

Piotr Rataj

Pracownia Historyczna Stowarzyszenia Elektryków Polskich

Uniwersytet Opolski

ORCID 0000-0002-6211-0550

## Franciszek Rychnowski (1850–1929) – niedoceniony geniusz, maniak czy obłąkaniec?

### Franciszek Rychnowski (1850–1929) – an Underestimated Genius, a Maniac or a Madman?

The article presents the forgotten figure of Franciszek Rychnowski, an engineer from Lviv, mainly relying on his own writings and press releases from the period. The text describes his pioneering technical activity in Galicia, especially in the field of heating and electrical engineering. As far as it was possible, the paper elaborates on the concept of the so-called *electroid* (or *etheroid*) – substance (or energy) which Rychnowski held responsible for all phenomena in nature, and around which he forged his own theory of the operation of the universe. The text includes the summaries of his talks, interviews, and more interesting reports on the alleged properties of this substance, as well as reactions to them.

**Keywords:** history of science and technology, heating, electrical engineering, Lviv/Lwów

**Słowa kluczowe:** historia nauki i techniki, ciepłownictwo, elektrotechnika, Lwów

#### Wprowadzenie

O Franciszku Rychnowskim można mówić w dwojaki sposób: z jednej strony był to człowiek sukcesu, wybitny inżynier krzewiący najnowsze zdobycze techniczne w zacofanej Galicji, z drugiej zaś był wielkim przegrany, bo całkowicie poświęcając się pewnej idei, zaprzepaścił wszystkie swoje osiągnięcia. Jako dobrze wykształcony i pracowity inżynier trafił do Lwowa, gdzie rozwinął pionierską działalność techniczną w dziedzinie ciepłownictwa, elektrotechniki, napędu parowego i gazowego, a także fotografii. Niektóre jego osiągnięcia zasługują na umieszczenie go w gronie wybitnych techników polskich drugiej połowy XIX w. – na czele z wykonaną przez niego w latach 1881–1882 instalacją oświetlenia elektrycznego w sali poselskiej gmachu Sejmu Krajowego we Lwowie. Była to jedna z pierwszych instalacji tego typu w gmachu parlamentarnym na świecie.

Działając jako jeden z nielicznych inżynierów w Galicji, kraju ze słabo rozwiniętą cywilizacją techniczną, większość problemów technicznych musiał pokonywać samemu. Wyrobiło to w nim samodzielność, co w połączeniu z wrodzonym krytycyzmem dało da-



Ryc. 1. Franciszek Rychnowski w 1879 r. (u góry) i na dole w 1923 r. (źródło: F.D. Rychnowski de Welehrad, *Das Wesen der Elektrizität und das Problem der Sonnenstrahlung*, Lemberg 1923).

w dziedzinie techniki, a także zebrania ważniejszych relacji na temat „elektroidu”. Tekst oparto w większości na publicystyce samego Rychnowskiego, a także na relacjach prasowych z jego epoki. Gdy chodzi o „elektroid”, najbardziej wiarygodne wydają się sprawozdania na jego temat z odczytów w Towarzystwie Politechnicznym we Lwowie.

## 1. Pochodzenie, edukacja i pierwsze prace

Franciszek Dionizy Rychnowski (początkowo też występował jako Richnowski) urodził się 4 października 1850 r.<sup>1</sup> w Welehradzie na Morawach (obecnie w Kraju Zlińskim w Czechach), jak pisał, „w domu dawnej własności apostoła Methoda z Tesaloniki”<sup>2</sup>. Jego ojcem

leko idące skutki, gdy natrafił na dziwne zjawiska w trakcie naprawy dynamomaszyn. Te zjawiska skłoniły go do badań, w wyniku których ukuł własny model działania wszechświata – swoistą „teorię wszystkiego”, opartej na pewnej tajemniczej substancji bądź formie energii, którą nazwał początkowo „elektroidem” a później „eteroidem”.

Reakcja na to „odkrycie”, ogłoszone w 1896 r., była początkowo entuzjastyczna, co świadczy o ówczesnej wielkiej wierze w postęp techniczny i naukowy. Rychnowski stał się wtedy kimś w rodzaju „naukowego celebryty”, genialnego wynalazcy, opiewanego w gazetach. Trzymał on jednak uparcie istotę „elektroidu” w tajemnicy, co coraz bardziej irytowało naukowców, żądających dopuszczenia ich do jego zbadania. Rychnowski jednakże wciąż im odmawiał, a odkrywając uzdrawiające rzekomo właściwości tej substancji, rozpoczął praktykę medyczną (w porozumieniu z niektórymi lekarzami). Zraziło to jednak jeszcze bardziej nie tylko środowisko akademickie, ale też i lekarskie. Kiedy umarł w 1929 r., był już zapomniany i odrzucony.

Niniejszy artykuł stanowi próbę zaprezentowania dorobku Rychnowskiego

1 Pełna data urodzenia za: W. Gajewski, *Rychnowski Franciszek Dyonizy de Welehrad (1850-1929)*, [w:] *Słownik Biograficzny Techników Polskich*, t. 21, red. J. Piłatowicz, Warszawa 2010, s. 142.

2 F. Rychnowski de Welehrad, *Pięćdziesiąt lat mojej działalności w Polsce umarłej i wskrzeszonej*, Lwów 1925, s. 1; według legendy to właśnie w tej miejscowości miał umrzeć św. Metody.

był Antoni, potomek starszszlacheckiej polskiej rodziny, która wyemigrowała na Morawy po powstaniach, matką zaś Józefa z domu Juepfer<sup>3</sup>. Rychnowski określił ją jako Morawkę, dodając też, że jego babka była Niemką, siostrą barona Juepfera (lub Jüpnera), austriackiego marszałka polnego<sup>4</sup>.

Franciszek, ukończywszy szkołę pijarów w Lipniku<sup>5</sup>, rozpoczął studia na wydziale mechanicznym politechniki w Wiedniu (wtedy *k.k. Polytechnisches Institut*), kształcąc się na inżyniera mechanika<sup>6</sup>. Słuchał m.in. wykładów o cieple ucznia prof. chemii technicznej Paula Meissnera (1778–1864), znanego z wielkiego wkładu w rozwój systemów centralnego ogrzewania, dzięki czemu Rychnowski wyspecjalizował się w tej dziedzinie<sup>7</sup>. Praktykował ponadto w budownictwie, pracując przez kilka lat przy budowie domów w Wiedniu. Dzięki temu został kierownikiem odbudowy zamku Weissenstein koło Windischmatrie w Pusterhal w Tyrolu, pozostając tam przez dwa i pół roku<sup>8</sup>.

W 1875 r., kiedy roboty w Tyrolu zbliżały się do końca, przyszedł do Rychnowskiego telegram od księcia Adama Stanisława Sapiehy, aby przyjechał do jego zamku w Krasicy (nieдалеко Przemyśla) w Galicji. Książę zlecił młodemu inżynierowi prace na zamku, miał tam zainstalować centralne ogrzewanie. Gdy przybył, Sapieha namówił go do pozostania w „kraju przodków”, by podniósł jego poziom rozwoju przemysłowego<sup>9</sup>.

W trakcie pracy w Krasicy Rychnowski zainteresował browar zamkowy. Doszedł do wniosku, że używane tam urządzenia (w tym maszyna parowa) działają niegospodarnie. Na wyprodukowanie jednej warki piwa zużywano bowiem sześć sągów drewna, gdy zdaniem Rychnowskiego powinien wystarczyć jeden sąg<sup>10</sup>. Pomimo sprzeciwów ze strony dyrektora browaru książę Sapieha zgodził się, by wstrzymano produkcję, a Rychnowski przerobił odpowiednio maszyny. Jak twierdził, efekt okazał się nawet lepszy, bo na wyprodukowanie warki po jego przeróbkach zużyto 3/4 sągu drewna, a więc zaoszczędzono 87,5% opału – co, jak kalkulował, równało się oszczędności 18 tys. złotych reńskich rocznie (dalej zŕ.)<sup>11</sup>. Wieść o tym wydarzeniu szybko rozeszła się w Galicji, a Rychnowski otrzymywał odtąd wiele ofert na usprawnienia urządzeń parowych, „do czasu aż się wyuczili tego tutejsi zawodowcy”<sup>12</sup>.

Tak dużą poprawę sprawności instalacji parowej Rychnowski tłumaczył tym, że wykorzystał swoją teorię na temat istoty ciepła, jego pochodzenia i transformacji. Według niego ciepło wytwarzające się w wyniku procesu spalania nie pochodzi bezpośrednio z palonych substancji, a jest jedynie zawarte w tlenie, podtrzymującym proces palenia, w trakcie którego tlen, tracąc swoją formę gazową, uwalnia energię kinetyczną w formie kalorycz-

3 W. Gajewski, op. cit., s. 142. Podano tam błędnie, że herb Rychnowskich nazywał się Arma.

4 F. Rychnowski de Welehrad, *Pięćdziesiąt lat*, s. 1.

5 Najprawdopodobniej chodzi o obecny Lipník nad Bečvou w Kraju Olomunieckim.

6 F. Rychnowski de Welehrad, *Pięćdziesiąt lat*, s. 1; Iks Won Chyr [pseudonim Rychnowskiego], *Historyczny odgłos bezgranicznej rozpacz*, Lwów 1929, s. 1. W 1872 r. Instytut Politechniczny zmienił nazwę na Cesarsko-Królewską Wyższą Szkołę Techniczną (*k.k. Technische Hochschule*).

7 F. Rychnowski de Welehrad, *Pięćdziesiąt lat*, s. 2.

8 Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 1–2. Opisał tam krótko roboty przy restauracji zamku i miejscowe warunki.

9 F. Rychnowski de Welehrad, *Pięćdziesiąt lat*, s. 1–2; Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 2.

10 Ibid.

11 Ibid.; w: F. Rychnowski de Welehrad, *Pięćdziesiąt lat*, s. 1, podaje inne dane: miał zaoszczędzić 75% opału, czyli 12 tys. złr. Złoty reński (inaczej floren lub gulden) był podstawową walutą w austriackiej części Austro-Węgier (na Węgrzech był nią forint) do 1892 r., kiedy wprowadzono do obiegu koronę na terenie całych Austro-Węgier.

12 F. Rychnowski de Welehrad, *Pięćdziesiąt lat*, s. 1.

nej. Stąd też maksymalną ilość ciepła można uzyskać, dostarczając do paleniska optymalną ilość powietrza. Gdy jest go jednak za dużo, a zwłaszcza za mało, to powstają straty, które powodują, że niedopalony materiał „uchodzi kominem”<sup>13</sup>. Rychnowski nie traktował więc spalania jako łączenia z tlenem, a powstający w ten sposób dwutlenek węgla jako spalin, które trzeba odprowadzić. Tłumacząc spalanie jako proces pozbawiania tlenu energii, mógł traktować spaliny jako tą część tlenu, w którym energia pozostała. Taka interpretacja prowadziła do wniosku, że im lepszy piec, tym mniej będzie wytwarzał spalin.

Niedługo potem Rychnowski dostał kolejne zlecenie, tym razem od ojca Adama Sapięhy, księcia Leona Sapięhy, byłego marszałka Sejmu Krajowego. Miał zbadać, dlaczego papiernia w Czerlanach, której Sapięha był głównym udziałowcem, przynosi straty. Po zbadaniu sytuacji na miejscu Rychnowski wykrył liczne niedostatki techniczne, takie choćby jak pęknięcie komina fabrycznego, popękane obmurowanie kotłów, nieszczelność tłoków i suwaków w maszynach parowych, zgnicie koła wodnego. W końcu okazało się też, że papiernię prowadził rachmistrz, zupełnie nieprzygotowany do tego stanowiska, a utrzymywał się na nim, bo zadowalał się mniejszym wynagrodzeniem niż odpowiedni inżynier.

Sporządzoną przez Rychnowskiego ekspertyzę, zalecającą wstrzymanie ruchu i wykonanie niezbędnych napraw i ulepszeń, dyrektor fabryki papieru odrzucił, tłumacząc, że nie może wstrzymać produkcji ze względu na duże zamówienia z Rumunii. Już w kilka tygodni później fabryka jednak zbankrutowała, a nowi właściciele, dr Kolischer i Marktheim, zwrócili się ponownie do Rychnowskiego, zgadzając się na jego warunki. Ten zaś po pięciu tygodniach uruchomił ponownie fabrykę, czyniąc ją rentowną<sup>14</sup>.

Rychnowski osiedlił się we Lwowie, gdzie założył w oficynie „Domu Naftowego” przy ul. Chorążczyzny 15 (obecnie Czajkowskiego) zakład mechaniczny, którego specjalnością były głównie systemy centralnego ogrzewania. Rychnowski m.in. skonstruował piec pokojowy „z rurami, wymagający mało paliwa”, który został objęty przez C.K. Ministerstwo Handlu wyłącznym przywilejem (czyli patentem) na rok, poczynawszy od 20 marca 1878 r. Wynalazca zainteresował tym piecem Towarzystwo Politechniczne we Lwowie (dalej TP, powstałe w 1877 r., największe zrzeszenie techników w Galicji), którego został wówczas członkiem. Towarzystwo w celu dokładnego zbadania pieca wyłoniło specjalną komisję<sup>15</sup>. Już w następnym numerze „Dźwignia” (do końca 1882 r. organ TP, później zmienił nazwę na „Czasopismo Techniczne”) podano sprawozdanie z czynności tej komisji. Czytamy w nim, że

piec jest zbudowany podobnie jak żelazne piece Meidingerowskie, z tą jednak różnicą, iż posiada urządzenie umożliwiające zupełne spalanie produktów uchodzących w zwykłych piecach jako dym. Piec może być użyty także bez komina<sup>16</sup>.

W dalszej części podkreślono niewielkie rozmiary, niską cenę i regularny dopływ zimnego powietrza w dostatecznej ilości jako kolejne zalety. Zarząd TP przyjął to sprawozdanie, poprosił jednak Rychnowskiego o przygotowanie artykułu na ten temat, który ukazał

13 Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 3.

14 Ibid., s. 6–8; Rychnowski opisał to też w: *Pięćdziesiąt lat*, s. 4–5. O papierni w Czerlanach zob. „Nowości ilustrowane” 1904, nr 11, s. 5–6; podano tam, że papiernia spłonęła doszczętnie w 1890 r., a jej właściciel, dr Henryk Kolischer, odbudował ją i wyposażył w jeszcze lepsze maszyny i urządzenia.

15 *Piec nowej konstrukcji*, „Dźwignia” 1878, nr 5, s. 39; *Do Towarzystwa przystąpili*, „Dźwignia” 1878, nr 4, s. 26.

16 *Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu odbytego na dniu 20 maja 1878 r.*, „Dźwignia” 1878, nr 6, s. 41.

się w tym samym numerze<sup>17</sup>. Autor podał tam zasadę jego działania i budowę, nie wyjaśnił jednak, w jaki sposób można uzyskać całkowite spalanie bez wytwarzania spalin. Nieco później ukazał się kolejny artykuł Rychnowskiego pt. *Ogrzewanie i przewietrzanie mieszkań za pomocą ciepłego powietrza*<sup>18</sup>.

Jego pozycja jako fachowca była już wtedy na tyle mocno ugruntowana w Galicji, że dzięki protekcji Leona Sapiehy otrzymał polecenie wykonania i zainstalowania centralnego ogrzewania i wentylacji w budowanym od 1877 r. gmachu Sejmu Krajowego we Lwowie<sup>19</sup>.

Jeszcze w 1878 r. Rychnowski wyjechał na wystawę światową do Paryża, gdzie zaprezentował wspomniany wcześniej piec pokojowy, plan instalacji grzewczej i wentylacyjnej gmachu Sejmu Krajowego, a także obmurowanie kotła parowego i kuchni. Przyznano mu za to pierwszą nagrodę w dziedzinie ogrzewań i wentylacji<sup>20</sup>. Rychnowski miał też najlepiej ze wszystkich wystawców galicyjskich zwrócić uwagę na kraj pochodzenia. Na własnym stoisku umieścić nazwę *Pologne autrichienne* – a nie jak inni *Galicie*<sup>21</sup>.

## 2. Działalność Rychnowskiego w elektrotechnice – oświetlenie Sejmu Krajowego

Wystawa w Paryżu prezentowała najnowsze osiągnięcia techniczne z całego świata. Głównie dzięki oszałamiającym iluminacjom lamp łukowych Rychnowski zwrócił uwagę zwłaszcza na elektrotechnikę, i to na tyle, że powrocie do Lwowa postanowił się nią zająć. Tak to opisywał:

Wracając z Paryża do Lwowa z głową rozgorączkowaną wspaniałymi efektami świetlnymi wystawy paryskiej [zapewne chodziło mu głównie o wystawione tam tzw. świece, czyli lampy łukowe Pawła Jabłockowa, rosyjskiego elektrotechnika – P.R.], już po drodze sporządziłem szkice i rysunki do zbudowania większej dynamo-elektrycznej maszyny i już po części oddałem je w Krakowie do fabryki Peterseima [odlewnia i fabryka maszyn rolniczych – P.R.], ażeby nie tracić czasu w sporządzeniu takiej cudownej maszyny do wytwarzania światła elektrycznego, co wreszcie się uda-

17 F. Rychnowski, *Piec pokojowy służący do najzupełniejszego spalania paliwa (rauchverchreuder Ofen) oraz przyrząd wentylacyjny podług patentowanego systemu Fr. Rychnowskiego we Lwowie*, „Dźwignia” 1878, nr 6, s. 42–44. W istocie przyczyną tak pochlebnej opinii komisji TP na temat tego pieca było najprawdopodobniej odpowiednie dobranie w jego konstrukcji współczynników nadmiaru powietrza i zastosowanie optymalnego obrotu gazów w trakcie spalania.

18 Idem, *Ogrzewanie i przewietrzanie mieszkań za pomocą ciepłego powietrza*, „Dźwignia” 1878, nr 8, s. 60–62.

19 Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 5; na temat budowy gmachu Sejmu por.: P. Starzyński, *Budowa gmachu Sejmu Krajowego we Lwowie w latach 1887 [sic!]–1881*, [w:] *Lwów: miasto, społeczeństwo, kultura*, t. 1, Kraków 1995, s. 133–136; B. Tschertes, E. Hofer, *The Building of the Galician Sejm in Lvov*, [w:] *Mayors and City Halls. Local Government and the Cultural Space in the Late Habsburg Monarchy, International Conference, 30 November – 2 December 1995, Cracow*, red. J. Purchla, Cracow 1998, s. 209–215.

20 Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 5. Informacja o tych nagrodach na wystawie paryskiej z 1878 r. pojawia się wielokrotnie w innych broszurach Rychnowskiego i artykułach prasowych. Por. m.in.: *Wystawcy galicyjscy premiiowani w Paryżu*, „Gazeta Lwowska” nr 260, z 22 X 1878 r., s. 4 – podano tam ponadto, że pierwszą nagrodę otrzymał w dziale austriackim, a w klasie XXVII (Aparatów do opalania i oświetlania), otrzymał srebrny medal; W. Gajewski, op. cit., s. 142, wspomina także, że Rychnowski otrzymał honorowe członkostwo „Akademii National”. W pracy A. Drexlerowej i A. Olszewskiego *Polska i Polacy na powszechnych wystawach światowych*, Warszawa 2005 (materiały na płycie CD), podano, że „Richnowski Franciszek wystawił: piec en fonte z systemem wentylacji, rysunki systemu ogrzewania i wentylacji i żelazny wentylator grzewczy, rysunki urządzeń grzewczych i wentylacyjnych”.

21 *Z wystawy paryskiej*, „Gazeta Narodowa” nr 154, z 7 VII 1878 r., s. 1.

ło, pomimo, że w kraju nie było stosownych robotników i przydatnego materiału budowlanego<sup>22</sup>.

Rychnowskiego od najmłodszych lat fascynowała elektryczność. Przestudiował wiele dzieł naukowych na jej temat, co według niego znacznie ułatwiło mu zajęcie się elektrotechniką. Interesowała go zwłaszcza istota elektryczności, a zbudowanie maszyny dynamoelektrycznej pchnęło go do eksperymentowania w tej materii<sup>23</sup>. W kilku swoich broszurach utrzymuje, że przypadkowo odkrył dzięki temu zjawisko „falowania” elektrycznego, a więc zauważył fale radiowe na sześć lat przed Heinrichem Hertzem (czyli około 1880 r.), konstruując „aparat do wywoływania potężnych fal elektrycznych”, przy którego pomocy spostrzegł te fale bez koherera, nie podał jednak w jaki sposób<sup>24</sup>. Rychnowski pisał również, że na przełomie 1879 i 1880 r. skonstruował małą maszynę dynamo, która mogła równocześnie dostarczać zarówno prądu stałego, jak i prądu „krążącego” (przemiennego)<sup>25</sup>.

Oba te wynalazki miał zaprezentować na Międzynarodowej Wystawie Elektrotechnicznej w Wiedniu z 1883 r., gdzie, jak utrzymuje Rychnowski, były badane przez komisję naukową<sup>26</sup>. W jednej z broszur Rychnowski wyraźnie twierdził, że Hertz przywłaszczył jego odkrycie, a co się tyczy osobiwej maszyny dynamo, to na wystawie interesował się nią pewien włoski uczyony, który chciał ją kupić. Rychnowski dodaje, że „jako odkrywca prądu krążącego figuruje w nauce Ferrari”<sup>27</sup>, znów więc sugeruje, że Włoch przywłaszczył jego odkrycie. W katalogu wystawy podano, że wystawił „Urządzenie doświadczalne do propagacji sygnałów elektrycznych na odległość przez pośrednika, który nie wymaga izolacji”. Wystawił też m.in. kilka rysunków dynamomaszyn własnej konstrukcji, żadnej nie określono tam jednak jako prądu przemiennego lub „krążącego”<sup>28</sup>. W sprawozdaniu z wiedeńskiej wystawy<sup>29</sup> nazwisko Rychnowskiego w ogóle się nie pojawiło, choć można znaleźć w prasie liczne wzmianki o jego udziale. „Kurjer Warszawski” donosił, że przez Rychnowskiego zostały tam wystawione: „baterje, dynamo-maszyna, baterja elektroterapeutyczna, aparata naukowe”<sup>30</sup>. O jego stosach pisano zaś:

Jeden z nich jest bardzo oryginalny i polega na wytwarzaniu elektryczności wskutek przeciskania wody przez węgiel. [...]. Sprawność tego stosu jest dość znaczna,

22 *Sensacyjna tajemnica lwowskiego wynalazcy*, „Gazeta Poranna” nr 8982, z 16 IX 1929 r., s. 7: por. Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 5–6.

23 *Ibid.*, s. 5.

24 *Ibid.*, s. 6; F. Rychnowski de Welehrad, *Pięćdziesiąt lat*, s. 5.

25 *Ibid.*

26 *Ibid.* Autorowi nie udało się dotrzeć do sprawozdań komisji naukowej wystawy wiedeńskiej, co mogłoby zweryfikować relację Rychnowskiego.

27 F. Rychnowski, *Historyczne zeznanie Franciszka Rychnowskiego na terminie sądowym dnia 1 lutego 1928*, Lwów 1928, s. 3. Galileo Ferraris (1847–1897), fizyk inżynier, w 1885 r. odkrył zjawisko wytwarzania wirującego pola magnetycznego przez prąd przemienny i skonstruował dwufazowy silnik prądu przemienne. Niezależnie od niego w tym samym roku dokonał tego Nikola Tesla w Stanach Zjednoczonych.

28 W oryginale: *Ein Versuchs-Apparat zur Fortpflanzung von elektrischen Zeichen in die Ferne durch einen Vermittler, welche keine Isolation erfordert*. Zob. *Katalog der Internationalen Elektrischen Ausstellung in Wien 1883*, Wien 1883, s. 68.

29 *Bericht über die Internationale Elektrische Ausstellung Wien 1883*, red. F. Klein, Wien 1885.

30 *Międzynarodowa wystawa elektryczna w Wiedniu: Sprawozdanie telegraficzne*, „Kurjer Warszawski nr 210 (wyd. poranne), z 17 VIII 1883 r., s. 2.

albowiem wynosi 10 woltów. Zasada nie jest nową, ale zastosowanie i rezultat zasługują na baczną uwagę<sup>31</sup>.

Ciekawa jest też relacja z wystawy zamieszczona we „Wszechświecie”:

P. Rychnowski, inżynier i mechanik ze Lwowa, wystawił kilka stosów, maszynę dynamoelektryczną i kilka innych przyrządów, umieszczonych w szafce, ale których przeznaczenia dla braku objaśnień, należyście zrozumieć nie można<sup>32</sup>.

Ze względu na skąpość dostępnych źródeł i ówczesne nieprecyzyjne polskie słownictwo elektrotechniczne trudno ustosunkować się do tych rewelacji. Zakładając nawet prawdziwość twierdzeń Rychnowskiego, nie był on świadom ich znaczenia. Aparat do wywoływania fal miał prezentować także na Wystawie Krajowej w Krakowie w 1887 r., a po jej zamknięciu przekazał go wraz z innymi przedmiotami do laboratorium fizycznego C.K. Szkoły Politechnicznej we Lwowie (czyli przyszłej Politechnice Lwowskiej)<sup>33</sup>. Maszyna od „prądu krążącego” była przechowywana w jego laboratorium i szczęśliwie uniknęła zniszczenia w czasie polsko-ukraińskich walk we Lwowie<sup>34</sup>.

Wracając jednak do 1880 r., kiedy prace w gmachu Sejmu Krajowego nad instalacją grzewczą miały się ku końcowi, wypląnęła kwestia oświetlenia sali poselskiej. Początkowo planowano zainstalować tam oświetlenie gazowe. Pierwsze próby z lampami gazowymi przeprowadzono najprawdopodobniej jeszcze w 1880 r. Wypadły one źle: stwierdzono, że po zastosowaniu gazu temperatura w sali będzie za wysoka, należałoby wobec tego zamontować specjalną wentylację, duże byłoby również niebezpieczeństwo pożaru. Wobec tych trudności Rychnowski zaproponował użycie światła elektrycznego:

Sala sejmowa jest z góry oświetloną, więc posiada szklany sufit, który popękał gdy salę próbnie oświetlono gazowymi płomieniami. Skorzystałem ze sposobności i zaproponowałem oświetlenie elektryczne takowej zapomocą dynamoelektrycznej maszyny. Naturalnie napotkałem na zacięty opór sfer decydujących, które niemogły się pogodzić z tym nowym sposobem oświetlenia, jeden z tych potentatów oświadczył nawet, że takie światło działa deprymująco na mózg. Uspokoił go profesor baron Roman Gostkowski wyjaśnieniem, że światło łukowe elektryczne zupełnie tak samo wpływa na umysł jak światło słoneczne, pod wpływem którego nie wszyscy ludzie stają się warjatami! Ta lekcja pomogła, a ja zaraz podjąłem się zbudować próbną dynamo i lampę, co też posłużyło po dokonanej próbie, do zadecydowania oświetlenia elektrycznego odnośnej sali. Wykonałem we Lwowie za pomocą zwyczajnych robotników wielką maszynę, która dostarczała prądu elektrycznego do uruchomienia

31 B. Rejchman, *Elektrotechnika na wystawie wiedeńskiej*, „Ateneum” 1884, nr 1, s. 149. Nie wspomniano tam o innych przedmiotach wystawionych przez Rychnowskiego. Zapewne w 1885 r. dostał patent na tą baterię, por.: „Kurjer Lwowski” nr 114, z 24 IV 1886 r., s. 4 – pisano tam, że Rychnowski otrzymał przywilej na „wynalazek bardzo silnego i stale działającego elektrycznego elementu”.

32 *Wiedeńska wystawa elektryczności*, „Wszechświat” 1883, nr 37, s. 591.

33 F. Rychnowski de Welehrad, *Pięćdziesiąt lat*, s. 5. Udało się odnaleźć wykaz podarowanych przedmiotów: „przyrząd pneumatyczno-indukcyjny do zapalania lamp elektrycznych, przyrząd do demonstracji prądów elektrokapilarnych i baterią galwaniczną z dwudziestu ogniów”, *Podziękowanie*, „Czasopismo Techniczne” 1888, nr 1, s. 8, zob. też: *Podziękowanie (rektoratu)*, „Kurjer Lwowski” nr 357, z 25 XII 1887 r., s. 5. Prawdopodobnie ów pierwszy przyrząd był wspomnianym „aparatem do wywoływania fal elektrycznych”.

34 F. Rychnowski de Welehrad, *Pięćdziesiąt lat*, s. 5.

nia 10 lamp łukowych, mianowicie 4 do sali, 4 do westybulu, a 2 przed gmachem sejmowym. Było to dzieło nielada na owe czasy, w których nauka elektrotechniki znajdowała się jeszcze w kołysce dziecięcej! Lampy w sali umieściłem w olbrzymim żyrandolu żelaznym o 4-ch metrach rozpiętości i 4,5 metra wysokości [...]»<sup>35</sup>.

Z powyższego wynika, że propozycja Rychnowskiego została początkowo odrzucona, jednak dzięki poparciu Romana Gostkowskiego<sup>36</sup> zdecydowano się w końcu na oświetlenie elektryczne. Gostkowski był wówczas zafascynowany elektrotechniką, asystował więc Rychnowskiemu w trakcie prac w Sejmie, miał nawet odczyt na ten temat w TP, którego treść opublikowano<sup>37</sup>. Podkreśla on, że zarówno maszyna dynamoelektryczna, jak i lampy łukowe zostały skonstruowane przez samego Rychnowskiego, a parametrami nie odbiegały, a nawet przewyższały zagraniczne konstrukcje. Również lampa skonstruowana przez Rychnowskiego w niczym nie ustępowała lampie Serrina, uchodzącej wówczas za najlepszą<sup>38</sup>.

Ofertę na oświetlenie gmachu Sejmu Krajowego zgłosił również Siemens (z Berlina), której zarówno ogólny koszt instalacji i wyposażenia, jak i koszt godziny działania był niższy od oferty Rychnowskiego (odpowiednio 8164 złr. wobec 8779 złr. – koszt instalacji oraz 9,65 złr. na godzinę wobec 10,23 złr. na godzinę – koszt oświetlenia). Zdecydowano się jednak na Rychnowskiego, którego lampy świeciły jaśniej (w stosunku 40 do 180 płomieni gazowych) – biorąc to pod uwagę, to oferta Rychnowskiego była tańsza. Ponadto Gostkowski zaznaczył, że w przypadku awarii oświetlenia Siemens'a we Lwowie nie byłoby nikogo, kto mógłby ją usunąć<sup>39</sup>.

Ostateczna próba elektrycznej instalacji oświetleniowej Rychnowskiego w gmachu Sejmu odbyła się 14 czerwca 1882 r. W piwnicy gmachu ustawiono trzy dynamomaszyny Rychnowskiego (prądu stałego), napędzane motorem gazowym systemu Otta o sile 6 koni parowych, które zasilają cztery lampy systemu Cromptona ulepszone przez Rychnowskiego, zawieszono 8 metrów nad podłogą, w których paliły się sztabki węgla wyrobu Siemens'a. Próba wypadła świetnie, światło nie zabarwiało i paliło się w ciszy<sup>40</sup>. Rychnowski w przywołanym wyżej cytacie i w innych broszurach podaje inne parametry tej instalacji oświetleniowej: składała się z 10 lamp łukowych połączonych szeregowo (czterech w sali poselskiej, czterech w westybulu i dwóch przed gmachem), którym energii dostarczała jedna dynamomaszyna prądu stałego o napięciu 1000 V i dopuszczalnym natężeniu 8 A, a napędzana była przez dwa 4-konne motory gazowe<sup>41</sup>. Zapewne pochodziła ona z 1887 r., kiedy przybył do Lwowa arcyksiążę Rudolf, a lwowskie dzienniki donosiły o dodatkowym, tymczasowym elektrycznym oświetleniu klatki schodowej i zewnętrznym Sejmowi<sup>42</sup>.

35 Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 5–6.

36 Roman Gostkowski (1837–1912), inżynier kolejowy, wówczas docent C.K. Szkoły Politechnicznej we Lwowie i pierwszy, długoletni prezes TP, później profesor ruchu kolejowego C.K. Szkoły Politechnicznej i jej rektor, wybitny popularyzator elektrotechniki i innych nowych dziedzin techniki.

37 R. Gostkowski, *O oświetleniu sali poselskiej w nowym gmachu sejmowym we Lwowie*, „Dźwignia” 1881, nr 5, s. 53–56, nr 6, s. 62–66, nr 9, s. 91–98.

38 Ibid., s. 94.

39 Ibid., s. 95–96.

40 R. Gostkowski, *Elektryczne oświetlenie sali posiedzeń gmachu sejmowego we Lwowie*, „Dźwignia” 1882, nr 7, s. 112–113.

41 F.D. Rychnowski de Welehrad, *Das Wesen der Elektrizität und das problem der Sonnenstrahlung*, Lemberg 1923, s. 8; W. Gajewski, op. cit., s. 142, podaje takie same napięcie, ale inne natężenie prądu – 10 A, a nie 8 A.

42 *Komitet dla przyjęcia cesarzewicza*, „Kurjer Lwowski” nr 170, z 21 VI 1887 r., s. 4–5.



Było to bezsprzecznie wielkie osiągnięcie techniczne Rychnowskiego. Gmach parlamentu ubogiej i zacofanej Galicji był jednym z pierwszych (o ile nie pierwszym) na świecie oświetlonych nowoczesnym światłem elektrycznym. Z czasem wystąpił problem z migotaniem i hałasowaniem lamp (niekiedy tak dokuczliwy, że przerywano obrady), lecz mimo tego instalacja służyła, jak podaje Rychnowski, przez 10 lat<sup>43</sup>. Pracowała ona w istocie nawet dłużej, bo aż do 1894 r., kiedy to sprawiono nową instalację (już światła żarowego, firmy Siemens & Halske) w związku z Powszechną Wystawą Krajową we Lwowie i wizytą cesarza Franciszka Józefa w gmachu Sejmu<sup>44</sup>.

### 3. Działalność zakładu Rychnowskiego w Galicji i zagranicą

Wykonanie tak pionierskiego i prestiżowego zadania, jakim było oświetlenie elektryką Sejmu Krajowego, sprawiło, że zakład mechaniczny Rychnowskiego rozszerzył specjalizację o tą dziedzinę.



Ryc. 2. Reklama zakładu Rychnowskiego (źródło: „Dźwignia” 1881, nr 1, s. 12).

Dużo prac wykonał za granicą, m.in. centralne ogrzewanie w rezydencji archimandryty w Czerniowcach na Bukowinie<sup>45</sup>, a zwłaszcza w Rumunii: centralne ogrzewanie i oświetlenie elektryczne w nowo wybudowanym pałacu króla rumuńskiego Peleş w Sinaia<sup>46</sup>, ogrzewanie w przebudowywanym Monasterze Trzech Świętych Hierarchów w Jassach, w pałacu księcia Sterbei w Campinie<sup>47</sup> i w pałacu królewskim w Bukareszcie. Szczególnie ciekawa była zautomatyzowana kuchnia na 400 osób, którą wykonał do tego ostatniego pałacu. Tak ją opisano w „Kurjerze Lwowskim”:

Inżynier p. Rychnowski, który zaprowadził oświetlenie elektryczne w gmachu sejmowym, wykonał w warsztatach swoich robotę, która jak najlepiej świadczyć może o tutejszych siłach rękodzielniczych. Jest to kuchnia parowa dla króla rumuńskiego, arcydzieło pod względem pomysłowości i sumiennego wykonania.

43 Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 6; podaje tam też, że kiedy wymieniono instalację, maszynę Rychnowskiego „zamiast oddać do muzeum, na pamiątkę że pierwszy parlament był w Polsce elektrycznie oświetlony, sprzedano handelesom”; por. też F. Rychnowski de Welehrad, *Pięćdziesiąt lat*, s. 4–5.

44 M. Gładziuk, *Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie sprawienia dla gmachu sejmowego drugiej maszyny dynamo-elektrycznej wraz z motorem gazowym dla oświetlenia elektrycznego*, Alegat do Sprawozdania Stenograficznego Sejmu Galicyjskiego, Kadencja VIII, sesja I, nr 59, z 3 VI 1902 r.

45 Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 5.

46 „Dźwignia” 1882, nr 7, s. 119; Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 5.

47 *Ibid.*, s. 6.

P. Rychnowski urządził w pałacu króla Karola w Bukareszcie kaloryfery i tak się dobrze ze swego zadania wywiązał, że otrzymał zamówienie na robotę, którą obecnie wykonał. Kuchnia królewska zajmować będzie cały osobny budynek, p. Rychnowski zrobił na miejscu pomiary, a następnie posłał królowi plany do zatwierdzenia. [...] Główna kuchnia długa na 3 m. 45 ctm. a na 1 m. 90 ctm. szeroka, posiada dwa palowiska [paleniska – P.R.] umieszczone w rogach, 8 bratrur [piekarników – P.R.] i dwa kociołki. Ściany składają się z podwójnej grubej blachy, a przestrzeń między jedną a drugą wypełniona jest popiołem jak w kasach wertheimowskich, żeby nie wydawały gorąca na zewnątrz. Kuchnia ta jest tak urządzona, że można ją całą opalać, a lub podług potrzeby tylko połowę. Każda rura ma osobną wentylację, którą można połączyć z kominem, dym z takiej kuchni, jak i wszystkich innych palowisk bywa odprowadzany do kanałów.

Druga kuchnia, mniejsza, 2 m. 30 ctm. długości i 1 m. 30 ctm. szerokości, służy do gotowania śniadań. Posiada ona jeden kociołek, jedno palowisko, urządzona jest tak samo jak poprzednia, posiada tylko jeszcze zręcznie skonstruowany piecyk do palenia kawy.

Jedną salkę zajmą dwie piekarnie 4 m. długości, kocioł parowy i dwa kociołki do mycia naczyń. W piekarniach znajdują się cztery piece piekarskie w dwóch kondygnacjach. Z dwóch palowisk można ogrzewać podług potrzeby wszystkie piece naraz, lub tylko dwa i łączyć je kominem dla odprowadzania swędu.

Mamy dalej piec do smażenia kotletów i pieczenia na rożnach. Wymiar tego pieca 2 m. 70 ctm. wysokości i 2 m. 40 ctm. szerokości. Dwa rożna obracane są za pomocą hydraulicznego motoru, a na ruszcie w przeciągu 15 minut można usmażyć 45 kotletów. Kociołki do mycia naczyń i dwie wanienki do mycia talerzy szerokości 1 m. 24 ctm. i 1 m. 50 ctm. długości, opatrzone są kratką do ściekania wody.

Dwie szafy ogrzewane kaloryferami służą do przechowywania potraw, dalej mamy szafę ze stołem żelaznym ogrzewanym do parzenia śmietanki, stół ogrzewany wymiaru 1 m. 24 ctm. w kwadrat, w którego dolnej części jest umieszczona suszarka na szczepki, w końcu 60 metrów żelaznych pupek i 60 konsoli na naczynia.

Wszystko to z żelaza kutego, miedzi i mosiądzu wykonane nadzwyczaj starannie, z elegancją i smakiem. Robota ciężka i żmudna wymagała blisko 2 lat czasu, zatrudniając 25 robotników dziennie.

Na szczególnie podniesienie zasługuje, że do wykonania użyte były wyłącznie siły krajowe i materiał na miejscu był kupowany, jedynie tylko sprowadzono śróbki, których fabrykacja [produkcja – P.R.] na miejscu nie może się opłacić. [...].

Nakoniec uwaga. Król rumuński z pewnością nie dla miłości naszego kraju zamówił kuchnię u p. Rychnowskiego ale dlatego, że przekonał się, że robota ta wykonana zostanie równie dobrze jak za granicą. Dowód to dźwiganie się naszego rękodzielnictwa, toż nie tylko w poczuciu obowiązku, ale w dobrze zrozumianym własnym interesie powinniśmy je popierać.

Kuchnia króla rumuńskiego kosztowała 13.000 zł [złoty reński – P.R.]<sup>48</sup>.

48 *Kuchnia dla króla rumuńskiego*, „Kurjer Lwowski” 1886, nr 112, s. 3–4; por. też: *Franciszek Rychnowski*, „Gońiec; dziennik dla wszystkich” 1888, nr 24, s. 2; podano tam, że kuchnia ta była wystawiona we Lwowie na

Za prace dla rumuńskiej monarchii Rychnowski został odznaczony przez króla Karola I złotym medalem *Serviciu Credinciosu* I klasy, królowa Elżbieta zaś podarowała mu brylantową broszę<sup>49</sup>.

Najwięcej zleceń Rychnowski brał jednak w Galicji. Dla przykładu, w 1880 r. urządził w Szpitalu św. Zofii we Lwowie „aparaty wentylacyjne, wodociągi, tazienki, wychodki”<sup>50</sup>. Jakiś czas po oświeceniu zainstalował na gmachu Sejmu we Lwowie odgromniki (pioronochny), a sposób, w jaki to zrobił, przedstawił w artykule opublikowanym w „Czasopiśmie Technicznym”<sup>51</sup>. Magistrat lwowski powierzył mu instalację ogrzewania i wentylacji w gmachach czterech szkół ludowych we Lwowie (m.in. żydowskiej), a galicyjski Wydział Krajowy – w budynku Szkoły Przemysłowej. Te systemy grzewcze miały być w użyciu przez 10 lat, mimo tego, że jak podkreślił Rychnowski, palacze i pozostały personel szkół zupełnie nie radził sobie z obsługą jego pieców. Utrzymywał, że zupełnie ignorowano jego instrukcje, w niektórych szkołach ludowych wlewano wodę do urządzeń zbyt obficie, w Szkole Przemysłowej zaś wcale nie uzupełniano wody (pomimo zainstalowania wodomierza)<sup>52</sup>. Podał też inne przykłady: w gmachu Sejmu Krajowego ktoś rozpałił ogień w komorze powietrznej zamiast w palenisku, co spowodowało zadymienie całego budynku, w komorze oczyszczającej powietrze zaś w tym samym gmachu hodowano króliki, przez co posłowie wdychali powietrze skażone króliczym nawozem<sup>53</sup>. Za wszystko to winą obarczano konstruktora<sup>54</sup>.

Mimo to dalej otrzymywał prestiżowe zlecenia. Jako pierwszy zainstalował ogrzewanie w krakowskich Sukiennicach (własnymi kaloryferami, cała instalacja kosztowała około 19 tysięcy złr.)<sup>55</sup>. To on wykonał plany centralnego ogrzewania, oświetlenia elektrycznego i wodociągów w budowanym wówczas reprezentacyjnym gmachu Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie<sup>56</sup>. Z inicjatywy Rychnowskiego zaczęto stosować napęd mechaniczny w kilku lwowskich drukarniach, wcześniej bowiem korzystano wyłącznie z siły ludzkiej. Montował on gazowe motory, transmisje pasowe i odpowiednie przeróbki maszyn drukarskich m.in. w drukarni Związkowej (gdzie dzięki jego pracom produkcja zwiększyła się tam o 100% przy kosztach produkcji zmniejszonych o 50%) i innych: Ossolineum, Stauröpigjańskiej, Polskiej, Winiarza, Udziałowej i Pillera & Neumanna<sup>57</sup>. Rychnowski pisał, że uchodził wówczas we Lwowie za najstarszego i najzdolniejszego instalatora parowego, wodociągowego i gazowego<sup>58</sup>. Świadczyć o tym może fakt, że to właśnie on w latach

widok publiczny przed wysyłką do Rumunii, a została tak obmyślona, by jak najbardziej oszczędzała siłę ludzką, nadając jej tylko rolę kierowniczą; zob. także: „Czas” nr 85 z 14 IV 1886 r., s. 1.

49 Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 5; *Nowa forma energii*, „Tygodnik Ilustrowany” 1899, nr 9, s. 167.

50 „Gazeta Narodowa” nr 113 z 19 V 1880 r., s. 3.

51 F. Rychnowski, *O urządzeniu odgromników*, „Czasopismo Techniczne” 1887, nr 9, s. 103–105.

52 Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 6–7; F. Rychnowski de Welehrad, *Pięćdziesiąt lat*, s. 3–4. Został wezwany przez magistrat krakowski do przygotowania planów na budowę kaloryferów dla szkół ludowych w Krakowie, „Kurjer Lwowski” nr 25, z 25 I 1890 r., s. 3.

53 Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 5–6.

54 Dla przykładu: w 1894 r. donoszono, że Rychnowski jest winny temu, iż dzieci muszą pobierać naukę w pomieszczeniach o temperaturze 6–10 °C. Ze względu na wadliwie działające jego pieców, gmina miała wytoczyć mu proces, patrz: „Głos Narodu” nr 15, z 20 I 1894 r., s. 3.

55 *W pracowni inżyniera – mechanika p. Rychnowskiego*, „Gazeta Lwowska” nr 186, z 17 VIII 1887 r., s. 4.

56 *Budowa gmachu*, „Kurjer Lwowski” nr 143, z 24 V 1889 r., s. 5.

57 F. Rychnowski de Welehrad, *Pięćdziesiąt lat*, s. 8–9. Zob. też *Poświęcenie drukarni*, „Kurjer Lwowski” nr 265, z 24 IX 1890 r., s. 4.

58 *Ibid.*

1889–1890 wykonał montaż maszynowni nowego laboratorium elektrotechnicznego w samej Szkole Politechnicznej we Lwowie. Za jego pośrednictwem, jako lwowskiego przedstawiciela Langen & Wolf, sprowadzono tam motor gazowy tej firmy, a ponadto sporządził transmisję przekładniowo-pasową do kilku dynamomaszyn i doprowadzenie gazu i wody do samego laboratorium<sup>59</sup>. Rychnowski był też przez jakiś czas zastępcą firmy Siemens & Halske we Lwowie, w tej roli choćby w 1891 r. urządził w renomowanej stolarni braci Wczelaków oświetlenie elektryczne przy użyciu lamp żarowych tej firmy<sup>60</sup>. Wynika z tego, że z czasem jego konstrukcje okazały się zbyt drogie (zwłaszcza na polu elektrotechniki), by zaspokoić rosnący popyt, zaczął więc sprowadzać wytwory zagranicznych firm, stając się ich przedstawicielem we Lwowie i ograniczając się do usług montażowych.



Ryc. 3. Reklama firmy Langen & Wolf, której przedstawicielem był Rychnowski (źródło: *Katalog Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie roku 1894*, drugie wyd., Lwów 1894, s. 149)

Pod koniec lat osiemdziesiątych i w latach dziewięćdziesiątych XIX w. reklamy zakładu Rychnowskiego nie zawierały już elektrotechniki. Reklama umieszczona w „Czasopiśmie Technicznym” w 1889 r. brzmiała:

Biuro techniczne i Warsztat mechaniczny wykonuje: c. k. wyłącz. uprzyw. centralne ogrzewania i przewietrzania pojedynczych mieszkań i całych zabudowań, wodociągi, łazienki, parnie, kuchnie, pralnie, suszarnie do bielizny, windy do wyciągania drzewa, c. k. wyłącz. uprzyw. aparaty do desinfekcji kalorycznej, sterylizatory dla opatrunków etc. etc.<sup>61</sup>

Takie reklamy ukazywały się tam do 1895 r.

59 Allgemeines Verwaltungsarchiv (Austriackie Archiwum Państwowe) w Wiedniu, Finanz- und Hofkammerarchiv, Unterrichtsministerium, Allgemeine Reiche, Akten 1609: Technische Hochschule Lemberg in genere und Lehrkanzeln Pismo prof. Kazimierza Olearskiego ze lwowskiej C.K. Szkoły Politechnicznej do Ministerstwa Wyznań i Oświaty w Wiedniu w sprawie rozbudowy laboratorium fizycznego o część elektrotechniczną z 29 listopada 1889 r.

60 *Wzorowa fabryka we Lwowie*, „Kurjer Lwowski” nr 169, z 20 VI 1891 r., s. 6.

61 „Czasopismo Techniczne” 1889, nr 21, s. 167.

Jego zakład rozszerzał się z czasem, zatrudniając w szczytowym momencie 80 robotników i 4 techników<sup>62</sup>. Przez pewien czas pracował tam (najprawdopodobniej w 1886 r.) Roman Dzieślewski, w 1891 r. mianowany pierwszym profesorem elektrotechniki w Szkole Politechnicznej we Lwowie<sup>63</sup>.

Rychnowski miał duże poważanie w gronie Rady Miejskiej we Lwowie. W 1893 r. był on, jako ekspert od motorów gazowych, delegowany przez Radę za granicę (razem z Gostkowskim i dyrektorem miejskiego Urzędu Budowniczego Juliuszem Hochbergerem) do Niemiec, Szwajcarii i Francji w celu wyboru systemu tramwajowego w mieście. Rychnowski twierdził, że to jego zdanie i inicjatywa przeważały przy wyborze oferty na budowę tramwaju elektrycznego we Lwowie przez oddział wiedeński firmy Siemens & Halske, dzięki czemu już w 1894 r. ruszył pierwszy tramwaj elektryczny na terenie przedzoborowej Rzeczypospolitej. Rychnowski później zaangażował się w budowę tramwaju elektrycznego w Czerniowcach<sup>64</sup>.

#### 4. Rychnowski na wystawach

Pionierski warsztat Rychnowskiego był prezentowany na wielu wystawach, krajowych i zagranicznych. Wspominano wcześniej o jego udziale w wystawie paryskiej z 1878 r. i wiedeńskiej z 1883. Uczestniczył on ponadto m.in. w Krajowej Wystawie Rolniczej i Przemysłowej we Lwowie w 1877 r.<sup>65</sup> Wziął ponadto udział w Wystawie Krajowej w Krakowie w 1887 r., gdzie był członkiem komitetu wystawy z ramienia Towarzystwa Kupców i Przemysłowców we Lwowie<sup>66</sup>. Tak opisano jego obecność na tej wystawie:

W dziale machin i przyrządów gospodarskich wyrobu krajowego znakomite miejsce zajmuje p. Rychnowski Franciszek, technik pełen oryginalnych pomysłów i niestrudzony aplikator wszystkich nowożytnych wynalazków naukowych do praktycznego życia. Wystawił on kilka kuchenń żelaznych uniwersalnych i domowych, kaloryfery, aparata elektryczne i lampy, jedną maszynę dynamo-elektryczną, maszynkę parową i cały zbiór rysunków tych rzeczy, które jego wyrobnia sporządziła, a wykazuje się ona rozległą praktyką w kraju i za granicą, osobliwie w Rumunji<sup>67</sup>.

Został tam nagrodzony m.in. w grupie budownictwa i inżynierii cywilnej – medalem srebrnym za przedłożone plany wykonanych robót<sup>68</sup>, w grupie instrumentów naukowych

62 Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 6.

63 J. Hickiewicz przy współpracy z P. Sadłowskim, *Roman Dzieślewski: pierwszy polski profesor elektrotechniki i Jego współpracownicy*, Warszawa – Rzeszów – Tarnów – Gliwice – Opole 2014, s. 64.

64 F. Rychnowski de Welehrad, *Pięćdziesiąt lat*, s. 13–15; powstanie tramwaju elektrycznego we Lwowie zostanie przedstawione dokładniej w przygotowywanej pracy doktorskiej autora.

65 Wystawił tam: „Piec pokojowy żelazny, ogrzewany nieprzerwanie i po ogrzaniu bezwonny z przyrządem wentylacyjnym (patentowany), Piec Calorifère z lanego żelaza z przyrządem regulującym przepływ powietrza (patentowany), Drzwiczki do kotłów parowych, Rysunki przedstawiające rozmaite patentowane urządzenia do ogrzewania i wentylacji”, *Katalog krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie 1877*, Lwów 1877, s. 152.

66 „Kurjer Lwowski” nr 335, z 3 XII 1886 r., s. 4.

67 *Wystawa krajowa w Krakowie*, „Kurjer Lwowski” nr 259, z 18 IX 1887 r., s. 2.

68 *Ibid.*, s. 3.

– medalem srebrnym rządowym za przyrządy elektryczne<sup>69</sup>, w grupie farmacji, balneologii, higieny, leczenia i pielęgnowania chorych – dyplomem uznania Towarzystwa Lekarskiego za przenośny przyrząd do dezynfekcji<sup>70</sup>.

Uczestniczył też w Wystawie higieniczno-przyrodniczej, higieniczno-lekarskiej i dydaktyczno-przyrodniczej we Lwowie w 1888 r., gdzie wystawił maszyny dynamoelektryczne, kuchnie, suszarnie<sup>71</sup>. Został tam nagrodzony razem z Janem Śliwińskim ze Lwowa medalem srebrnym w grupie VII (fizyka) za projekt wzorowego zbioru przyrządów do wykładu fizyki w szkołach średnich<sup>72</sup>. Ponadto otrzymał dyplom honorowy za „znakomite pomysły i wykonanie ogrzewań i przewietrzeń budynków, tudzież urządzeń łaźniennych i wychodków” w grupie III i XII – „Hygiena mieszkań, kąpiele i łaźnie”<sup>73</sup>. Wystawił też swoje wyroby i konstrukcje na wystawie przemysłu budowlanego we Lwowie w 1892 r., w tym oryginalny wiatrak elektryczny, do użycia jako przewiewnik w fabrykach i pracowniach rękodzielniczych, w szpitalach i barakach, a także systemy aparatów sygnalizujących pożar i innych urządzeń bezpieczeństwa<sup>74</sup>.

Wreszcie Rychnowski był obecny na Powszechnej Wystawie Krajowej (PWK) we Lwowie w 1894 r. W porównaniu do innych wystaw zaprezentował się tam skromnie, wystawił w grupie urządzeń elektrotechnicznych „Elektryczny przyrząd fotograficzny”, a w grupie urządzeń sanitarnych „Uprzywilejowany przyrząd do dezynfekcji kalorycznej”<sup>75</sup>. Tak wspominał tę wystawę:

Wystawa lwowska w roku 1894 zasadniczo wcale nie była błogosławieństwem dla miasta Lwowa, była istotnym potemkinowskim siołem dla zwabienia cesarza Franciszka Józefa I. do Lwowa w tym celu, ażeby jej inicjatorzy zasłużyli sobie na order, tytuły i inne honory państwowe. Drętwieli z obawy gdy zobaczyli, że arcyksiążę austr. Karol Ludwik rozmawia ze mną poufale i podziwia moją ekspozycję wystawionych aparatów i fotografii w kolorach naturalnych<sup>76</sup>. Nawet z nagrodą wystawową grubo się zbłąznili odnośni potentaci wystawowi, bowiem proponowali mnie medal brązowy austr. ministerstwa handlu a ministerjum na propozycję odpowiedziało, że ja już na poprzednich wystawach otrzymałem 10 państwowych srebrnych medali, więc należy się ażebym obecnie był wynagrodzony medalem złotym!!<sup>77</sup>.

Widać po tym cytacie, jak był Rychnowski bardzo spragniony sukcesu i uznania, a jednocześnie, jak nie liczył się z innymi. Był mocno zafascynowany fotografią. Już w 1883 r.

69 *Wystawa krajowa w Krakowie*, „Kurjer Lwowski” nr 261, z 20 IX 1887 r., s. 1–2.

70 *Wystawa krajowa w Krakowie*, „Kurjer Lwowski” nr 262, z 21 IX 1887 r., s. 2.

71 *Wystawa higieniczno-przyrodnicza we Lwowie*, „Kurjer Lwowski” nr 199, z 19 VII 1888 r., s. 2.

72 „Kurjer Lwowski” nr 202, z 22 VII 1888 r., s. 5.

73 „Dziennik V. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich” 1888, nr 5, s. 4.

74 *Wystawa przemysłu budowlanego we Lwowie*, „Czasopismo Towarzystwa Technicznego Krakowskiego” 1892, nr 22, s. 322–323.

75 *Wykaz wystawców i przedmiotów wystawionych*, [w:] *Katalog Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie roku 1894*, drugie wyd., Lwów 1894, s. 236, 327. Aparaty dezynfekcyjne były już dobrze znane w Galicji, w 1888 r., dla przykładu, Wydział Krajowy zalecił zarządom szpitali, „aby się starały wspólnie z gminami o nabywanie do wspólnego użytku parowego aparatu desinfekcyjnego, nadmienając iż Rychnowski wyrabia stosunkowo niedrogo, a bardzo dobrze funkcjonujące aparaty desinfekcyjne” „Dziennik Polski” nr 243, z 1 IX 1888 r., s. 2.

76 Lwowskie dzienniki donosiły, że arcyksiążę oglądał „wystawę elektryczną” Rychnowskiego i z zainteresowaniem przeglądał zdjęcia i okazy rozmaitych przyrządów skonstruowanych przez niego, „Gazeta Lwowska” nr 127, z 6 VI 1894 r., s. 5; „Gazeta Narodowa” nr 127, z 6 VI 1894 r., s. 5.

77 F. Rychnowski de Welehrad, *Pięćdziesiąt lat*, s. 15–16.

razem z fotografem Edwardem Trzemeskim zorganizował fotograficzne „transparenta” (projekcje) na gmachu Sejmu Krajowego z obrazów malarzy polskich przedstawiających życie króla Jana III Sobieskiego<sup>78</sup>. Podczas PWK Rychnowski w porozumieniu z komitetem wystawy wykonał 200 zdjęć prezentujących zarówno Lwów, jak i plac wystawy, jednak ze względu na jakieś animozje nie zostały one upublicznione. Dopiero po jego śmierci córka Rychnowskiego Anna przekazała je miastu, dzięki czemu zorganizowano wystawę tych zdjęć na Targach Wschodnich we Lwowie w 1934 r. pt. *Lwów przed czterdziestu laty*<sup>79</sup>. Był świetnym fotografem. Tak m.in. o fotograficznej twórczości Rychnowskiego wyraziła się Irina Kotłobułatowa: „Jego zdjęcia, zachowane do dziś, zdumiewają bezbłędnością wykonania, kompozycyjną doskonałością, żywością, nasyceniem szczegółami miejskiego środowiska właściwymi swemu czasowi”<sup>80</sup>.

Trzeba jeszcze wspomnieć o kolorowej fotografii, której wynalezienie Rychnowski sobie przypisywał. Tak to opisał:

Badania zjawisk elektrycznych naprowadziły mnie też przypadkowo na nową drogę odkrycia, do uzyskania fotografii kolorowej, odszczególniającej się wybitnym metalicznym kolorytem, tak, że tego rodzaju fotografja utrwała istotną przyrodę z jej naturalnemi barwami<sup>81</sup>.

Warto dodać, że wszystkie zachowane zdjęcia jego autorstwa są czarno-białe. W późniejszym artykule gazetowym można przeczytać opis jego elektrycznego aparatu fotograficznego (możliwe, że był to aparat wystawiony na PWK):

Aparat ten ma automatycznie otwierane, napełniane i wypróżniane magazyny dla płyt, odsłania się i zamyka, za pomocą elektryczności, nagromadzonej w akumulatorze, zdjęcie odbywa się w nadzwyczajnie krótkim mgnieniu czasu, płyty automatycznie same się numerują, tak, że odnalezienie wizerunku fotografowanej osoby staje się bardzo łatwym, a nawet dla zabawienia dzieci, które przy fotografowaniu „nie zwykły cicho siedzieć”, aparat... zaopatrzony jest w odpowiednią muzykę!<sup>82</sup>.

## 5. Inna działalność Rychnowskiego

Rychnowski poza prowadzeniem warsztatu i biura technicznego pracował jednocześnie nad nowymi wynalazkami. Zajmował się m.in. ulepszeniem mikrofonu i lampy elektrycznej, wynalazł też „aparat który na krótki przeciąg czasu potęguje napięcie elektryczne, tak że pomiędzy biegunami maszyny dynamo-elektrycznej przechodzą iskry”<sup>83</sup>. W 1887 r. uzyskał wraz z budowniczym Schulzem patent na ulepszony „piec kręgowy regeneracyjny” do wypalania cegieł i wapna. Dzienniki lwowskie przewidywały, że zastosowanie tego pieca obniży cenę cegły, bo do jej wypalania używano gazu z węgla kamiennego, co

78 *Transparenta*, „Gazeta Narodowa” nr 207, z 12 IX 1883 r., s. 2.

79 L. Daniluk, *Listy Lwowskie*, „Czas” nr 252, z 13 IX 1934 r., s. 2.

80 I. Kotłobułatowa, *Lwów na fotografii. T. 3, Lwowianie*, Lwów 2014, s. 289. Zamieszczono tam wiele zdjęć autorstwa Rychnowskiego.

81 Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 7.

82 J. Zg., *Fantazja czy prawda? I. W fantastycznym laboratorium*, „Kurjer Lwowski” nr 109, z 20 IV 1898 r., s. 2.

83 *W pracowni inżyniera – mechanika p. Rychnowskiego*, s. 4.

miało być tańsze od innych metod wypalania cegieł<sup>84</sup>. W 1897 r. w prasie fachowej pojawiły się artykuły o nowym piecu do centralnego ogrzewania Rychnowskiego, który został nazwany „Kalorystatem”<sup>85</sup>. Autorzy podkreślili, że piec ten był jeszcze trochę zbyt skomplikowany, a niektóre jego elementy dało się poprawić. Był to jednak ich zdaniem przyrząd oryginalny, zbudowany według wyników dotychczasowej praktyki i już funkcjonalny, przez co warty uwagi. Podali ponadto, że osiem takich przyrządów służyło do ogrzewania klasztoru i zakładu wychowawczego SS. Niepokalanek w Nowym Sączu.

W tym samym roku „Kurjer Lwowski” doniósł, że Rychnowski skonstruował przyrząd do automatycznego zamykania, „bez trzasku i hałasu” drzwi wszelkiego rodzaju, czy to sprzętowych, pomieszczeniowych i bram, zarówno drewnianych czy metalowych<sup>86</sup>.

W 1898 r. Rychnowski opublikował w lwowskich dziennikach list w sprawie miejskich wodociągów, w którym zamieścił swoje uwagi do rozważanych sposobów łączenia rur wodociągowych. Skupił się na sposobie łączenia tych rur za pomocą drewnianych cylindrów, szczególnie zwracał uwagę na wady tej metody. Jego zdaniem w drewnianych cylindrach rozwijały się dobrze drobnoustroje, które powodują gnicie. Drewno zgodnie ze zjawiskiem endosmozy przewodzi też wszelkie zewnętrzne zanieczyszczenia, które docierają do rur. Powołał się na swoje eksperymenty nad endosmozą w stosach elektrycznych, które dowiodły, że nawet pod dużym ciśnieniem to zjawisko ma miejsce. W konkluzji zasugerował użycie innego materiału do łączeń rur niż drewno<sup>87</sup>.

Był też aktywnym społecznikiem. Przez wiele lat był sędzią przysięgłym w lwowskim sądzie (najwcześniejsza odnaleziona przez autora wzmianka o Rychnowskim w tej roli pochodzi z 1888 r., a ostatnia z 1911 r.)<sup>88</sup>. Poza TP, gdzie był członkiem Wydziału (czyli zarządu) w 1887 r.<sup>89</sup>, należał on do Galicyjskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt (od 1880 r.)<sup>90</sup>, Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika we Lwowie<sup>91</sup> i był członkiem *Elektrotechnischer Verein* w Wiedniu od 1883 r. (założonego w tym roku)<sup>92</sup>. W 1887 r. został członkiem zarządu głównego Towarzystwa Kupców i Przemysłowców we Lwowie, w 1898 r. wszedł zaś do zarządu Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie<sup>93</sup>.

W 1901 r. miał miejsce pożar baterii akumulatorów zlokalizowanej w podziemiach nowo wybudowanego teatru miejskiego we Lwowie<sup>94</sup>. Rychnowski opublikował w tej sprawie oświadczenie:

84 „Gazeta Lwowska” nr 185, z 16 VIII 1887 r., s. 3; „Gazeta Narodowa” nr 187, z 18 VIII 1887 r., s. 2.

85 T. Fiedler, *Kalorystat: nowy opatentowany piec do centralnego ogrzewania mieszkań, zbudowany przez Franciszka Rychnowskiego, inżyniera we Lwowie*, „Czasopismo Techniczne” 1897, nr 6, s. 67–69; M., *Piec Rychnowskiego do centralnego ogrzewania mieszkań*, „Przegląd Techniczny” 1897, nr 33, s. 528–531.

86 *Wynalazek*, „Kurjer Lwowski” nr 244, z 3 IX 1897 r., s. 3.

87 *W sprawie wodociągowej*, „Kurjer Lwowski” nr 172, z 23 VI 1898 r., s. 1–2.

88 *Losowanie sędziów przysięgłych*, „Kurjer Lwowski” nr 89, z 29 III 1888 r., s. 5; *Sędziowie przysięgli*, „Kurjer Lwowski” nr 483, z 23 X 1911 r., s. 4.

89 *Towarzystwo Politechniczne we Lwowie 1877–1902: Pamiętnik jubileuszowy*, red. E. Grzębski, Lwów 1902, s. 78.

90 „Miesięcznik galicyjskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt” 1880, nr 6, s. 81.

91 Por. m.in.: *Spis członków Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika w roku 1903*, „Kosmos” 1904, s. 67.

92 *Neu-Anmeldungen*, „Zeitschrift des Elektrotechnischen Vereines in Wien” 1883, nr 5, s. 129.

93 *Towarzystwo kupców i przemysłowców*, „Gazeta Narodowa” nr 68, z 24 III 1887 r., s. 3; „Kurjer Warszawski” nr 295, z 25 X 1898 r., s. 6.

94 Więcej na temat pożaru: A. Kryżaniwskij, *Prąd stały czy przemienny. Jak to było na początku elektryfikacji Lwowa*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Elektrotechniki i Automatyki Politechniki Gdańskiej” 2015, nr 43, s. 125–126.



przy naprawie centrali elektrycznej, zniszczonej częściowo przed kilku dniami pożarem, należałoby zastosować odpowiednie środki bezpieczeństwa a mianowicie między baterią [akumulatorów – P.R.] i kontakturą [rozdzielnicą? – P.R.] dać słupki zabezpieczające, zaprowadzić przyrządy stale kontrolujące, za pomocą których możnaby każdej chwili ocenić zmiany zachodzące w systemie w toku dziennego użytkowania, wreszcie aby można było kontrolować służbę, o ile ona pełni należyte swoje obowiązki w stacji<sup>95</sup>.

## 6. Okoliczności odkrycia „Elektroidu – Eteroidu”, jego właściwości i upublicznienie

Z broszur Rychnowskiego wyraźnie przebija się samodzielność jego myślenia, choć często podawał licznych autorów, z których prac korzystał. Podkreślał jednak, że zawsze najcenniejsze są według niego wyniki własnych obserwacji i doświadczeń. Posunął się w tym przekonaniu tak daleko, że pewne przypadkowe zdarzenie nakierowało go do stworzenia własnego, całościowego modelu działania wszechświata. W latach 1880–1881, kiedy wykonywał lub naprawiał wspomnianą instalację oświetlenia elektrycznego w gmachu Sejmu Krajowego, miała miejsce seria zwarć, która spowodowała pojawianie się w przyległym pomieszczeniu jasnego światła za każdym razem, kiedy następowała przerwa w dopływie prądu<sup>96</sup>. Jak później opisywał, zjawiska te

mnie naprowadziły na domysł, że działania elektryczne są skutkiem czynności jakiejś dziwacznej, nieznannej materii, że ona to, przesuwając się lub też rozprzestrzeniając po powierzchni przewodów izolowanych, wywołuje owe objawy fizyczne, które ścisła nauka nazwała elektrycznością, a raczej objawem galwanizmu<sup>97</sup>.

Rychnowski podjął następnie szereg doświadczeń, których celem miało być pochwycenie tej nieznannej materii, mimo że była ona według niego wyjątkowo subtelna. Doświadczenia były niebezpieczne (ponieważ substancja w większej ilości była ponoć wybuchowa), przykre i kosztowne, lecz miał wreszcie zbudować maszynę, która skutecznie działała, choć przez krótki czas, dzięki czemu miał zyskać możliwość eksperymentowania z tym „prawdziwie cudownym czynnikiem”<sup>98</sup>.

Ujawnił to swoje „odkrycie” w 1896 r. (choć w swoich broszurach twierdzi, że w 1883 r.)<sup>99</sup>. 20 maja 1896 r. wygłosił odczyt na zwyczajnym zgromadzeniu tygodniowym TP pt. *O najnowszych badaniach własnych*, którego streszczenie zostało opublikowane<sup>100</sup>. Na począt-

95 *Centrala elektryczna w podziemiach teatru lwowskiego*, „Gazeta Narodowa” nr 167, z 18 VI 1901 r., s. 2.

96 Iks Won Chyr, *Historie der Entdeckung des Eteroids*, [w:] idem, *Die universelle Kraftprototyp „Eteroid”*, Lwów 1924, s. 6; opisuje to też W. Gajewski, op. cit., s. 143: „Pewnej nocy nastąpiła awaria oświetlenia, podczas której w pomieszczeniu maszynowni dała się słyszeć seria wybuchów, w trakcie ich trwania R. zaobserwował «ciekawe objawy fizyczne», każda raptowna przerwa w dopływie prądu wywoływała w przyległej komorze piwnicy, w odgraniczonej grubym na 1,5 metra murem ceglanym, zupełnie ciemnej przestrzeni, objawy blasku dobrze uchwytne światła księżycowego, cośkolwiek zielonkawego”.

97 Iks Won Chyr, *Mane Tekel Fares: XXXIV wspomnienia z przeszłości: fragmenty wyników z czterdziestoletnich zabiegów leczniczych pod akademicką nazwą kur fuzerstwa, szarlatanerii i oszukańczych sugestji*, Lwów 1922, s. 8.

98 *Ibid.*, s. 8–9.

99 F. Rychnowski de Welehrad, *Pięćdziesiąt lat*, s. 16–17; Iks Won Chyr, *Mane Tekel Fares*, s. 9.

100 *Sprawozdanie ze zgromadzenia tygodniowego odb. d. 20 maja r. b.*, „Czasopismo Techniczne” 1896, nr 14, s. 156–157.

ku podał okoliczności tego odkrycia, a później przeszedł do omawiania właściwości tej substancji na podstawie licznych doświadczeń przeprowadzanych na miejscu i pokazywanych fotografii:

Substancja ta ma własność przenikania złych przewodników elektryczności, a uchwycona na nich, za dotknięciem wydaje światło. Z płyty szklanej lub kauczukowej może być ta substancja splukana przy objawach światła. Na płycie fotograficznej daje obraz podobny do obrazów elektrycznych, a różni się tylko stale powtarzającym się rysunkiem. Substancja ta wprowadzona w wodę powoduje ruch jej, podobny do gotowania, wprowadzona w pył rozprasza go. Rozproszony pył przyczepia się do tafelki [płytki – P.R.] szklanej dając rysunek. Kula zawieszona w prądzie substancji rozpoczyna ruch rotacyjny, a jeżeli obok tej kuli umieszczony jest pierścień, to ten również jest wprawiony w ruch, lecz w przeciwną stronę. Skoro zamiast pierścienia jest wolno zawieszona kuleczka, wówczas odbywa ona ruch rotacyjny około kuli większej po linii eliptycznej. W czasie ruchu obracające przedmioty te, mają własność przyciągania. Złe przewodniki ciepła przesiąknięte tą substancją, przyciągają inne ciała i tak „balon szklany napojony substancją, przyciąga silnie balon kauczukowy, tak samo drucik lampy żarowej jest do ściany lampki przyciągany i to tak silnie, że łamie się, skoro nie jest elastyczny”. Przy doświadczeniach tych, zauważył prelegent, że najwięcej substancji przechodzi przez szkło w miejscach najślabszych, przyczem w miejscach tych zauważyć się dają kropelki. Listki sztucznego kwiatu pod wpływem tej substancji rozchylają się, a przy żywych roślinach przyspiesza się rozkwit i tak np. hyacint, który miał zakwitnąć dopiero po kilku dniach, zakwitł pod działaniem tej substancji po czterech godzinach, równocześnie wyrosła roślina o kilkanaście mm. Następnie demonstrował prelegent szereg fotografii substancji przy wyjściu z aparatu, przy wejściu i wyjściu ze szkła, przy użyciu przeszkód etc.

Co do samej substancji przypuszcza prelegent, że jest ona istotą elektryczności, a przez jej krążenie tworzy się prąd. Materya ta wywołuje ruch, światło i rozwój rośliny – przypuszcza więc prelegent, że musi ona wpływać wogóle na rozwój materii organicznych, a poparł to doświadczeniem z mlekiem i krwią, które ulegają znacznym zmianom. Zmiany te, uwidocznione fotografiami, uważa prelegent, jako dalszy rozwój pod wpływem tej substancji. Doświadczenia z kulą wykazały, że po napojeniu tą substancją, przyciąganie na niej nie jest we wszystkich miejscach jednakie, najślabsze jest przy wylocie rury aparatu. Jeżeli w tej kuli jest druga kula rotująca, to przyciąganie na powierzchni zewnętrznej kuli, jest we wszystkich miejscach jednakie, przyczem obie kule rotują w odwrotnych kierunkach. Jest tu więc analogia ze skorupą i jądrem ziemi, zaś ruch kulki około kuli po elipsie porównać można z ruchem ziemi koło słońca<sup>101</sup>.

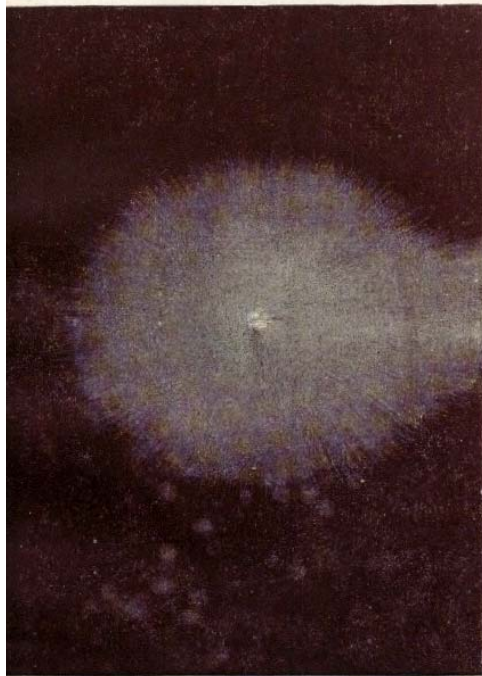
Gdy Rychnowski skończył, zebrani podziękowali mu długotrwałymi oklaskami, a następnie wywiązała się ożywiona dyskusja. W jej trakcie m.in. Gostkowski zauważył podobieństwo doświadczeń prelegenta z XVIII-wiecznymi eksperymentami Rittera z elektrycznością, wówczas jeszcze mało znaną, przypuszczał więc, że doświadczenia Rychnowskiego będą

101 Ibid., s. 156.

stanowiły podstawę nowych odkryć. Ludwik Ramutt postawił wniosek, polecający Wydziałowi TP powołanie komisji do zbadania odkrycia Rychnowskiego, ewentualnie do pomocy mu w badaniach. Ten zgodził się na ten wniosek, jednak zastrzegł, by wybrać komisję kiedy sam się o to zgłosi. Inż. Zygmunt Rodakowski uznał doniosłość odkrycia, radził jednak prelegentowi, by wziął się do badań bardziej rzeczowo, a nie stawiał daleko idących przypuszczeń, które mogłyby wprowadzać w błąd<sup>102</sup>.

Niedługo potem gazety doniosły o tym odczycie, dostarczając kolejnych szczegółów: trwał prawie trzy godziny, odbył się w sali fizyki Szkoły Realnej, a sposób wytwarzania substancji, którą prelegent nazwał „elektroidem”, Rychnowski zachował dla siebie, wykazał jednak, że dzieje się to za pomocą elektryczności, gdyż używana była „mała maszyna dynamo-elektryczna o silnych napięciach i stałym polu”<sup>103</sup>. Entuzjastyczna była relacja „Dziennika Krakowskiego”, który pisał o sensacji w świecie naukowym spowodowanej tym odczytem, a jeśli „odkrycie” się potwierdzi, to zaliczone będzie do największych które uczyniono w XIX w.<sup>104</sup>

Rychnowski wspominał, że poinformował o „elektroidzie” także akademie naukowe w Rzymie, Sztokholmie, Petersburgu i Filadelfii<sup>105</sup>. Waldemar Gajewski pisał także o Budapeszcie, podał też, że Rosyjska Akademia Nauk uznała opisy za „więcej niż fantastyczne”, a ponadto o przechowywanym wciąż w *Smithsonian Institution* piśmie od Rychnowskiego<sup>106</sup>. Rychnowski wysłał również 3 maja 1896 r. zawiadomienie o odkryciu nowej materii do rektoratu Szkoły Politechnicznej we Lwowie. Pismo to, napisane po niemiecku, nosiło tytuł *Bericht über die Entdeckung eines neuen Grundstoffes*. Opisał tam przytoczone wcześniej właściwości, ponadto na koniec Rychnowski proponował nazwać tą substancję *Himmelsfluid* lub właśnie „Elektroid”<sup>107</sup>. Znaleźć można wzmiankę o zbadaniu „elektroidu” przez profesorów politechniki we Lwowie: Niementowskiego, Pawlewskiego, Dzieślewskiego, Fiedlera – mieli oni stwierdzić, że



Ryc. 4. Zdjęcie „eteroidu” (źródło: *Czy ze stanowiska fizykalnego istnieje nieśmiertelność duszy ludzkiej?*, Lwów 1925)

102 Ibid., s. 157.

103 *Nowe odkrycie*, „Gazeta Lwowska” nr 119, z 24 V 1896 r., s. 4.

104 *Przewrót w pojęciach o elektryczności*, „Dziennik Krakowski” nr 118, z 23 V 1896 r., s. 4.

105 Iks Won Chyr, *Mane Tekel Fares*, s. 9.

106 W. Gajewski, op. cit., s. 144.

107 Derzhavnyj arxiv L'vivs'koyi oblasti (Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego) we Lwowie, fond 27 *Politechnika Lwowska*, opis 2 *protokoły posiedzeń Kolegium Profesorskiego*, sprawa (jednostka) 607 *opis odkrycia nowej materii „Elektroid” przedłożony Rektoratowi C.K. Szkoły Politechnicznej przez Rychnowskiego 3 maja 1896 r.*

zjawiska wywołane przez „elektroid” „są bardzo interesujące, dziwne, dotychczas w nauce nieznanne i niezbadane, które mogą mieć ważne zastosowanie w przemyśle technicznym”<sup>108</sup>.

## 7. Rozpowszechnienie odkrycia – artykuły gazetowe i kolejne odczyty

Początkowo zainteresowanie odkryciem Rychnowskiego było niewielkie, choć TP powołało wspomnianą wcześniej komisję do zbadania „elektroidu”. Jeszcze w grudniu 1896 r., na posiedzeniu Wydziału TP przyjęto do wiadomości sprawozdanie tej komisji i uchwalono odesłać je do krajowej Komisji dla Spraw Przemysłowych<sup>109</sup>. W 1897 r. nie ukazały się żadne większe wzmianki o „elektroidzie”.

Dopiero w 1898 r. ruszyła fala gazetowych doniesień na temat tej rzekomo cudownej substancji, wykraczająca z czasem daleko poza Galicję. Prawdopodobnie zaczęła wywiad krakowskiego tygodnika „Życie” ze znanym już wówczas wynalazcą Janem Szczepanikiem, który był wtedy, razem ze swoim partnerem biznesowym Kleinbergiem, w drodze do Rychnowskiego, chcąc się zapoznać z jego „elektroidem”. Zdawało mu się, że Rychnowski dokonał ważnego odkrycia, że „może on mieć nawet miliardy w rękę”. Dalsza rozmowa zesłała na potencjalne zastosowania praktyczne „elektroidu”. Miał on służyć m.in. do wyciągania złota z piasku i do napędzania machin latających<sup>110</sup>.

Pod wpływem tego wyjazdu Szczepanika pojawiły się, zapewne w kwietniu, pierwsze informacje o odkryciu Rychnowskiego w prasie zagranicznej na całym świecie. Donosiły o odkryciu zazwyczaj „elektrycznego fluidu” albo nowego gazu o niezwykłych właściwościach. Informacja o lwowskim inżynierze pojawiła się nawet w australijskich gazetach, pisano o nim, że jest najdziwniejszym teoretykiem i wynalazcą ze wszystkich dotychczas znanych – nie wyłączając nawet Tesli<sup>111</sup>. Rychnowski w swoich broszurach kilkakrotnie wspominał zaś o dziennikarzu Broughtonie Wilbym, reporterze gazety londyńskiej „Morning Post” i nowojorskiego „New-York Herald”, który stawiający się u niego w laboratorium, poprosił go o zademonstrowanie jego odkrycia. Miał przebywać u Rychnowskiego przez 14 dni, po czym oświadczył, że o wszystkim co widział, napisze do wspomnianych wyżej gazet<sup>112</sup>. Rychnowski sądził, że dzięki temu niedługo potem zgłosili się do niego Amerykanie (Gajewski pisał o „wysłannikach Edisona”)<sup>113</sup>, którzy przez biuro patentowe zaproponowali Rychnowskiemu wykupienie jego odkrycia za cztery miliony dolarów, a gdy ten nie reagował, podnieśli ofertę do czterech i pół miliona. Rychnowski oświadczył, że jego odkrycie jest wielkim darem Bożym, którego nie nabywa się za żadne pieniądze<sup>114</sup>. Uważał także, że: „wszelka stąd wynikająca korzyść [z „elektroidu” – P.R.] powinna zostać w świeżo powstałej Polsce, która powinna

108 W. Feldman, „Elektoid” p. Rychnowskiego, „Przegląd Tygodniowy” 1899, nr 8, s. 88.

109 „Czasopismo Techniczne” 1897, nr 3, s. 26.

110 Quiz, *Szczepanik w Krakowie*, „Życie” nr 15, z 9 IV 1898 r., s. 178.

111 „Assuredly Franz Rychnowski, of Lemberg, is the weirdest theorist and inventor who has yet been seen – not excepting even Tesla”, *The newest wonder-working wizard: a remarkable machine*, „The West Australian” nr 4083, z 1 IV 1899 r., s. 6.

112 Iks Won Chyr, *Mane Tekel Fares*, s. 21.

113 W. Gajewski, op. cit., s. 145.

114 Iks Won Chyr, *Mane Tekel Fares*, s. 21–22.

zbogacić tem odkryciem, tak samo jak Anglja i Ameryka zbożaciła się wynalazkiem maszyny parowej”<sup>115</sup>.

Jeszcze w 1898 r. „Kurjer Lwowski” opublikował stosunkowo długi, siedmioczęściowy cykl artykułów pt. *Fantazja czy prawda?*<sup>116</sup>. Rychnowski porównał tam swój „elektroid” z eterem kosmicznym:

Ziemia nasza [...] otoczona jest różnorodnemi ciałami lotnemi. Prócz azotu, tlenu i argonu, który odkrył Anglik, lord Releigh, jako składników powietrza, znajduje się w tem otoczeniu także w przeważnej ilości eter, o którym w hipotezach mówią wszyscy fizycy, a który jest źródłem mnóstwa zjawisk na ziemi, światło bowiem, ciepło i elektryczność są tylko odmianami falowania eteru. Owoż, tak samo jak można wydzielić z powietrza azot, tlen lub argon, mnie powiodło się, jak mi się zdaje, eter, za pomocą tej oto maszyny – dodał p Rychnowski, wskazując na coś w rodzaju maleńkiej maszyny indukcyjnej, obszytej w płótno czarne, tak, że urządzenia jej zupełnie się nie dostrzega<sup>117</sup>.

W innym miejscu tego cyklu podano, że Rychnowski na początku myślał też, iż „elektroid” jest czymś podobnym do promieni Röntgena<sup>118</sup>.

W nawiązaniu do tego cyklu ukazał się niedługo później interesujący tekst autorstwa Bronisława Szwarce<sup>119</sup>. Stwierdził on, że stawiane przez Rychnowskiego zbyt pośpiesznie uogólnienia zniechęcają do jego odkrycia. Uznał też, że Rychnowski popełnił kardynalny błąd, utożsamiając swój „elektroid” z eterem czy innym fluidem, gdyż „takich ciał wcale nie ma i być nie może; są to czcze wymysły, wynalezione dla pogodzenia niedorzecznej teorii atomistycznej z wynikami doświadczenia i z poglądem Newtonowskim”<sup>120</sup>. Radził on Rychnowskiemu, by skupił się na praktycznych zastosowaniach „elektroidu”, a nie tłumaczył za jego pomocą ruchy planet.

W maju 1898 r. Rychnowski opublikował własny artykuł pt. *Elektroid* w tygodniku „Życie”<sup>121</sup>. Jest to prawdopodobnie jedyny artykuł prasowy autorstwa samego Rychnowskiego na ten temat. Tu również utożsamił „elektroid” z eterem kosmicznym, a przy tym scharakteryzował go jako wolną energię, formę zasadniczej materii, jak i energii, która pochodzi ze słońca. Ta energia dopiero przy kontakcie z materią zamienia się w światło, ciepło, elektryczność itd. W listopadzie 1898 r. o „elektroidzie” Rychnowskiego pisał inny lwowski wynalazca, Zygmunt Korosteński, który podał, że większość uczestników demonstracji Rychnowskiego poznała, iż Rychnowski operuje elektrycznością statyczną, a sam Korosteński spostrzegł jeszcze, że w doświadczeniach Rychnowskiego pewną rolę odgrywał też ozon<sup>122</sup>.

115 F. Rychnowski, *Jaką to nagrodę społeczną zdobywa sobie pracownik umysłowo i fizycznie czynny po pięćdziesięcioletniej pracy*, Lwów 1928, s. 1–2. Zdanie to sytuuje zabiegi amerykańców nie pod koniec XIX w., a już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

116 J. Zg., *Fantazja czy prawda? I. W fantastycznym laboratorium*, „Kurjer Lwowski” nr 109 z 20 IV 1898 r., s. 2–3; *II. Księżyc w pokoju*, *III. Co porusza ciała niebieskie?*, „Kurjer Lwowski” nr 113, z 24 IV 1898 r., s. 2; *IV. Latanie w powietrzu*, *V. Motor życia*, „Kurjer Lwowski” nr 122, z 3 V 1898 r., s. 2; *VI. Fotografie w ciemności*, *VII. Znak zapytania*, „Kurjer Lwowski” nr 123, z 4 V 1898 r., s. 6.

117 J. Zg., *Fantazja czy prawda? I. W fantastycznym laboratorium*, s. 2.

118 J. Zg., *Fantazja czy prawda? VI. Fotografie w ciemności*, *VII. Znak zapytania*, s. 6.

119 B. Szwarce, *Fluid czy nie fluid?*, „Kurjer Lwowski” nr 141, z 22 V 1898 r., s. 7.

120 Ibid.

121 J. Rychnowski [błędnie podano tam imię Józef], *Elektroid*, „Życie” nr 22, z 28 V 1898 r., s. 253–255.

122 Z. Korosteński, *Z niewidzialnych sfer: najnowsze odkrycia w chemii polonium i etherion*, „Dźwignia Przemysłowo-Handlowa Ilustrowana” 1898, nr 11, s. 67.

Jeszcze w 1898 r. do Rychnowskiego w celu zapoznania się z jego przełomowym odkryciem udał się duński pisarz Georg (Jerzy) Brandes, który miał o nim usłyszeć już w Kopenhadze. Brandes opisał swoją wizytę u lwowskiego inżyniera w książce pt. *Lwów*:

Przez podwórze wprowadzono mnie do małej sionki w oficynach, gdzie znajduje się laboratorium. Tak było ciemno, że trudno było drogę znaleźć. Drzwi się otwały i stanęliśmy przed szczególnym magiem. Jestto półwiekowy człowiek, silnie zbudowany, ze szpakowatą brodą, o fizjonomii szperacza, pełnej jakiejś tajemniczości napół uczonego napół obłąkanego; głowę okrywa mała czapeczka. Przyjął on nas bardzo grzecznie i wprowadził do swojego sanktuarium – doznaliśmy uczucia, jakbyśmy wchodzili do pracowni Fausta; mimowoli nasuwali się na myśl alchemicy wieków średnich. Siła którą wynalazł, to siła poruszająca, silniejsza niż jakakolwiek dotychczas znana – ma to być nawet siła żywotna. Gdy się kto podda jej działaniu za pośrednictwem maszyny, młodnieje, nabiera sił, może znosić cielesne i umysłowe trudy bardzo łatwo. Doświadczenia swoje zaczął od pokazania mi fotografii płyt, który były wystawione na działanie tej siły i zwrócił mi uwagę na figury, jakie się na nich wytworzyły. Gdy linie przypadkiem utworzyły coś podobnego do ludzkiego płodu lub ludzkiej twarzy, widział on w tym, pełen tryumfu i średniowiecznej wiary dowód jednogatunkowości tej siły z samą żywotną siłą. Poprowadzono mnie do maszyn, stojących w pierwszym pokoju. Nawet gdybym był znawcą, nie mógłbym być sobie o nich żadnego zdania wyrobić, gdyż chcąc zataić części składowe maszyn, zaszył je wynalazca w worki. Zaczął on obracać szybko jakąś korbę i pokazywał jak z małego otworu płynie rodzaj powietrza, które jednak powietrzem nie jest, a którego powiew zabierał ze sobą kawałeczki bawełny, umieszczone obok otworu. O wiele ciekawszem wydawało mi się, gdy rozdzielił kawałek sznurka na pięć cienkich nitok, które, umieszczone w pobliżu otworu powstały i stały tak wyprostowane, jak pięć palców ręki a gdy zbliżyło się palec lub twarz, chwycił sznurów, wszystkimi pięciu palcami przedmiot, znajdujący się w ich obrębie. Sprawiało to wrażenie, jak gdyby w sznurze było życie organiczne. Słyszałem, że zupełnie tak samo działa elektryczność, ale Rychnowski utrzymywał stanowczo, że ta nowa siła jest najzupełniej różną od elektryczności i z nią bynajmniej nic wspólnego nie ma. Powiódł nas potem do drugiego pokoju, do większych maszyn, które, wprawione w ruch, uwidoczniały obrót rozmaitych kul i ich księżyców około słońca i naokół siebie, lecz to bardziej przypominało pewnego rodzaju zabawkę w wielkim stylu, niż poważnie traktowane doświadczenie. Nakoniec mieliśmy zobaczyć, jak ta tajemnicza siła działa przez tarczę z grubego szkła na przedmioty, umieszczone w wielkim pudle. Rychnowski twierdził, że doświadczenie to udało mu się setki razy – tymczasem nie udało mu się w mojej obecności. Nie zobaczywszy tego, jako zadośćuczynienie słyszałem natomiast nieskończenie więcej o cudownym działaniu owej siły, gdy maszyny będą wykonane w wielkim formacie. Zwrócił się on do angielskiego rządu... - albo może to angielski rząd wdał się z nim w układy, które jednak nie doprowadziły do żadnego rezultatu. A mocarstwo, któreby pierwsze użyło tej siły, tego mocarstwa okręty przechodziłyby szybkością o wiele okręty innych potęg i w ten sposób stałyby się zwyciężkami w wojnie morskiej<sup>123</sup>.

123 J. Brandes, *Lwów*, tłum. J. Klemensiewiczowa, Lwów 1900, s. 45–46.

W lutym 1899 r. „elektroid” stał się sensacją w Warszawie. W „Kurjerze Warszawskim” ukazał się entuzjastycznie napisany artykuł Ignacego Grabowskiego pt. *Do światła!*, w którym autor powołał się na referat fizyka angielskiego Wilbego na temat „elektroidu”, który nazwał to odkrycie największym XIX stulecia. Jak wspomniano wcześniej, w broszurach Rychnowskiego Wilby jest określany wyłącznie jako dziennikarz. Również Szczepanik, gdy w wywiadzie został zapytany o Wilbego, też stwierdził, że to „zwykły angielski dziennikarz”<sup>124</sup>. Także w popularnym „Tygodniku Ilustrowanym” ukazał się tekst o odkryciu Rychnowskiego, zaopatrzony w kilka zdjęć, zarówno samego wynalazcy, jego pracowni, jak i zjawisk świetlnych wywołanych „elektroidem”<sup>125</sup>. Artykuły te były na tyle sugestywne, że grupa warszawskich kapitalistów – Bronisław Rejchman, Napoleon Milicer i niepodany z imienia Lebedziński – udała się do Lwowa, by zapoznać się z odkryciem Rychnowskiego<sup>126</sup>. Nie wszyscy w Warszawie podzielali ten entuzjazm. Kazimierz Czerwiński, dla przykładu, uważał, że potrzeba jeszcze więcej czasu i badań by coś więcej powiedzieć o „elektroidzie”, dotychczasowe zaś informacje prasowe były pisane przez ludzi niefachowych<sup>127</sup>. Z kolei w Łodzi Ksawery Służewski był jeszcze bardziej sceptyczny. Powoływał się on na informację, że „elektroid” badał „fachowy fizyk” Roszkowski (o czym dalej), a gdy Służewski zwrócił się do niego o opinię na temat odkrycia Rychnowskiego, ten miał go odesłać do profesora elektrotechniki Dzieślewskiego. Ten zaś tak odpowiedział Służewskiemu:

Co do wynalazku p. Rychnowskiego, to nic o tem nie można powiedzieć ani stanowczego, ani niestanowczego, jest to coś i nic, oceny żadnej dotąd niema, gdyż p. R. wszystko trzyma w tajemnicy. Artykuły dziennikarskie są na razie przedwczesne i bałamutnie pisane, w sposób reklamowy. – Tyle co mogę o tej sprawie powiedzieć<sup>128</sup>.

Jest to rzeczowa ocena, pozbawiona emocji, chyba najbardziej trafna z wówczas padających. Ciekawy jest też artykuł chemika, dr Stanisława Łaszczyńskiego (1872–1939), opublikowany w „Gazecie Warszawskiej”, gdzie można m.in. przeczytać:

Żałować należy, że interesujące bez wątpienia odkrycie p. Rychnowskiego nie zostało opisane w sposób więcej fachowy. Wszystkie bowiem wyżej opisane własności „substancyi elektroidu” nie uprawniają bynajmniej do przypuszczenia jakiejś nowej, nieznannej formy energii i mimo najlepszej chęci nie możemy wiedzieć, na czym właściwie owo odkrycie polega. Zapach ozonu i t. zw. wiatr elektryczny powstaje przy każdym ciemnym wyładowaniu elektryczności – np. gdy elektryczność z ostro zakończzonego przedmiotu w powietrze uchodzi. Naelektryzowane włosy człowieka najeżają się – tak samo naelektryzowany pączek kwiatu rozkwita – recte „rozstrzępia się” pod działaniem elektryczności. Prądy zmienne, badane przez Mikołaja Teslę, zarówno zbliżone do nich fale indukcyjne, odkryte przez Hertza, wywołują fosforencję [fosforyzację – P.R.] rurek Crookesa i rozżarzają lampki żarowe

124 I. Grabowski, *Do światła!*, „Kurjer Warszawski” nr 50, z 19 II 1899 r., s. 3; K. Bicz, *Rozmowa ze Szczepanikiem o elektroidzie*, „Przegląd Tygodniowy” 1899, nr 9, s. 101.

125 *Nowa forma energii*, s. 167.

126 „Słowo Polskie” nr 57, z 8 III 1899 r., s. 4.

127 *Elektroid*, „Nowa Reforma” nr 46, z 25 II 1899 r., s. 2.

128 K. Służewski, *Prawda czy Reklama?*, „Rozwój” nr 59, z 13 III 1899 r., s. 4.

na dość dużą odległość; przez indukowanie prądów są także w stanie wywołać działania mechaniczne. Na płytę czułą fotograficzną nie ma prawie zjawiska, któreby nie działało; tak jak np. ciśnienie mechaniczne, ciepło, światło, wszelkie rodzaje fal elektrycznych, nawet niektóre metale przy zwykłej ciepłocie. Promienie katodyczne [katodowe – P.R.] podlegają wpływowi magnesu, a co do własności fizyologicznych promieni Roentgena, kwestya ta dotąd nie jest rozstrzygnięta. Jedyne romantyczny szczegół o eterze czy świetle w rurkach Crookesa, skondensowanem w zielone krople wielkości grochu – silnie eksplodujące – dotychczas nie jest znany. (Czyżby to były zjawiska z mało dotąd zbadanej dziedziny „elektryczności kulistej”, względnie piorunów w kształcie kuli?) Nieuchwytne doświadczenia z krystalizacją roztworów soli i działaniem na naftę są mało przekonujące; wszystkie zaś inne działania „elektroidu” można w każdej chwili wywołać, połączwszy w odpowiedni sposób oscylator Hertza, transformator Tesli [Czyżby jednak Rychnowski zdołał niezależnie wynaleźć te aparaty? Mógł też równie dobrze, będąc na bieżąco z literaturą światową, odtworzyć je, a potem przypisywać sobie pierwszeństwo – P.R.] i ewentualnie rurkę Crookesa – co wszystko razem nie zajmie wiele więcej miejsca, niż skrzynka od maszyny do szycia<sup>129</sup>.

Do „elektroidu” nawiązał wtedy nawet Bolesław Prus, który opisywał dziwną aurę tajemniczości i sensację, jaka powstała wokół tego odkrycia. Uznał jednak, że jeśli okaże się ono rzeczywiste, to on sam nie poskąpi grosza na jego zbadanie i wykorzystanie. Podsumował ówczesną popularność Rychnowskiego stwierdzeniem, że „dla naszego społeczeństwa zaczęła się nowa epoka, której bohaterami są nie tyle artyści i poeci, ile wynalazcy, technicy [...]”<sup>130</sup>.

Niektórzy zaliczali Rychnowskiego do grona spirytystów, okultystów itp., na co tak odpowiedział, dodając też nieco o swoich poglądach:



Ryc. 5. Rychnowski w swoim laboratorium (źródło: „Ilustracja Polska” 1901, nr 13, s. 300)

To co oni [spirytyści – P.R.] tłómaczą w sposób nadnaturalny [...] ja badam doświadczalnie i szukam w tem praw naturalnych. Zresztą nie mam czasu na filozofię. Mam własny system wierzeń i od niego nie odstąpię. Jestem przekonany, że gdzie mamy jednolitą energię i jednolitą materję tam musi tem rządzić jednolita inteligencya. I ona nie ginie, jak nie ginie dusza, gdyż żadna cząstka elektroidu we wszechświecie nie marnieje. Prawda, Boga, czyli natury nie poznamy; nasze zmysły są przecie tak ograniczone, że nie pojmują najprostszyc praw przyrody<sup>131</sup>!

129 Fragment artykułu S. Łaszczyńskiego z „Gazety Warszawskiej” 1899, nr 57, opublikowany w „Przeglądzie Tygodniowym” nr 9, z 4 III 1899 r., s. 102.

130 B. Prus, *Kroniki*, t. 16, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1966, s. 75.

131 W. Feldman, „Elektoid” p. Rychnowskiego, s. 90.



Wobec wzrastającej popularności odkrycia Rychnowskiego wiedeński korespondent „Gazety Lwowskiej” w marcu 1899 r. zwrócił się do Szczepanika o opinię na ten temat, pamiętano bowiem o jego ubiegłorocznym wyjeździe do Lwowa w tej sprawie. Tak wypowiedział się on na ten temat:

W pierwszym rzędzie [...] to co mnie zadziwia u pana Rychnowskiego, to owa tajemniczość, niezupełnie może naukowa, jaką ośłania swoje odkrycie. Nikomu nie wyjawia sposobu wytwarzania swego elektroidu, przyrządy swoje kryje przed oczami innych badaczy. Dlaczego to czyni? Nie wiem. Wyzysku przecież obawiać się nie powinien, skoro maszyna jest zapatentowana.

– A co sądzi pan o skutkach owych doświadczeniach z elektroidem, pokazywanych przez Rychnowskiego?

– Połowa objawów da się bez trudu wykonać i wytłumaczyć za pomocą znanych prądów elektrycznych, bez potrzeby uciekania się do nowego rodzaju energii; drugiej części zjawisk atoli objaśnić sobie nie mogę. Wnoszę zatem z tych dziwnych objawów, że p. Rychnowski istotnie dokonał odkrycia w wielkiej i tyle niespodzianek zapowiadającej nam dziedzinie elektryczności itd... [w innym wywiadzie Szczepanik doprecyzował, że nie potrafił wytłumaczyć sobie zjawiska skraplania „elektroidu”<sup>132</sup> – P.R.].

– A co sądzi pan o teorii Rychnowskiego?

– Teoretyczne wywody pana Rychnowskiego nie opierają się, moim zdaniem, na dostatecznych podstawach i są wysoce fantastyczne. Fantazja w ogóle odgrywa wielką rolę w pracowni p. Rychnowskiego, i zdaje mi się, że ten uczonej, porwany połotem swej wyobraźni, przecenia niektóre objawy i – w najlepszej wierze – ludzi niekiedy siebie i drugih. Klasyczny przykład tej fantazyi widziałem na własne oczy. Byłem w pracowni pana R., a współ ze mną grono dziennikarzy lwowskich przyglądało się demonstracyom. Pan R. jął długo i szeroko wywodzić, jako ów elektroid jest źródłem „energii życiowej” na ziemi – i żeby nam to naocznie zademonstrować, oto co czyni: Bierze lalkę z włóczki, sadzą ją na statyw i puszcza na nią prąd „życiodajnego” elektroidu. Lalka, naładowana elektrycznością, podnosi rączyny i nóżki. Doświadczenie piękne, ale znane nam już z trzeciej klasy gimnazjalnej. Nie koniec jednak na tem. Pan Rychnowski bierze kawałeczek chleba i podsuwa lalce. Naturalnie, aby się obładować, wyciąga ona rączkę po chleb... Byłem bardzo zdumiony nie doświadczeniem, ale uroczystemi minami obecnych panów dziennikarzy. Pan Rychnowski jednak miał minę również poważną. Tak nam udowodnił życiodajność elektroidu! – Przyspieszenie wzrostu roślin, rozwijanie, a raczej rozwarcie się pączków – to są również skutki prądów elektrycznych, nie potrzeba do tego elektroidu!

– Więc do jakichże ostatecznych konkluzyj doszedł pan?

– Że stoimy w obec nowego odkrycia, prawdopodobnie z dziedziny elektryczności, odkrycia, o którego istocie na razie nic powiedzieć się nie da i którego ważności przesądzać nie chcę. Pożądane i konieczne, jeśli mamy o niem dalej mówić – jest

naukowe zbadanie, naukowe i dokładne, powtarzam. Tajemniczość i fantastyczność nie zgadzają się z metodą naukową<sup>133</sup>.

Była to trzeźwa ocena, wydająca się trafną. Musiała wywołać jednak polemikę, bo niedługo potem ukazał się w prasie list samego Szczepanika, w którym ustosunkował się do powyższego wywiadu:

O odkryciach p. Rychnowskiego pisały niedawno krajowe i zagraniczne pisma. W krajowych pismach sam p. Rychnowski zabrał głos i przedstawiał na zasadzie swych doświadczeń i odkryć nowe zupełnie teorie, mające obalić podstawy naszej wiedzy. Nie wdając się w rozbiór tych teoryj, skonstatowałem tylko muszę, że były one tak dziwaczne, iż wywoływać musiały niedowierzanie u ludzi fachowych. Niedowierzanie to dotknęło nietylko tłumaczenie zjawisk, odkrytych przez p. Rychnowskiego, ale niestety i same jego odkrycia. Wywiązał się ztąd przykry dość stan rzeczy dla p. Rychnowskiego, któremu sam niestety był winien.

Pan Rychnowski zakochany w swem odkryciu, rozmarzył się i widział w niem jakieś mistyczne niemal rozwiązanie wszystkich zagadnień przyrody, alfę i omegę świata.

Najpoważniejsze teorie i zasady naukowe, na których wytworzenie składała się praca wielu wieków i tysiące wielkich umystów; pan Rychnowski jednym obalić chciał zamachem.

Pan Rychnowski nie troszczy się o to, co było przed nim, co się już dzieje około niego, wszystkie luki wypełnia fantazją własną.

Ta, z wszech miar zastanawiająca, a nawet podziwu godna praca jednego umysłu który odrabiać chce samodzielnie pracę setek poprzedników, nie troszcząc się o rezultaty ich badań, ta masa trudu i fantazyi wywołać musiała u p. Rychnowskiego głębokie przekonanie i wiarę w te teorie, jakie głosi.

Nie czuję się powołanym wydać sądu ostatecznego o pracy p. Rychnowskiego. Byłoby to rzeczą uczonych i dokładnego przez nich rozbioru faktów. Bolejąc jednak nad tem, że choć p. Rychnowski od kilku lat nad swemi odkryciami z wielkiem poświęceniem pracuje, choć o pracy jego we Lwowie od kilku lat, a u nas wszędzie od roku wiedzą, nikt z dostateczną pomocą w pracy mu nie przyszedł, że zamiast prace jego wyjaśnić i popchnąć je na właściwe tory, wszyscy stronią od niego.

Zdaje mi się, że p. Rychnowski istotnie odkrył jakiś nieznaną fenomen, który oczywiście nie przewrotem, ale tylko potwierdzeniem różnych teoryj naukowych będzie.

Wiele zjawisk jego odkrycia zdają się nawet przemawiać za tem, iż rzecz ta nawet kolosalną zdobyczą dla wiedzy być może, co w każdym razie dopiero przy bliższych naukowo-fachowych badaniach pokaże się, a lekceważyć tego nie wolno<sup>134</sup>.

Głosów wzywających do naukowej oceny „elektroidu” Rychnowskiego padło wiele. Dzięki temu dnia 12 kwietnia 1899 r., na zgromadzeniu tygodniowym TP chemik, dr Jan

133 Lsz, *Szczepanik o Rychnowskim* „Gazeta Lwowska” nr 57, z 11 III 1899 r., s. 3. Szerszy wywiad ze Szczepanikiem o Rychnowskim opublikowano także w „Przeglądzie Tygodniowym” 1899, nr 9, s. 101–103.

134 *Szczepanik o Rychnowskim*, „Słowo Polskie” nr 76, z 30 III 1899 r., s. 3.

Roszkowski (1866–1902)<sup>135</sup> wygłosił odczyt *O odkryciach inż. Rychnowskiego*. Już w tym czasie donosiła, że Roszkowski od 14 dni badał „elektroid”, a w TP zaprezentował wyniki swoich obserwacji. Tak brzmi obszernie streszczenie tego odczytu, opublikowane w „Czasopiśmie Technicznym”:

Zaraz na wstępie zaznacza prelegent, że doświadczenia p. Rychnowskiego nie są i nie będą tak prędko ukończone, mimo to występuje dziś z wykładem o tych badaniach, w celu położenia kresu doniesieniom, umieszczanym w czasopiśmie codziennych przez ludzi niefachowych lub zgoła ze zjawiskami nie obeznanymi. – Jedni grzeszą, przedstawiając hipotezy p. Rychnowskiego jako dowiedzione już teorie, drudzy jako fantazyje, pozbawione wszelkich podstaw naukowych.

Zjawiska poniżej podane przypisuje p. Rychnowski pewnej nader subtelnej materii, którą nazwał „elektroidem”, a wydobywa ją, jak twierdzi, rozkładając parę wodną.

Ze względu na prawa patentowe – konstrukcja takiego przyrządu i sposób działania muszą być zachowane w ścisłej tajemnicy. Przyrząd ma dwa wyloty u góry i u dołu w postaci ebonitowych rurek, komunikujących z wnętrzem. Doświadczenia robi się przy wylocie górnym.

Za pomocą rurek kauczukowych, wkładanych na wylot górny – można go przedłużyć, takie rurki są wewnątrz często obwinęte cienkim drucikiem miedzianym, są atoli i bez drucików. – Wylot górny daje na płycie fotograf. małą plamkę, zabarwioną na zielonkawo-różowy kolor, wylot dolny dużą nieforemną plamę świetlną, jak gdyby mgłą świecąca. – W razie, gdy maszyna idzie dobrze, może oko dojrzeć u wylotu górnego świecąca zieloną kuleczkę, przyczem zbliżając palec do wylotu nie czuje się uderzeń elektrycznych; gdy maszyna funkcjonuje niedobrze, wtedy światło przypomina wyładowania z ostroży – ma postać miotełki, a zbliżając palec do maszyny, czujemy lekkie uderzenia elektryczne. – Pole działania elektroidu można określić przestrzenią stożka, opartego ostrym końcem o wylot maszyny. Na odległości 20 kilku centymetrów płyta fotogr. wykazywała dużą okrągłą plamę – odpowiadającą przecięciu stożka.

Gutaperkowa rurka, zasadzona na wylot, skierowana naprzeciw kół lub pierścieni – zawieszonych na osiach pionowych – wprowadzała owe kule w ruch rotacyjny. Płyta szklana, postawiona między kulami a wylotem, nie przeszkadzała przejściu promieni elektroidu – kule obracały się dalej, chociaż nieco powolniej. System kul pod wpływem elektroidu poczyni się obracać, przyczem każda z zawieszonych obok siebie lub na osi wspólnej kul – obraca się w kierunku przeciwnym.

Jeżeli, zamiast szyby szklanej, użyjemy płyty metalowej, to rotacja ustanie, stąd wniosek, że metale nie przepuszczają elektroidu tak łatwo, jak szkło. Mała bursztynowa kuleczka obracająca się wokoło osi pionowej, ustawiona w pobliżu wylotu na płycie fotogr. wykazuje ciekawy stosunek między kierunkiem ruchu kuli, a otaczającą ją świetlną smugą: oto światło biegnie w kierunku przeciwnym ruchowi kulki. Kilka kul z celulozoidu, ułożonych na płycie szklanej, poczynają pod wpływem elektroidu zataczać koła i równocześnie obracać się wokoło swej własnej osi. W pobliżu ma-

135 Więcej na jego temat m.in. nekrolog w „Czasopiśmie Technicznym” 1902, nr 21, s. 287.

szyny czuć podczas jej działania zapach ozonu i chłodny powiew; zwyczajnymi atoli odczynnikami nie można było obecności tego gazu skonstatować; – powiew zaś, zdaje się być tylko złudzeniem naszych zmysłów, bo ani czuły bardzo anemometr, ani manometr, nasadzony na wylot maszyny – prądu powietrza nie wykazał, a także i obniżenia temperatury na czułym bardzo termometrze nie spostrzeżliśmy.

Zbliżając do wylotu maszyny zwyczajną lampkę edisonowską [żarówkę – P.R.], lub inne jakie szklane naczynie wypróżnione, nawet bez węgla lub elektrod w środku, zauważymy, że lampka taka poczyna w tej chwili fosforyzować światłem zielonawym, przez dłuższe działanie elektroidu siła świetlna wzmagą się i światło staje się bardziej niebieskim. I nawet przy silnym świetle dziennym można dojrzeć wewnątrz świecącą niebiesko mgłę. Przy ładowaniu dłuższem widzimy naprzód jakoby płomynek niebieski, to w górę, to w dół lampki przesuwający się i otoczony mgławicą świetlną, przy bardzo długim ładowaniu (5-8 minut) wewnątrz lampki czy rurki pokrywa się nader silnie świecącymi zielonymi kropelkami, w tym ostatnim wypadku wstrząśnienie silniejsze – może wywołać nader silną eksplozyę wypróżnionego naczynia. Odsunięta od maszyny lampka przez kilka godzin jeszcze świeci, a jeśli przestanie, to można ją przez ciepło ręki lub przez ruch rotacyjny do świecenia pobudzić. Mamy lampkę, która była nabita jeszcze przed paru tygodniami i zostawiona w spokoju nie świeci zupełnie, jeśli ją atoli wprowadzimy w ruch rotacyjny zapomocą mechanizmu zegarowego, to pocznie ona świecić, przyczem światło jest tak silne, że można przy nim czytać, a szczególnie nadaje się ono do kopiowania fotografii, zawiera przeto dużo promieni aktywnych.

Lampka napełniona elektroidem, daje te same objawy, co i elektroid, wpływający wprost z maszyny. A więc porusza kule zawieszono na osi pionowej i t. p. Zbliżając lampkę świecącą do szeregu ustawionych zdala rurek Crooksa, pobudzamy wszystkie te rurki do świecenia.

Elektroid działa na płytę fotograficzną, nawet i wówczas, gdy płyta ta jest zamknięta w pudełku z grubego papieru.

Fotografie zdejmowane przy promieniach elektroidu wprost bez żadnych aparatów, a następnie kopiowane, dały przy utrwalaniu kopii na papierze odbitki barwne, przypominające swoim zabarwieniem kolory właściwe świecącemu się elektroidowi. (Demonstruje szereg fotografii). O ile także z fotografii wywnioskować można – elektroid napotykać przeszkodę w postaci kliszy zaczyna się skupiać w świecące, dla oka atoli niedostrzegalne kuleczki, klisze bowiem, na których robiono zdjęcia wpływu elektroidu, pokazują całe grupy czarnych plamek w postaci gniazdek o silnie świecących promieniach.

Przy doświadczeniach robionych z lampką specjalnej konstrukcji, (prelegent objaśnia budowę tej lampki nazwanej injektorem, ma ona tylko jedną elektrodę i z boku przytopioną szklaną pałeczkę) okazało się, że magnes ma wpływ na promienie elektroidu. Łącząc pałeczkę szklaną z wylotem maszyny, a elektrodę z ziemią, widzimy na zielonawo fosforyzującej powierzchni lampki, naprzeciw elektrody ciemną plamkę, otoczoną silnie świecącą aureolą. Gdy do tak świecącej lampki zbliżymy magnes i to ten sposób, że biegun południowy będzie po prawej ręce, północy zaś

po lewej, to spostrzeżemy, że owa świetlna aureola skupia się w jedną jasną plamę, przyciąganą przez magnes.

Obracając magnes tak, że biegun północny jest po ręce prawej, południowy zaś po lewej, widzimy że plama świetlna przesuwana się ku górze. Zbliżając magnes w ten sposób, żeby obydwa bieguny leżały równolegle do lampki, przyczem biegun północny będzie na górze, biegun zaś południowy na dole, widzimy uchylanie się plamki świetlnej na lewo; odwróćmy teraz magnes, biegun południowy jest teraz u góry – plama świetlna uchyli się na lewo. – Jeżeli w pobliżu lampki injektora postawimy magnes, który się łatwo obraca naokoło swej osi i magnes ten w ruch wprawimy, to i plamka świecą pocnie rotować i to w przeciwnym kierunku, aniżeli magnes.

Wszystkie te zjawiska dadzą się sporzedz, o ile lampka jest połączoną z wylotem za pomocą owego przytopionego do lampki trzpienia szklanego, bo jeśli połączyć elektrodę z wylotem maszyny, to powierzchnia ukaże się zabarwioną, jednostajnie światłem żółtawym, a magnes nie działa już wcale.

Do doświadczeń z fotogr. barwnymi, o których wspominaliśmy powyżej, zachęcił p. Rychnowskiego spostrzeżenia, dotyczące uskładania się barwnych proszków na płytach metalowych, poddanych działaniu elektroidu. Okazało się bowiem, że na układ tych proszków wpływa, o ile się zdaje nie tyle natura połączeń chemicznych, ile ich barwa. – Na płytę bowiem metalową w tem miejscu, gdzie uderzał na nią bezpośrednio elektroid, kładł się zawsze proszek czerwony, bądź mineralny, bądź anilinowy, z boku zaś proszki zabarwione na zielono lub niebiesko.

Następnie wspominał prelegent o działaniu fizyologicznem i antyseptycznem, demonstrując szereg preparatów jak białko, żółtko etc. – które były poddawane działaniu elektroidu – i mimo, że stały przez kilka miesięcy w naczyniach otwartych, to jednak nie zepsuły się. – Elektroid, o ile można z tych prób wnosić – nie tylko zabija mikroby, ale także przeciwdziała ich rozwijaniu się na przedmiotach poddanych działaniu elektroidu.

Prelegent zakończył swój wykład porównaniem zjawisk spostrzeżonych przy maszynie Rychnowskiego z temi, jakie wywołać można za pomocą wyładowań elektryczności statycznej. (Doświadczenia Hertza, Tessli, Röntgena etc.) Zachodzi tu pewna analogia, lecz nie są one identyczne ze znanymi objawami elektr. statycznej, do wytłumaczenia ich należy szukać dróg innych – a przedewszystkiem zbadać je możliwie wszechstronnie, co będzie możliwe po opatentowaniu przyrządu. W sierpniu mają być robione doświadczenia na wielką skalę z większą maszyną, którą buduje obecnie p. Rychnowski.

Zakończył cytata z Leibniza: „że to, co wiemy, jest bardzo ograniczone, to, czego nie wiemy, nie ma granic”.

Po tym interesującym wykładzie, nagrodzonym hucznie oklaskami, w dyskusji zabrał głos przewodniczący prof. Fiedler. Dziękując prelegentowi za wykład, – zaznacza, że o odkryciach Rychnowskiego dużo pisano już i mówiono, nie miano atoli dotąd sposobności obznajomienia się z całym dotąd zebrany materiał doświadczalnym: prof. Fiedler interpeluje prelegenta, czy czasami ów ciekawy przykład proszków barwnych nie możnaby było przypisać – różnicy składu chemiczne-

go, użytych do doświadczeń proszków. Prelegent mniema, że przypuszczenie to mogłoby być całkiem słuszne, – jeśliby się tylko barwniki mineralne tak zachowywały, możnaby było bowiem wówczas tłumaczyć ten zakład różnicą potencjałów między poszczególnymi elektrolitami, a takimi są związki nieorganiczne, atoli i barwniki anilinowe w tenże sam sposób się układają, a te są elektrycznie bierne.

Prof. Pawlewski interpeluje prelegenta o komisję, delegowaną z Warszawy celem zbadania wynalazków. Mniema, że jeśli wynalazca ze względów patentowych nie może istoty swych odkryć wyjawić i poddać badaniu ogółu, to w takim razie iluzją jest zajmować się przedmiotem, o którym nic, albo bardzo niewiele wiemy. Sąd będziemy mogli wówczas wydać, gdy się dowiemy, w jaki sposób wydobywa się elektroid. Z dotychczasowych eksperymentów żadnych wniosków wysnuwać nie możemy. Zjawisko spostrzeżone widziano i przy wyładowaniach elektrycznych, właściwości antyseptyczne i twierdzenie o wzroście roślin nie jest udowodnionem. Dwa lata mija od czasu, gdy p. Rychnowski rozczekawił nas swymi wynalazkami, a nie widzimy, aby w ciągu tego czasu zrobiono znaczniejsze postępy.

Prelegent wspomina, że brak środków materialnych stał przedewszystkiem na przeszkodzie, teraz, gdy się znaleźli ludzie co przyobiecali pomoc pieniężną, rzecz cała porusza się, jak mniema, chyżej. Są to bez wątpienia zjawiska analogiczne z znanymi, jest atoli cały szereg zjawisk, które w żaden sposób podporządkować znanym nie można. Znajomość istoty elektroidu ułatwiałaby badania, niemniej atoli i same zjawiska są godne badań i tem właśnie dla przyrodnika ciekawe, że istoty ich się nie zna. Zresztą w nauce mamy cały szereg zjawisk – które, jako takie, badamy, o istocie ich nie mając zgoła pojęcia.

Inż. Kornmann nadmienia, że elektroid, ta kapryśna i często niekonsekwentna w swoim działaniu materya, o ile dziś już sądzić można, mieć będzie doniosłe znaczenie w przyszłości na polu antyseptyki i medycyny. Dziś ciekawem by było zbadać działanie elektroidu na drobne ustroje i na drobne owady. Własności antyseptyczne możnaby było w przyszłości wyzyskać przy konserwacji ciał ludzkich – zastępując balsamowanie, jako też przy zwalczaniu zaraźliwych epidemij. Zresztą życzyć by należało, aby zasłona okalająca wynalazek, jak najrychlej opadła.

Nadinszyner Kuczyński pyta się o kierunek ruchu kół podczas obrotu. Zabiera głos p. Rychnowski. Co do układania się barwników, elektroid może być tylko jego przyczyną. Kolor czerwony w ogóle, jak mniema skupia się w miejscu, gdzie elektroid trafia płytę. Istota elektroidu polega na tem, że udało mu się rozdrobnić materię w ten sposób, iż stosunek jej pierwotnej masy do powierzchni otrzymanej przez rozdrobnienie jest olbrzymi. Cząsteczki rozdrobnione, starając się zrównoważyć powstałe ciśnienie, wytwarzają wielkie napięcie energii. Otóż energię tę można z cząsteczek wydobyć i udzielić ją nowemu ciału. Działanie elektroidu na żyjątka badał, – przy czem pokazało się, że elektroid paraliżuje ich ruchy. Dla ludzi natomiast działa dodatnio, pod wpływem elektroidu, jakto sam doświadczył, rany goją się szybko.

Zabierali jeszcze głos pp.: prof. Pawlewski, Rychnowski, Roszkowski, ponieważ atoli dyskusya była bardziej teoretyczną, treści tej tu nie podajemy. Przy końcu zabrał głos raz jeszcze prof. Fiedler, dziękuje prelegentowi i p. Rychnowskiemu za intere-

sujaące wyjaśnienia zaznaczając, że bądź, co bądź Rychnowskiego można nazwać duchem dążącym do światła i prosił go, aby, gdy raz swój wynalazek opatentuje, nie omieszkął zdać Tow. Politechn. bliższych relacyj<sup>136</sup>.

Wiść o badaniu odkrycia Rychnowskiego przez naukowca, dr Roszkowskiego, zapewne spowodowała, że już w październiku 1899 r. zawiązana została spółka pod nazwą „Patentgesellschaft Rychnowski”. Jej głównym celem miało być wdrożenie „elektroidu” do zastosowań praktycznych. Miała ona powstać z inicjatywy wiedeńskiego przedsiębiorcy Roberta Freidländera-Prechtla (1874–1950), który mówił, zapewne wyolbrzymiając, „Słowu Polskiemu”:

Związałem się z Rychnowskim na takiej zasadzie, że obejmuję zrealizowanie tego, co w jego odkryciu już dziś może być uważane za dojrzałe do praktycznego zastosowania. Mój program obejmuje mianowicie cztery punkty. Przedewszystkiem wybudowaną zostanie maszyna do wytwarzania elektroidu, poczem rozpocznie się jego wyzyskiwanie w celach realnych. Tu są trzy grupy: konserwowanie środków żywności, fotografia barwna i motor zabezpieczony przeciw eksplozji, który poruszany będzie surowcem nafty i obiecuje bardzo wszechstronne usługi. Próby z konserwowaniem artykułów żywności dały wyborne wyniki. Zapytany zaś o kapitał dla przedsiębiorstwa odpowiedział: Otrzymaliśmy dużo ofert od finansistów zagranicznych, głównie belgijskich i amerykańskich, ja pragnę zarezerwować wynalazki Rychnowskiego dla kapitałów austriackich. W tym celu także przybyłem do Lwowa. Chodzi na razie o uzyskanie podstawy w celu przeprowadzenia koniecznych eksperymentów i zbudowania wielkiej maszyny. Potrzeba 30.000 zł. [złotych reńskich – P.R.] Zamierzam stworzyć syndykat z siedzibą we Lwowie, który po uzyskaniu pewnych praktycznych wyników będzie stanowił podstawę do zawiązania wielkiego akcyjnego towarzystwa. Członkowie syndykatu mieliby zastrzeżone prawa przy jego założeniu. W dalszej części wywiadu rozmówca dodał, że rozmawiał w tej sprawie z namiestnikiem Galicji, który oświadczył że gotów jest jako pierwszy przystąpić do syndykatu<sup>137</sup>.

Freidländer-Prechtl przybył do Lwowa razem z prof. dr. Josephem Tumą (lub Thumą, 1866–1938)<sup>138</sup>, fizykiem i elektrotechnikiem z uniwersytetu w Wiedniu, a także wykładowcą tamtejszej politechniki. Miał on zweryfikować informacje na temat „elektroidu”. „Gazeta Lwowska” opublikowała wywiad z Tumą na temat Rychnowskiego:

Chce pan wiedzieć, jakie wrażenie sprawił na mnie Rychnowski osobiście? Jak najlepsze. To znaczy: wydał mi się człowiekiem uczciwym i szczerym, który to co mówi, mówi z przekonania... Jest on, o ile go poznałem, autodydaktykiem [samoukiem – P.R.], który krocząc swą ścieżką, nie ogląda się zgoła na prace i teorie swoich poprzedników, człowiekiem, skłonny do fantastycznych iluzji, ale szczerym.

– Czy profesor widział i badał ową maszynę elektroidyczną Rychnowskiego?

136 *Sprawozdanie ze zgromadzenia tygodniowego odbytego d. 12 kwietnia 1899*, „Czasopismo Techniczne” 1899, nr 10, s. 113–115. Odczyt ten został opublikowany w streszczeniu ze stenogramu w „Słowie Polskim” nr 90 z 15 IV 1899 r., s. 4, i nr 91, z 17 IV 1899 r., s. 4.

137 *Wynalazki Rychnowskiego wchodzą w życie*, „Słowo Polskie” nr 247 (wyd. poranne), z 17 X 1899 r., s. 2.

138 Th. Venus, *Tuma Joseph*, [w:] *Österreichisches Biographisches Lexikon 1815–1950 Online-Edition*, www.biographien.ac.at/oeb1/oeb1\_T/Tuma\_Josef\_1866\_1938.xml [dostęp 1.05.2019].

– Samej maszyny Rychnowski mi nie pokazał, ale objaśniał mi jej konstrukcję rysunkami załączonymi również do memoriału, który z zastrzeżeniem praw wszelkich, w opieczętowanym pakiecie przesłał teraz wiedeńskiej Akademii umiejętności. Przyrzekłem mu jednak, że tę konstrukcję w ścisłej zachowam tajemnicy. Powiem panu jednak tyle: gdyby mi tak ktoś przedtem pokazał podobnie fantastyczny, z najrozmaitszych złych przewodników sporządzony przyrząd i oświadczył, że to jest nowa maszyna elektryczna – no, to roześmiałbym mu się w oczy. Skąd się tu miałyby wziąć elektryczność? Pewne części maszyny osadzone na osiach będą się obracać, skoro korbą pokręcimy – i to będzie cały skutek! nic nadto.... Tak go-tów byłem sądzić. A jednak owa fantastyczna maszyna działa, wywołuje objawy dziwne, niezrozumiałe! Chyba że rysunki, pokazywane mi przez Rychnowskiego, nie zgadzają się z istotną konstrukcją? Ale nie mam żadnego powodu posądzać Rychnowskiego o ukrywanie rzeczywistego stanu, owszem, sądzę że konstrukcja jego maszyny faktycznie odpowiada rysunkom. Sam kręciłem korbą; gdy maszyna funkcjonowała dobrze, t. j. gdy na końcu wystającej z niej rurki pojawiły się snopki niebieskawych promieni, wówczas znacznej przychodziło mi używać siły; dwiema rękami ledwo zdołałem w ruch wprowadzić korbkę tajemniczego przyrządu.

Co do zjawisk, zrazu niebyłem przekonany o różnicy między niemi a zwykłymi zjawiskami elektrycznymi. Jakoż z II gimnazjum niemieckiego pożyczyłem sobie maszynę elektryczną i powtórzyłem cały szereg doświadczeń pana R. Ale przy zdjęciach fotograficznych zasadnicze przyszło mi stwierdzić różnice. Doszedłem wreszcie do wniosku, że mamy tu do czynienia ze zjawiskami bądź natury elektrycznej, których jednak dotychczas nie potrafiliśmy wytwarzać w formie czystej, które występowały zawsze w towarzystwie innych objawów i przez nie zakryte – bądź z objawami nieznaną dotychczas natury, ale pokrewnej elektryczności. Podsumowawszy wszystko, przypuszczam teraz, że maszyna Rychnowskiego wytwarza bezpośrednio promienie katodalne (directe Kathoden-strahlen).... [promienie katodowe – P.R.] Na pewno tego jednak twierdzić nie mogę.

– A czy odkrycie p. R. posiada praktyczną doniosłość?

– O tem nic zgoła nie da się na razie powiedzieć. Dziś rzecz jest w pierwszej fazie; kto wie, co się z niej z biegiem czasu, może już jutro, a może za lat pięćdziesiąt, wyłoni? Zresztą o to mniejsza. Grunt w tem, żeby te wielce ciekawe zjawiska zostały nareszcie naukowo zbadane, i żeby Rychnowski miał możliwość zbudowania większego przyrządu.

Na uwagę, że p. Rychnowski zachowuje odkrycie swoje w tajemnicy przed światem uczonych dlatego, że pragnie sam dojść wprzód do praktycznych wyników, któreby mógł zapatentować, prof. Tuma odparł:

– Dziwić mu się nie można; inna rzecz jednak, czy mu się to uda. Wyobraźmy sobie, że n. p. taki Galvani, zaobserwowawszy skurcz żaby pod wpływem metalów, odkrycie swoje zachował w tajemnicy, aby na własną rękę wyzyskać je w praktyce.... Motory elektryczne dopiero po stu latach weszły w życie! I to jest błędem p. Rychnowskiego, że on spodziewa się odrazu praktycznych korzyści z odkrycia, które jeszcze nie zostało należycie zbadane. Ale obecnie na mocy kontraktu z p. Friedlän-



derem pan Rychnowski przystępuje do budowy wielkiej nowej maszyny i przysłać mi ją ma do Wiednia. Przynrzekł mi to solennie, i z wielką ciekawością oczekuję tej przesyłki. Ze wszech miar godzi się p. Rychnowskiemu umożliwić dalszą pracę; taką opinię wyraziłem wobec p. Friedländera<sup>139</sup>.

Rychnowski umieścił też w kilku ze swoich broszur pismo Thumy z 4 listopada 1899 r., z ekspertyzą dotyczącą „elektroidu”<sup>140</sup>. Jak jednakże skończyła się sprawa z Friedländerem i spółką patentową? Najprawdopodobniej nic z tego nie wyszło – nie udało się odnaleźć żadnej wzmianki o jej losach w późniejszym czasie.

## 8. Zastosowanie „elektroidu” Rychnowskiego w medycynie

Rewelacje dotyczące „elektroidu” mogły budzić początkowo szerokie zaciekawienie, jednak z czasem z powodu ścisłej tajemnicy kolejne informacje mogły budzić już tylko znużenie czy irytację. Inaczej było jednak, kiedy gazety zaczęły podawać informacje o nowych, cudownych właściwościach leczniczych „elektroidu”. Odkrycie lwowskiego inżyniera stało się znów popularne, bo odtąd było przedstawiane nie tylko jako przełom w nauce, lecz też w medycynie.

Rychnowski miał wcześniej kontakt z medycyną dzięki znajomości z dr. Oskarem Widmanem (1839–1900), znanym lekarzem, prof. uniwersytetu we Lwowie. Pracowali oni wspólnie nad ulepszaniem aparatury medycznej<sup>141</sup>. Zainspirowany przez Widmana Rychnowski zajął się zagadnieniem pracy serca od strony mechanicznej<sup>142</sup>.

Rychnowski sądził, że organizmy żywe można traktować jako maszyny, są one przy tym znacznie bardziej wydajne od najlepszych nawet maszyn wykonanych ręką ludzką. Idąc tą drogą, uważał, że: „klucza do poprawy maszyn, pracujących w praktycznej technice należy poszukać w procesach biochemicznych organizmów”<sup>143</sup>.

Rychnowski opisał również okoliczności w których rozpoczął badania nad wpływem „elektroidu” na ciało ludzkie. Gdy badał tę substancję, miał przyjść do niego jego przyjaciel, Łukasz Bodaszewski (1849–1908), inżynier kolejowy, wybitny fizyk i hydrotechnik. Trapił go od kilku dni silny reumatyzm w jednej ręce i plecach, a środki przepisywane przez lekarzy nie dawały żadnych rezultatów. Kiedy Bodaszewski zobaczył maszynę Rychnowskiego zaproponował mu, żeby spróbował czy wydzielane przez nią promienie nie mogłyby przy-

139 „Gazeta Lwowska” nr 242. z 24 X 1899 r., s. 3.

140 F. Rychnowski, *Jaką to nagrodę społeczną*, s. 8–9. Maszynę Rychnowskiego do wytwarzania „elektroidu” Tuma scharakteryzował m.in. jako umożliwiającą osiągnięcie wysokich napięć bardzo ekonomicznie.

141 Iks Won Chyr, *Mane Tekel Fares*, s. 1. O przyrządach medycznych wykonanych przez Rychnowskiego donosiła „Gazeta Lwowska” nr 165, z 20 VII 1888 r., s. 4: Rychnowski i Łapczyński wykonali przyrząd na podstawie sfigmografu Mareya do zdejmowania rysunków uderzeń sercowych według pomysłu Widmana.

142 W wyniku badań doszedł do wniosku, że serce nie wykonuje ssania, nie wywiera też ono wystarczająco dużego ciśnienia, by przecisnąć krew przez naczynia włosowate. Wyciżył, że nacisk krwi spowodowany działaniem serca wynosi ok. 1/3 atmosfery, gdy tymczasem, by czysta woda została przetoczona przez system naczyń włosowatych o przekroju czterech mikronów kwadratowych, potrzeba ciśnienia o 14 atmosferach. Doszedł w efekcie do wniosku, że to różnica składu chemicznego wywołuje pewne ciśnienie, a także różnica potencjałów elektrycznych wywołuje zmianę ciśnienia, dlatego też krew krąży, zdaniem Rychnowskiego, w naczyniach włosowatych wyłącznie na zasadzie osmotycznego ciśnienia, wywołanego różnicą składu chemicznego krwi. Jego poglądy zostały jednak odrzucone, zob. Iks Won Chyr, *Mane Tekel Fares*, s. 5–8.

143 *Ibid.*, s. 2–3.



Ryc. 6. Aparaty do wytwarzania „eteroidu”  
(źródło: *Czy ze stanowiska fizykalnego istnieje nieśmiertelność duszy ludzkiej?*, Lwów 1925)

nieść mu ulgi. Początkowo Rychnowski odmawiał, w końcu jednak uległ:

Naświetliłem mu łopatkę, ramiona i całą rękę: na ramieniu zauważyłem znaczne nabrzmienie. Po 10-cio minutowem blisko naświetlaniu ramienia poczęło się zmniejszać, a na mięśniach całej ręki wystąpił obfity pot w kroplach oraz powstało tak mocne swędzenie, że począł gwałtownie nacierać rękę ręcznikiem, żeby się pozbyć tego uczucia. Po upływie około 20-tu minut oświadczył, że go już nic nie boli, znikło też zupełnie i nabrzmienie ramienia<sup>144</sup>.

Już w pierwszych opisach właściwości „elektroidu” podawano jego działanie na materiał organiczny, jak mleko i krew. Pierwsze doniesienia o leczniczych właściwościach substancji odkrytej przez Rychnowskiego pochodzą jednak z 1901 r., a wynika z nich, że zaczął on prowadzić terapię „elektroidem” w 1900 r. Prawdopodobnie upublicznił informację o tym fakcie w trakcie swojego kolejnego odczytu w TP, który odbył się 27 lutego 1901 r., pt. *O stanach skupienia, czyli agregacji z uwzględnieniem objawów elektroidalnych*. Wykład ten był podzielony na dwie części: doświadczalną i teoretyczną. Tak relacjonowano go na łamach „Czasopisma Technicznego”:

W pierwszej części przedstawił powtórnie owe zjawiska ukazujące się pod wpływem materii, nazwanej przez wynalazcę elektroidem. A więc widzieliśmy ową tajemniczą czarną jedwabną sukienką otuloną maszynę, przypominającą nożną maszynę do szycia, która za miarowem poruszaniem korby wytwarza ów prąd podobny do zimnego wiatru, a jednak nie będący wiatrem, woniejący ozonem, a nie zawierający ozonu. Powyżej i poniżej maszyny znajdują się dwa otwory, zaopatrzone u wylotu rurkami z ebonitu. Doświadczenia robią się u górnego wylotu. Pod wpływem zimnego prądu, które nie oddziaływa ani na termometr ani na anemometr, poruszały się szybko naokoło swej osi kule o dość znacznej średnicy, a cały system kulek przedstawiał ciekawe widowisko poruszeń, przypominających obroty systemu planet. Po długich doświadczeniach przekonał się prelegent, że elektroid wywołuje jednocześnie ruch obrotowy i działa przyciągająco. Badania wykazały także, że rośliny rozwijają się 10 razy prędszej pod wpływem elektroidu, który podnieca w nich kapilarne działanie [twierdzenie niepoparte dowodem – P.R.]. Elektroid sprawia także szybszy obieg krwi, a tem samym może być skuteczny w rozmaitych chorobach. Prelegent czynił kilkakrotnie próby lecznicze reumatyzmu i skurczu pisarskiego, które pomyślnie się udały; na spermę oddziaływa o ile się zdaje elektroid w ten sposób, iż dłużej utrzymane są przy życiu zarodniki. Prelegent okazywał też obecnym mięso, jaja i inne produkta zwierzęce, przeszło rok i dłużej w pokoju trzymane, które atoli pod wpływem elektroidu nie ulegały

<sup>144</sup> Ibid., s. 10.

zepsuciu. Odkrycie to miałoby wielkie znaczenie dla przemysłu. Ubawiła całe audytorium zabawka ze sztucznym polipem, który pod wpływem elektroidu, chwycił rękami to, co mu podawano, wykonując przytem ruchy skombinowane podobne do ludzkich czy zwierzęcych.

Okazał następnie prelegent, iż za pomocą elektroidu można wywołać zjawiska podobne wrzeniu płynów, przyczem nie wywiązuje się wcale ciepło, a naczynie, w którym się płyn gotuje, ochładza się nawet. Badając wpływ magnesu na świecąca bańkę napełnioną elektroidem, zauważył prelegent, iż lampa taka w ciemności fosforyzuje, tworząc silniejszą naprzeciw magnesu łunę, którą magnes do siebie przyciąga. Łunę tę świetlną udało się prelegentowi rozłożyć na dwa kolory: czerwony i zielony. Ciekawe były doświadczenia prelegenta z proszkami kolorowymi, które układały się na płycie przy posypaniu zawsze w ten sposób, że kolor czerwony układał się w miejscu działania elektroidu.

Drugą część odczytu poświęcił prelegent odczytaniu długiego memoriału w języku niemieckim, przesłanego akademiom umiejętności, w którym usiłuje teoretycznie wykazać nowy sposób zapatrywania na stany skupienia czyli agregacyi, tak, iż zamiast 3 stanów t. j. stałego, płynnego i lotnego, przyjąć można niezliczoną ich ilość; zjawiska elektroidalne przypisuje zatem prelegent nadzwyczajnemu rozdrobnieniu materji, znajdującej się w skutek tego rozdrobnienia w stanie dynamicznym<sup>145</sup>.

Dyskusję na temat tego odczytu przeprowadzono na następnym zebraniu tygodniowym TP, 6 marca 1901 r.:

Dyskusję rozpoczął kol. Bodaszewski; usiłował on wykazać naprędce zrobionem doświadczeniem z lampką żarową, naelektryzowaną zwykłym grzebieniem do włosów, a świecąca w ciemności, że zjawiska kol. Rychnowskiego przypominają zjawiska elektryczne. Doświadczenie z proszkami kolorowymi przypomina, zdaniem kol. Bodaszewskiego, figury Lichtenberga, zaś kolor czerwony i zielony, na jakie rozkładają się u kol. Rychnowskiego promienie dynamiczne elektroidu, widmo wodoru. Po krótkiej replce ze strony kol. Rychnowskiego, zwrócił uwagę obecnych kol. Roman Gostkowski, jak łatwo najwięksi nawet uczeni mylić się mogą i jak ostrożnie trzeba traktować wszelkie zjawiska, aby nie popaść w błąd. [...] w końcu ze względu na trudną do zrozumienia teorię prelegenta, postawił wniosek, aby praca kol. Rychnowskiego kosztem Towarzystwa Politechnicznego w Czasopiśmie Technicznym ogłoszoną została, a to aby członkowie Towarzystwa po dokładnem jej zbadaniu sąd należyty o niej wydać mogli.

Kol. Tuleja podobnie jak kol. Bodaszewski utrzymywał, że zjawiska elektroidu pochodzić mogą z odrębnego stanu elektryczności, przypominającego zjawiska otrzymywane przez Teslę przy pomocy dynamomaszyn o wielkiem napięciu, poczem kol. Dr Roszkowski, biorąc w obronę prelegenta, przestrzegał przed uprze-

145 *Sprawozdanie ze zgromadzenia tygodniowego odbytego dnia 27 lutego 1901*, „Czasopismo Techniczne” 1901, nr 7, s. 73–74. Relację z tego odczytu opublikowano też m.in. w „Gazecie Narodowej” nr 60, z 1 III 1901 r., s. 2.

dzeniami i wyraził życzenie, aby sława kol. Rychnowskiego jako polskiego wynalazcy rozszerzyła się daleko. Kol. Roszkowski podnosił zarzut braku wszelkich cyfr i podzielał zdanie poprzednich mówców, że zjawiska elektroidu mogą być następstwem trzeciego stanu elektryczności, – zaś kol. Libański dziwił się, że prelegent wynalazek swój trzyma w tajemnicy. Kol. Rozwadowski radził, aby prelegent pracę swą poświęcił głównie jednej praktycznej własności elektroidu, np. własności konserwowania artykułów żywności, co mogłoby mu przynieść miliony i postawił wniosek utworzenia komisji dla stwierdzenia, czy ten wynalazek da się praktycznie zastosować. Kol. Roman Gostkowski potwierdza zarzut kol. Rodakowskiego wyraził przekonanie, że Rychnowskiemu brak kogoś takiego, któryby podobnie jako Maxwell Faradayowi dopomógł w jego doświadczeniach i uzupełnił jego badania. Dr. Roszkowski utrzymywał, że badania matematyczne robią się wtedy dopiero, gdy dane zjawiska należycie są zbadane, gdyż matematyka jest filozofią nauki, na co oświadczył kol. Tuleja, iż nie chodzi tu wcale o matematykę, ale o cyfry, a poparł go kol. Rodakowski, twierdząc, iż miał na myśli istotnie tylko ilościowy stosunek w doświadczeniach, a nie samą matematykę<sup>146</sup>.

Na wieść o leczniczych właściwościach słynnego już „elektroidu” do pracowni Rychnowskiego zaczęło się z czasem zgłaszać wielu chorych, także należących do ówczesnej elity:

Pewnego dnia po wizycie powieściopisarza Sienkiewicza przybył też do mnie namiestnik Galicji, Eustachy ks. Sanguszko, z żądaniem, ażebym i jego naświetlił, bo i on cierpi na reumatyzm. Prosiłem, ażeby się dał zbadać przez jakiego lekarza i postarał się o polecenie lekarskie, bez którego nie miałbym odwagi robić na nim prób moich.

Pomimo że ksiązę był nader spokojnego usposobienia, na żądanie odpowiedział dość szorstko, że on nie potrzebuje lekarza, sam bowiem dobrze jest świadom co mu brakuje, że zresztą jako namiestnik, żąda ode mnie, żebym go naświetlił bez tych urzędowych ceregieli.

Naświetlałem go przez półtrzecia miesiąca codzień po 15 do 20 minut, zwyczajnie w toku naświetlania popadał w sen i spał, nie ruszając się z miejsca, gdzie go naświetlałem, za każdym razem około 30 minut; gdy się obudził, mówił, że o mało nie usnął. W toku dalszych naświetlań przyznał się, że chodzi mu nie o wyleczenie z reumatyzmu, lecz o spotęgowanie popędu płciowego (łatwo osiągnąć to przez spotęgowanie procesu życiowego). Cel został osiągnięty po sześciutygodniowym codziennym naświetlaniu<sup>147</sup>.

Dalej Rychnowski opisuje, że dowiedział się, iż jego kuracja poskutkowała, księżna bowiem znalazła się wkrótce w stanie błogosławionym<sup>148</sup>. Ciągnął dalej, że niedługo potem

146 *Sprawozdanie ze zgromadzenia tygodniowego odbytego dnia 6 marca 1901*, „Czasopismo Techniczne” 1901, nr 7, s. 74.

147 Iks Won Chyr, *Mane Tekel Fares*, s. 12.

148 *Ibid.*, s. 12–13. Eustachy Sanguszko (1842–1903) miał jedno dziecko, Romana Władysława, który urodził się 6 VII 1901 r.

został wezwany telegraficznie przez barona Nathaniela Rothschilda do Wiednia, gdzie w hotelu Imperial miał odczyt w obecności hrabiego Antoniego Wodzickiego, Alberta i Nathaniela Rothschildów, Księcia Lichtensteina, hrabiny Larisch i ówczesnego ministra Galicji. Rychnowski leczył później Nathaniela Rothschilda, który zadowolony z kuracji miał zaferować mu pomoc finansową, z której jednak nie skorzystał, obiecali mu bowiem pomoc hrabia Wodzicki i baron Bourgoing, dyrektor Länderbanku. Nic z ich obietnic jednak nie wyszło, bo zdecydowali się oni ostatecznie wspomóc innego polskiego wynalazcę, Jana Szczepanika i jego „wynalazek rastrowy”<sup>149</sup>.

Obiecujące wyniki praktyki leczniczej „elektroidu” spowodowały, że ponownie wrócono do myśli założenia spółki eksploatującej wynalazki Rychnowskiego. Zawiązano ją 17 kwietnia 1901 r. (a wpisano do rejestru 1 czerwca tego roku) przy udziale Edmunda Łozińskiego i inżynierów Konrada Łozińskiego i Adama Younga<sup>150</sup>. Poza „elektroidem” spółka miała rozwijać i wdrażać inne konstrukcje Rychnowskiego, jak ulepszone motory, lampy oświetlane surowicą naftową, palniki. Planowano także założyć sanatorium<sup>151</sup>. Powstanie spółki miało według prasy lwowskiej rokować wielkie nadzieje na poprawę stanu przemysłu w Galicji i jego uniezależnienie od przemysłu zagranicznego, choćby tylko w niewielkim stopniu<sup>152</sup>. W styczniu 1903 r. do tej spółki przystąpili Apollo Łoziński i Bolesław Listowski, a wystąpił Łoziński<sup>153</sup>. Już jednak 1 września tego roku spółka została wypisana z rejestru „skutkiem zwinięcia przemysłu i rozwiązania spółki”<sup>154</sup>.

Więcej informacji o leczniczej działalności zamieściła „Ilustracja Polska”, której dziennikarz przeprowadził wywiad z Rychnowskim, gdy był zajęty leczeniem petentów. Dawał on im wdychać „elektroid”, który „działa na cały organizm, skrzepia go, pobudza do energii, niszczy zarodki choroby” – osiągał ponoć przy jego użyciu znaczne rezultaty w takich chorobach jak anemia, neurastenia, histeria, tabes, porażenia, reumatyzm. Dziennikarz dodał, że osobiście znał kilka osób z Krakowa i Lwowa, które poddały się kuracji „elektroidem” z pozytywnym skutkiem, choć sugerował też, że do skuteczności „elektroidu” może przyczyniać się autosugestia. Rychnowski sam nie występował jednak jako lekarz, jednak szereg fachowych medyków kierowało do niego swoich pacjentów<sup>155</sup>. Warto zwrócić uwagę na przytoczone w tym artykule ciekawe hasło, które wisiało w laboratorium Rychnowskiego:

Światło – życia duch,  
Elektryka – duszy ruch,  
Ciepło – siły pień,  
Głos – ruchów cień<sup>156</sup>.

149 Ibid., s. 13.

150 „Gazeta Lwowska” nr 152, z 6 VII 1901 r., s. 10; „Nowa Reforma” nr 92, z 21 IV 1901 r., s. 3.

151 „Gazeta Narodowa” nr 110, z 21 IV 1901 r., s. 3. Więcej o zamiarach i działaniach spółki zob.: Szary, *W pracowni Rychnowskiego*, „Życie i Sztuka, ilustrowany dodatek do Kraju” nr 8, z 7 III 1902 r., s. 91.

152 *Wynalazki Franciszka Rychnowskiego a przemysł krajowy*, „Kuryer Lwowski” nr 120, z 1 V 1901 r., s. 2.

153 *Zbiór ogłoszeń firmowych trybunałów handlowych: stały dodatek do Przeglądu Prawa i Administracji* r. 1903, nr 3, s. 38.

154 *Zbiór ogłoszeń firmowych trybunałów handlowych: stały dodatek do Przeglądu Prawa i Administracji* r. 1904, nr 1, s. 3–4.

155 Dr. L., *W pracowni Rychnowskiego*, „Ilustracja Polska” 1901, nr 13, s. 300.

156 Ibid., s. 301.

Rok później w „Kurjerze Codziennym” zamieszczono artykuł na temat leczniczej działalności Rychnowskiego:

Znany wynalazca elektroidu, inżynier Franciszek Rychnowski, od dwóch lat blisko prowadził leczenie zapomocą tej tajemniczej substancji, głównie w chorobach, powstałych na tle zaburzeń nerwowych, nawet tak ciężkich, jak paraliż, i osiągał zdumiewające wyniki, bądź w formie zupełnego wyleczenia, bądź znacznej poprawy. Terapia odbywała się pod dozorem lekarzy, i ograniczała się do wewnętrznego działania elektroidu na poszczególne części ciała. Klientela Rychnowskiego wzrastała z każdym miesiącem. Przybywali chorzy nawet z okolic bardzo oddalonych. W nowej swojej siedzibie urządził inżynier Franciszek Rychnowski osobne ambulatoryum, o charakterystycznym wyglądzie gabinetu lekarskiego, z tą tylko różnicą, że głównym sprzętem w pokoju był mały, zagadkowy wielce, powleczony czarnym sukmem aparat, z którego za pokręceniem korby wypływał nieznaną chłodny fluid o zapachu ozonu. Proceder ten miał jednak w lwowskim świecie lekarskim stanowczych przeciwników, którzy wyrażali się sceptycznie o możliwości stosowania niezbadanej dotąd naukowo substancji do celów leczniczych i uważali to za zamach na prawa lekarskiego stanu. W ostatnich dniach grupa doktorów medycyny postanowiła dać wyraz swojemu zapatrywaniu i wystąpić do władz przeciwko leczeniu elektroidem, nie przyszło to jednak do skutku, gdyż p. Rychnowski sam zamknął swój zakład, a równocześnie poczynił starania o patent na maszynę, wytwarzającą elektroid<sup>157</sup>.

Te i inne wieści podtrzymywały popularność „elektroidu”, a Rychnowski miał wiele odczytów i wykładów na jego temat. W jednej z takich prezentacji uczestniczyła Maria Konopnicka, która tak napisała o tym do syna Stanisława w 1903 r.:

Byłam też we Lwowie w pracowni profesora [sic! – P.R.] Rychnowskiego, i widziałam ekspozycję jego wynalazku. Właściwie nie jest to wynalazek, tylko nowe zastosowanie elektryczności, w warunkach trzymanyh przez Rychnowskiego dotąd w tajemnicy. Maszyna wygląda jakby maszyna do szycia, na podstawie stałej, przyśrubowanej do podłogi. Przy niej korba. Za pokręceniem tej korby, do której przytwierdzony wąż gutaperkowy, zaczyna łać się, wpośród białego dnia zresztą, jak gdyby leciuchne księżycowe światło. Jest to fluid, przez Rychnowskiego wynaleziony, który on elektroidem nazywa. Kiedy Ci tym światłem dmuchnie w twarz, nie czujesz, żeby ono było płynne, choć takie się na pozór wydaje. Jest tylko wrażenie ogromnej świeżości, właśnie jak powietrze po burzy. I wiesz, na jaki wpadłam domysł? Najpierw – wskutek wrażenia tej świeżości – przypomniał mi się ozon, który po burzy zwykle w obfitości znajduje się w powietrzu. Po wtóre, profesor Rychnowski przy demonstracji mówił o składnikach powietrza, a pominął ozon. Z tego wnoszę, iż udało mu się wyłączyć ozon z powietrza pod wpływem swojej maszyny i że ten ozon, traktowany elektrycznością, dał mu jego fluid. Lwów był domysłem moim zachwycony. A Ty jak myślisz<sup>158</sup>?

157 *Naokoło świata*, „Kurjer Codzienny” nr 80, z 8 III 1902 r., s. 4. Podobne artykuły ukazały się w wielu innych gazetach, m.in. w „Kurjerze Lwowskim” nr 78, z 19 III 1902 r., s. 4.

158 M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, oprac. L. Magnone, Warszawa – Żarnowiec 2010, s. 739.

Popularność odkrycia Rychnowskiego nie trwała jednak zbyt długo. Jeszcze w 1904 r. pojawiły się wieści o jego badaniach porównawczych „elektroidu” z radem – miał on dojść do przekonania, że promieniowanie radu działa tak samo jak „elektroidu”, ulegając działaniu magnetycznemu<sup>159</sup>. Po 1904 r. artykuły w prasie o Rychnowskim i „elektroidzie” ukazywały się jednak bardzo rzadko.

W późniejszym czasie Rychnowski otrzymał telegraficznie tysiąc pięćset franków i wezwanie do Paryża w celu naświetlenia „elektroidem” hrabiny Foucher de Careil i jej syna. Po konsultacjach z lekarzem domowym hrabiny ustalono, że kuracja ma mieć miejsce w Mentonie, na Riwierze Francuskiej, gdzie posiadała ona dwie posiadłości. Stan hrabiny, chorej na sklerozę, miał się według Rychnowskiego znacznie poprawić w pierwszym miesiącu naświetlania, u jej syna zaś, chorego psychicznie, zauważono też pewną poprawę. Hrabina na tyle była zadowolona z efektów leczenia „elektroidem”, że w marcu 1908 r. zainicjowała w jej nadmorskim zamku Maria Serena odczyt na ten temat, na który zaproszono lekarzy, dyplomatów i arystokrację z okolic Monte Carlo, Nicei, Cannes i Mentony. Był obecny nawet Horatio Kitchener, określony przez Rychnowskiego jako „znany angielski okrutnik z Abderhanu i Transvaalu”. Zaproszono także wiele znakomitości z Galicji, jednak przybył tylko przyjaciel Rychnowskiego, kompozytor Jan Tomasz Wydzga. Na zakończenie odczytu hrabina de Careil zaproponowała Rychnowskiemu, by urządził w jej zamku Maria Serena sanatorium, leczącym za pomocą „elektroidu”, ten jednak odrzucił tę hojną propozycję ze względu na zbyt wysoki koszt utrzymania zamku<sup>160</sup>. Rychnowski mógł kontynuować medyczną praktykę w ograniczonej skali.

## 9. W okresie wojennym (1914–1921) i powojennym

Rychnowski w swoich broszurkach opisuje dość szczegółowo okoliczności zajęcia Lwowa przez Rosjan na początku I wojny światowej w 1914 r. Wynika z nich, że wzmogła się w tym trudnym czasie jego działalność obywatelska. Jeszcze przed wejściem Rosjan był on komendantem straży obywatelskiej. W czasie okupacji pozostał na podobnym stanowisku (był zastępcą Komendanta Miejskiej Straży Obywatelskiej w I dzielnicy)<sup>161</sup>. Pisał, że dostał pod komendę 20 karaułów, którzy mieli utrzymywać porządek i tropić włamywaczy. Wspominał, że spędził całą noc wycofania się Rosjan ze Lwowa na ulicy, pilnując porządku. Zostało wówczas w jego dzielnicy zastrzelonych 40 osób, przeważnie z „lwowskiego konsorcjum złodziejskiego”<sup>162</sup>. Wraz z powrotem władzy habsburskiej pogorszyła się sytuacja aprowizacyjna, a Rychnowski został „mężem zaufania” i jednocześnie „komisarzem chlebowym” (w dzielnicy V, był przewodniczącym w rejonie XVI, ulicy Chorążczyzny, przy której mieszkał)<sup>163</sup>. Na tym stanowisku starał się usilnie o karty chlebowe, tłuszczowe, cukrowe i naftowe itp. dla swojego rejonu. Należał wówczas też do komisji rekwizycji metali dla armii austro-węgierskiej we Lwowie.

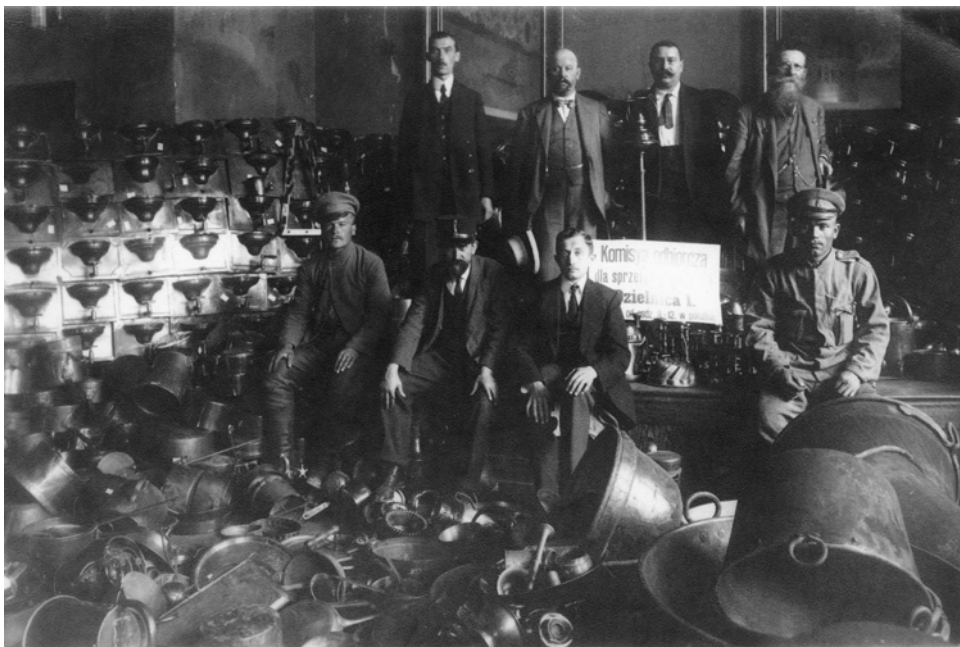
159 *Radium a elektroid*, „Słowo Polskie” nr 477, z 11 X 1904 r., s. 3; *RAD a Elektroid*, „Wiadomości Fotograficzne” 1904, nr 21, s. 323, tamże opis doświadczeń.

160 lks Won Chyr, *Mane Tekel Fares*, s. 51.

161 „Słowo Polskie” nr 420, z 20 IX 1914 r., s. 3.

162 lks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 8–9.

163 *Wykaz przewodniczących i mężów zaufania rejonów*, „Kurjer Lwowski” nr 268, z 21 VIII 1915 r., s. 4.



Ryc. 7. Rychnowski (u góry, pierwszy z prawej) w komisji rekwizycyjnej metali w czasie pierwszej wojny światowej (źródło: zbiory własne)

Z czasem sytuacja się poprawiła, a Rychnowski mógł wrócić do innych spraw. Na przykład w czerwcu 1917 r. uczestniczył w referacie Zygmunta Korosteńskiego na temat podniesienia polskiej wytwórczości wynalazczej, zwłaszcza w dziedzinie przetworów spożywczych i artykułów codziennej potrzeby, zorganizowanym przez muzeum wynalazków „Rekordeum” we Lwowie<sup>164</sup>. W dniach 6 i 9 lutego 1918 r. miał zaś w TP (w 1913 r. dodano do nazwy tego towarzystwa przymiotnik „Polskie”, PTP) swój ostatni odczyt na temat „elektroidu”, który przemianował wówczas na „eteroid” i najwyraźniej uznał wtedy, że to zmaterializowana elektryczność. W „Czasopiśmie Technicznym” ukazało się krótkie sprawozdanie:

Zebrania tygodniowe członków w d. 6 i 9 lutego poświęcone były odczytom inż. Franciszka Rychnowskiego o jego wynalazkach na polu elektrotechnicznym, a zwłaszcza o odkrytej przez niego materii nazwanej „eteroidem”. Zebrania odbyły się przy licznych współudziale zaproszonych gości wraz z paniami. Po ukończeniu obu odczytów, objaśnianych licznymi doświadczeniami na przyrządach przez prelegenta zbudowanych, rozwinęła się dyskusja.

Kol. Lutze-Birk zapytuje prelegenta o wyjaśnienie co do istoty odkrytej przez niego materii.

Prelegent oświadcza, że istnieje elektryczna materia, która jest przyczyną energii elektrycznej i światła, jest bezwładną i prawdopodobnie nie jest ważką.

<sup>164</sup> „Kurjer Lwowski” nr 297, z 26 VI 1917 r., s. 4.



Kol. Dzieślewski [chodzi o wcześniej wspomnianego profesora elektrotechniki, Romana Dzieślewskiego – P.R.] nie może wypowiedzieć krytyki, bo dla polemiki naukowej trzeba najpierw zgłębić przedmiot, a on (kol. Dzieślewski) wychodzi już nie pierwszy raz z wykładu inż. Rychnowskiego bez jasnego poglądu na istotę jego odkrycia. Kol. Dzieślewski podnosi wielkie zasługi kol. Rychnowskiego na polu inżynierii. Gmach Sejmu galicyjskiego został przed 39 laty oświetlony elektrycznie według pomysłu kol. Rychnowskiego, który wszystkie potrzebne maszyny i urządzenia wykonał w kraju. Wynaleziony przez kol. Rychnowskiego „eteroid” zaprzecza rzekomo swym działaniem wszystkim teoryom fizykalnym i zapowiada niezwykle doniosłe zastosowanie w przemyśle. Kol. Rychnowski układa zapomocą „eteroidu” nową teorię kosmiczną wszechświata, gdyż ruch ziemi przypisuje działaniu „eteroidu” i kwestyonuje istnienie słońca<sup>165</sup>, operuje nawet komórką, jako częścią składową wszystkich ciał. Byłoby stratą niepowetowaną, gdyby ten wynalazek, zamknięty w murach pracowni, nie był wyświetlony i wyzyskany. Jest obowiązkiem narodowym kol. Rychnowskiego podzielić się tym wynalazkiem z uczonymi zawodowymi. Nasuwa się pytanie czy „elektroid”, który wywołuje objawy, mogące należeć do objawów elektryczności, jest czemś nowem. Trzeba koniecznie, aby mężowie nauki przeprowadzili sumienne doświadczenia i pomiary. Odkrycie jest epokowe. Wyzyskanie tego wynalazku leży w interesie narodowym, lecz przedtem trzeba go zbadać. Kol. Dzieślewski prosi prelegenta, aby zezwolił fizykom przeprowadzić dokładne naukowe badania.

Prelegent przytacza najpierw szereg udanych eksperymentów fizjologicznych, dowodzących o cudownem działaniu „elektroidu” na organizm ludzki i oświadcza, że dopiero wtenczas dopuści uczonych do zbadania swego wynalazku, gdy zbuduje nową, bardzo silną maszynę, której działanie będzie sięgało poprzez najgrubsze mury<sup>166</sup>.

Powyższe tłumaczenie, że ujawni swoje „odkrycie” w pełni dopiero wtedy, kiedy zbuduje większą, lepszą maszynę przypominało retorykę stosowaną przez „wynalazców” perpetuum mobile. Tym razem odczyt nie wywołał większego echa, przynajmniej w prasie. Trudności gospodarcze po odzyskaniu niepodległości przez Polskę na tyle pogorszyły sytuację, że Rychnowski zmuszony był ostatecznie zamknąć swój zakład mechaniczny. Tak to opisał:

W r. 1918 zostało wskrzeszonym Państwo polskie, niebywała radość wybuchła ogólnie, robotnik się ucieszył, że niepotrzebuje więcej pracować; panowie będą teraz mieszkać w suterrenach zaś plebs w apartamentach piętrowych będzie rozkoszował przy wódce i wieprzowinie. Ustał wszelki animusz do pożytecznej pracy, socjalistyczne zebrania po szynkach, uświetnione bajecznymi przemowami żydowskich zbawców demoralizowały coraz więcej ogół robotniczy a nowe podatki jak

165 Rychnowskiemu chodziło tu pewnie o to, że słońce nie jest rozżarzoną kulą, wysyłającą na Ziemię promienie świetlne, a emanuje jedynie „eteroidem”, który to dopiero po kontakcie z materią ziemską zamieniał się w światło, ciepło, elektryczność itd. Szerzej zob.: Iks Won Chyr, *Omnia in sole: reminiscencje naukowe*, Lwów 1922, s. 14–15.

166 „Czasopismo Techniczne” 1918, nr 6, s. 52.

grzyby po deszczu utrudniały wszelki rozkwit przemysłowy, z którego i tak tylko mikroskopowe szczątki się jeszcze ostały. Kara za ponad 8-mio godziną pracę, która i tak nie była wydatną, bowiem robotnikowi brakowało odpowiedniej wiedzy i lepszego wychowania indywidualnego tak dalece, że prowadzenie jakiegokolwiek przedsiębiorstwa stało się niemożliwym. Za roboty i dostawy z czasów austriackich nie zostałem zapłaconym; nawet kaucji złożonych na te roboty niezwrócono, zaś za roboty wykonane dla państwa albo niezapłacono, lub też walutą niemającą realnej wartości i to nawet pod rygorem ażeby teje niewymieniać na obcokrajową walutę.

Nie było więc innego sposobu jak zamknąć warsztaty a pozbyć się buntujących się robotników, którzy marzyli o tekach ministerialnych, poselstwach parlamentarnych i dobrze opłacanych posiadach państwowych<sup>167</sup>.

Sytuacja pogorszyła się nawet bardziej, wraz z wybuchem polsko-ukraińskich walk o Lwów w listopadzie 1918 r. Pewnego dnia do laboratorium Rychnowskiego trafili ukraińscy żołnierze, którzy zarzucili mu, że był on komendantem Legii Akademickiej i planował odciąć im odwrót z placówki w Ossolineum. Jak dalej opisywał, Ukraińcy zniszczyli za to jego laboratorium, w końcu strzelili do niego i wrzucili do pomieszczenia na odchodne dwa granaty, co dopełniło zniszczenia. Miał przepaść wtedy m.in. wynalazek barwnej fotografii, liczne notatki i sprzęty. Sam Rychnowski cudem uniknął śmierci, został jednak ciężko ranny, według niego tylko kuracja „eteroidem” utrzymała go przy życiu, do końca cierpiał jednak na duszność i ból przy oddychaniu<sup>168</sup>.

Gdy Rychnowski był jeszcze mocno osłabiony, kilka tygodni po napadzie zgłosili się do niego baron Stanisław Heydel i Edmund Libański (1862–1928, inżynier, znany we Lwowie popularyzator techniki)<sup>169</sup> którzy namawiali go do zawiązania spółki, której zadaniem byłoby wdrożenie wynalazków Rychnowskiego, a także wyzyskanie „eteroidu”. Argumentowali, że Rychnowski był już wtedy wiekowy i schorowany, a nie można było dopuścić, by jego dokonania zostały stracone<sup>170</sup>. Rychnowski postawił udziałowcom trzy warunki:

1. Przedsiębiorstwo ma mieć charakter humanitarny.
2. Do spółki nie można przyjmować Żydów (tu Rychnowski zaznaczył, że nie był antysemitą, lecz jego zdaniem Żydzi są „hyperpraktycznymi czynnikami”, co miało podważać humanitarny charakter spółki w przedsiębiorstwie, które rokowało olbrzymie dochody). Jest też bardzo możliwe, że „hyperpraktyczność” Żydów nie pozwoliłaby im na wejście w spółkę, nie poznawszy całej prawdy o „eteroidzie”, której on nie chciał, czy raczej nie potrafił nikomu ujawnić. Takie stanowisko Rychnowskiego w tej kwestii motywowała głównie obawa przed szczegółowymi pytaniami o istotę „eteroidu”.

167 Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 9–10.

168 Ibid., s. 10.

169 Libański już wcześniej interesował się odkryciem Rychnowskiego. Opublikował m.in. artykuł pt. *Tajemniczy elektroid*, „Kurjer Lwowski” nr 69, z 10 III 1901 r., s. 2–3; więcej o samym Libańskim zob.: B. Gierszewska, *Edmund Libański (1862–1928) – działacz społeczny i popularyzator nowoczesności we Lwowie*, [w:] *Znani i nieznanymi międzywojennego Lwowa: Studia i materiały*, red. M. Przeniosło, L. Michalska-Bracha, Kielce 2007, s. 11–23.

170 Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 10.

3. Wszelki kapitał wniesiony przez wspólników nie powinien być wyżej oprocentowany „jak wkładki biednych ludzi ulokowane w kasach oszczędności”, a wszelka nadwyżka dochodu ma być użyta na cele humanitarne lub na zapomogi dla wynalazców i osób starających się podniesienie dobrobytu w kraju<sup>171</sup>.

Ostatecznie 12 czerwca 1922 r. do rejestru wpisano spółkę z ograniczoną poręką „Towarzystwo Naukowe dla badania i eksploatacji wynalazków inż. Franciszka Rychnowskiego”<sup>172</sup>.

Wbrew oczekiwaniom Rychnowski twierdził, że postępowanie członków spółki miało zgoła inny charakter niż humanitarny. Utrzymywał, że dotychczas w swoim laboratorium sam naświetlał promieniami „eteroidu” 64 pacjentów dziennie, jedną ręką kręcąc korbą, a drugą ich naświetlając<sup>173</sup>. Przyjmował po „cenach przystępnych” wyłącznie na pisemne polecenie lekarzy na parterze kamienicy przy ul. Chorążczyzny 15, codziennie w godzinach od 9 do 12 i od 15 do 17<sup>174</sup>. W planach spółki było rozszerzenie terapii „eteroidem”. Niestety członkowie spółki przejęli jedynie obsługę pacjenta w gabinecie Rychnowskiego. Zmieniono napęd maszyn do wytwarzania „eteroidu” z ręcznego na elektryczny, wprowadzono też większy rygor, żądając opłaty z góry za czas naświetlania. Zarządcą lecznicy mianowano prokurenta spółki, Jerzego Kuhna (potem zmienił nazwisko na Kruszelnicki)<sup>175</sup>. Ten nie pojawiał się w gabinecie prawie wcale, dążąc jedynie do osiągnięcia jak największego zysku, a zastępcy nie postępowali z pacjentami wystarczająco starannie, nie dbając o ich potrzeby. W efekcie coraz mniej osób korzystało z terapii.

Rychnowski zgodził się na skopiowanie oryginalnej „maszyny eteroidalnej”. Dzięki temu wykonano trzy kopie pod kierunkiem profesora elektrotechniki z Politechniki Lwowskiej Stanisława Fryzego<sup>176</sup>. Jedną z nich oddano lekarzowi hydropacie, dr. Kowalskiemu do zbadania<sup>177</sup>. Bez wiedzy Rychnowskiego zarząd spółki zarejestrował kopię jego maszyny w Urzędzie Patentowym, jako *Maszynę elektrostatyczną influencyjną* (Patent RP Nr 4373 z 15 I 1927 r.). Została ona scharakteryzowana w opisie patentowym jako maszyna

umożliwiająca osiągnięcie stosunkowo silnych prądów przy wysokich napięciach i osiągnięcie silnych wyładowań elektrycznych zwłaszcza tak zwanych miotłkowych wyładowań spokojnych, znajdujących obszerne zastosowanie w lecznictwie [...] Zapomocą nowej maszyny można także urzeczywistnić w małych rozmiarach znane zjawisko tak zwanych piorunów kulistych, czyli wyładowań w postaci błyszczących kuleczek świetlnych<sup>178</sup>.

To skłoniło Rychnowskiego do skierowania tej sprawy do sądu w styczniu 1927 r. Sprawę jednak przegrał, gdy okazało się, że na odpowiednim dokumencie widnieje jego

171 Ibid., s. 11.

172 „Gazeta Lwowska” nr 180, z 19 VIII 1922 r., s. 8.

173 F. Rychnowski, *Jaką to nagrodę*, s. 3.

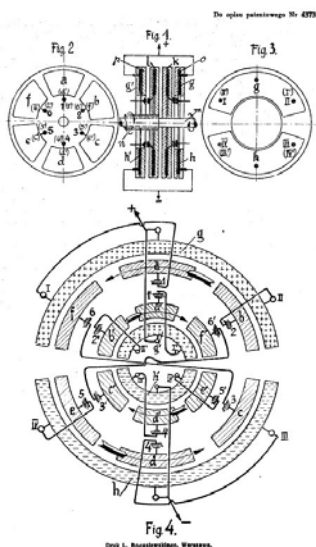
174 Idem, *Legenda o P.T. spółce naukowej do badań wynalazków inż. Rychnowskiego we Lwowie*, Lwów [po 1927, s. 16.

175 Ibid., s. 3–4.

176 Ibid., s. 8.

177 Ibid., s. 4.

178 Towarzystwo naukowe do badania i eksploatacji wynalazków inż. Franciszka Rychnowskiego: *Spółka z ograniczoną poręką, Maszyna elektrostatyczna influencyjna*, Polska, Opis patentowy 4373, Opubl. 1927.



Ryc. 8. Rysunki do opisu patentowego *Maszyny elektrostatycznej influencyjnej* z 1927 r. (źródło: opis patentowy)

Opisał w nich zarówno swoje poglądy na temat nauk ścisłych, jak i wydarzenia z własnego życia. Część z nich podpisywał pseudonimem Iks Won Chyr, niektóre wydał po niemiecku. Były pisane chaotycznie, zazwyczaj z pamięci<sup>182</sup>. Rychnowski rzadko posługiwał się datami, często odchodził od głównego wątku, atakując zwłaszcza kapitalizm i służącą, jego zdaniem, kapitalistycznym interesom akademicką naukę. Wiele z tych publikacji zawiera zdjęcia i fantazyjne rysunki jego autorstwa.

Katalog Biblioteki Narodowej notuje poniższe pozycje pióra Rychnowskiego:

- *Co będzie w r. 2913?: tysiąc lat później: fantasmagorja Iks-Won-Chyra*, Lwów 1919,
- *Omnia in sole: reminiscencje naukowe*, Lwów 1922.
- *Mane Tekel Fares: XXXIV wspomnienia z przeszłości: fragmenty wyników z czterdziestoletnich zabiegów leczniczych pod akademicką nazwą kurfuszerstwa, szarlatanerii i oszukańczej sugestji*, Lwów 1922.
- *Das Wesen der Elektrizität und das Problem der Sonnenstrahlung*, Lwów 1923.
- *Popularny krytyczny pogląd na istotę nauki ścisłej, i jej wyniki społeczne*, Lwów 1924.
- *Die universelle Kraftprototipe „Eteroid”*, Lwów 1924,
- *Czy ze stanowiska fizykalnego istnieje nieśmiertelność duszy ludzkiej?*, Lwów 1925,
- *Pięćdziesiąt lat mojej czynności w Polsce umarłej i wskrzeszonej: prawodawstwo*, Lwów 1925,

podpis<sup>179</sup>. Uważał, że nigdy wcześniej nie widział tego dokumentu, a to że widnieje na nim jego podpis tłumaczył tym, że Libański, znany we Lwowie hipnotyzer i spirytysta, zahipnotyzował go<sup>180</sup>. Rychnowski uważał, że inicjatorzy założenia spółki zrobili to tylko po to, by poznać istotę „eteroidu”, a po jego śmierci przejąć prawa do niego i innych jego wynalazków i odkryć, by następnie je odsprzedać. Jakby tego było mało, ukazały się też w prasie artykuły, sugerujące, że Rychnowski nie jest rzeczywistym odkrywcą „elektroidu-eteroidu”<sup>181</sup>.

## 10. Działalność publicystyczna Rychnowskiego

Pod koniec życia Rychnowski wydał własnym nakładem kilkanaście broszur mających od kilkunastu do kilkudziesięciu stron.

179 Więcej o procesie i dokumenty z procesu, w tym uzasadnienie wyroku zob.: F. Rychnowski, *Legenda o P.T. spółce naukowej*, s. 6–13.

180 Zob. m.in. Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos*, s. 14–16.

181 K. Ch., *Kto wynalazł „elektroid”?*, „Echo Warszawskie” nr 103, z 15 IV 1925 r., s. 5.

182 F. Rychnowski, *Jaką to nagrodę społeczną*, s. 2.

- *Epizod ze sławnego czasu: prawodawstwo*, Lwów 1928,
- *Jaką to nagrodę społeczną zdobywa sobie pracownik umysłowo i fizycznie czynny po pięćdziesięcioletniej pracy*, Lwów 1928,
- *Legenda o P.T. spółce naukowej do badań wynalazków inż. Franciszka Rychnowskiego we Lwowie: napisał Franciszek Rychnowski dla przestrogi wynalazców*, Lwów 1927,
- *Historyczny odgłos bezgranicznej rozpaczy*, Lwów 1929.

Gajewski wymienia ponadto<sup>183</sup>:

- *Ogólne uwagi nad teraźniejszym sposobem ogrzewania mieszkań i nowym sposobie ogrzewania i przewietrzania*, Lwów 1894,
- *Traktat o duszy*, 1917,
- *Istota elektryczności i problem promieniowania słonecznego*,
- *Geneza odkrycia eteroidu i jego dalsza historia*, Lwów 1926,
- *Historyczne zeznanie Franciszka Rychnowskiego na terminie sądowym dnia 1 lutego 1928*, Lwów 1928.



Ryc. 9. „Ideal pozytywizmu naukowego” według Rychnowskiego (źródło: *Czy ze stanowiska fizykalnego istnieje nieśmiertelność duszy ludzkiej?*, Lwów 1925)

## 11. Podsumowanie

Franciszek Rychnowski zmarł we Lwowie 4 (lub 3) lipca 1929 r. Jego żoną była Maria Waleria z Dutkiewiczów, nauczycielka z Krakowa, małżeństwo było bezdzielne. Inżynier adoptował jednak krewną jego żony Annę, która przybrała jego nazwisko<sup>184</sup>. Rychnowskiego pochowano w grobowcu rodzinnym Dutkiewiczów na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie<sup>185</sup>. Tak na wieść o śmierci nietuzinkowego lwowskiego inżyniera zareagowała „Gazeta Lwowska”:

Franciszek Djonizy de Velehrad Rychnowski, jedna z oryginalnych postaci lwowskich, popularny w pewnych kręgach naszego miasta, inżynier-wynalazca, zmarł wczoraj rano przeżywszy lat 79. Przed laty, około poczynionych przezeń bardzo ciekawych odkryć, rozwinęła się namiętna kampanja. Czy spadkobiercy ś. p. Rychnowskiego

183 W. Gajewski, op. cit., s. 146.

184 Ibid., s. 146–147. Anna Rychnowska długo prowadziła szkołę żeńską w mieszkaniu Rychnowskiego przy ul. Chorążczyzny.

185 Strona internetowa Cmentarium, *Spis osób pochowanych na cmentarzu Rakowickim w Krakowie (osoby pochowane do 1939 r.)*, cmentarium.sowa.website.pl/Cmentarze/spisRakow.html#r [dostęp 24.04.2017]; W. Gajewski, op. cit., s. 146–147.

znają tajniki jego wynalazków? – nie umiemy powiedzieć. Że jednak zasługują one na obszerniejszą i ściśle fachową ocenę, na to nie ma dwóch zdań...<sup>186</sup>

Zważywszy na charakterystyczny wygląd, dziwne poglądy i ekscentryczny sposób bycia, Rychnowski z czasem stał się swoistą lwowską „miejską legendą”, pozostając w pamięci wielu przedwojennych mieszkańców Lwowa. Świadczyć o tym może choćby wprowadzenie do artykułu *Sensacyjna tajemnica lwowskiego wynalazcy*:

Przechodząc ul. Chorążczyzny, często można było spotkać przed bramą jednej z kamienic oryginalnego staruszka, zwracającego ogólną uwagę swoim wyglądem. Niski i krępy, nosił stale to samo stare ubranie, ozdobione na piersi jakimś odznaczeniem i orderami. Z silnie czerwonej, krwistej twarzy, otoczonej falą bujnych siwych, rozwianych włosów, patrzyły nagie, szare oczka o spojrzeniu bystrem i bardzo przenikliwym. Niezwykły ten jegomość, podobny bardzo do Tołstoja, w ostatnich latach życia, wystawał nieraz całymi godzinami na ulicy, przypatrując się ruchowi ulicznemu. [...] Jedni nazywali go zapoznanym [niedocenionym, zapomnianym – P.R.] geniuszem, drudzy dziwakiem, manjakiem, a nawet obłąkańcem<sup>187</sup>.

Obszernie o Rychnowskim pisał Janusz Wasylkowski w książce *Lwowskie misztygałki*, w rozdziale *Świrk nad świrkami?* („świrk” był to w lwowskiej gwarze, czyli bałaku, ktoś pomiędzy wariatem a dziwakiem). Wasylkowski opisał kilku takich lwowskich świrków, na końcu zaś Rychnowskiego, którego podsumował:

Sam jednak nie wiem do końca – czy mamy w tym przypadku do czynienia z zapoznanym talentem, wręcz geniuszem – czy też z jeszcze jednym lwowskim świrkiem... Tyle, że ze świrkiem nad świrkami!<sup>188</sup>

Sporo miejsca poświęcił Rychnowskiemu w swoich wspomnieniach o Lwowie Andrzej Barącz<sup>189</sup>, który opisał m.in. wygląd inżyniera:

Pan Rychnowski był to niezwykle oryginał. Średniego wzrostu, brodaty, z brzuskiem, w kapeluszu z piórkiem spod którego spadały mu na ramiona długie, siwiejące włosy. Miał ogromny ogórkowaty nos. W krawacie lśniła wielka perła którą dostał za jakieś zasługi od królowej Carmen Silva [królowej rumuńskiej Elżbiety – P.R.] a z butonierki zwisał order nadany mu przez królową Wiktorię<sup>190</sup>.

Opisywał też m.in., że w laboratorium Rychnowskiego pod sufitem wisiał wypchany krokodyl, a na podwórzu stały trzy samochody, jeden z napędem parowym, drugi elektryczny, a trzeci spalinowy. O Rychnowskim pamiętają też współcześni Lwowianie, Ukraińcy<sup>191</sup>.

186 Franciszek Djonizy de Velehrad Rychnowski, „Gazeta Lwowska” nr 151, z 5 VII 1929 r., s. 4.

187 *Sensacyjna tajemnica lwowskiego wynalazcy*, „Gazeta Poranna” nr 8982, z 16 IX 1929 r., s. 7.

188 J. Wasylkowski, *Lwowskie misztygałki*, Warszawa 2000, s. 205–216.

189 Urodzony w 1911 r. we Lwowie, we wrześniu 1939 r. internowany w Rumunii, skąd trafił na zachód, dołączył do tamtejszych wojsk polskich, po wojnie pozostał na emigracji.

190 A. Barącz, *U Nas we Lwowie*, red. K. Rybicki, strona internetowa *Mój Lwów*, lwow.eu/rybicki/baracz.html [dostęp 24.04.2017].

191 Świadczyć o tym może choćby artykuł: I. Kotlobulatova, *Eteroyid inzhenera Ryxnov's koho (Engineer Rykhnovskyy's etheroid)*, „Elektroinform”, 2005, nr 1, s. 46–47.

W XIX w., kiedy nauki ścisłe i technika miały coraz większy wpływ na życie, działało wielu ludzi podobnych Rychnowskiemu, którzy próbowali przy ich użyciu wyjaśnić, co jest podstawą wszechrzeczy. Wiedza o elektryczności, jej cechach i zastosowaniach wciąż była świeża i niepełna, gdy Rychnowski ujawnił „elektroid-eteroid”. Niezwykłe właściwości elektryczności były jednocześnie powodem wiary w jej niekończące się wręcz możliwości. Z tego punktu widzenia fenomen, jakim była światowa (choć krótka) sława Rychnowskiego, może być znakiem ówczesnej epoki bezgranicznej wiary w technikę i postęp techniczny.

Różni autorzy różnie tłumaczyli czym w istocie był ów „eteroid” – najczęściej utożsamiali go po prostu z elektrycznością (zazwyczaj statyczną), ozonem, promieniami katodowymi, jonami ujemnymi (według chemika prof. Stefana Pawlikowskiego)<sup>192</sup>. Niektóre właściwości „eteroidu” przypominają „zimną” plazmę, jak choćby te bakteriobójcze. Sugerować o tym może też postawiona przez Rychnowskiego hipoteza istnienia większej liczby stanów skupienia, przedstawiona w odczycie wygłoszonym w TP w 1901 r.

Rychnowski działał jednak w sposób który zniweczył wszystkie jego starania wokół „eteroidu”: nie ujawnił, jak go w istocie uzyskiwał, opisując dokładnie wszystkie użyte materiały, warunki eksperymentów, konstrukcję przyrządów itp. Nie ujawniając powyższego, zaczął za to stawiać daleko idące hipotezy, niesiony przecuciem i entuzjazmem stworzył własną „teorię wszystkiego”, obalającą dotychczasowe teorie naukowe.

Spotkał się z jednej strony z zaciekawieniem, a nawet fascynacją (bo potrafił być bardzo sugestywny), z drugiej strony – z obojętnością, później wręcz niechęcią przedstawicieli nauki, co jeszcze bardziej pchało go do zamknięcia się wokół jego *idée fixe*. Dobra próbkę stosunku akademików do Rychnowskiego daje krótka recenzja książki Klemensa Sporzyńskiego *Dziwy elektryczności* napisana przez wybitnego fizyka prof. Mariana Smoluchowskiego:

Samouka ostrzegamy zresztą wyraźnie, żeby nie zabierał się do robienia wynalazków przed nabyciem gruntownego wykształcenia. Na niedojrzałej i bezkrytycznej wynalazczości, która pobudzoną być może reklamą gazetową różnych Szczepaników i Rychnowskich lub czytaniem tego rodzaju książek, marnuje się u nas mnóstwo ludzi młodych, którzyby po odpowiednim przygotowaniu mogli istotnie pracować z powodzeniem rzetelnym<sup>193</sup>.

Rychnowski wierzył jednak w „eteroid” zawzięcie, pracując niezwykle wytrwale chcąc zrozumieć to, co uzyskiwał, co jednak nie dawało żadnych konkretnych rezultatów. W gruncie rzeczy i w 1896 r., i w 1918 r. mówił i prezentował w TP to samo. Zauważyć zresztą można, że dostosowywał swoją wizję do postępów nauki – choćby początkowo utożsamiając „elektroid” z eterem, co potem odrzucił. Wydaje się, że sam sobie nie potrafił udowodnić własnych teorii, w związku z tym nie mógł opisać precyzyjnie ewentualnego patentu na „maszynę etetroidalną”, aby nikt go nie przywłaszczył. Nie potrafiąc tego uczynić, ograniczał kontakt z fachowcami, wołał szukać ocen osób ważnych, ale niefacho-

192 Za W. Gajewskim, op. cit., s. 145, Pawlikowski miał opinię na ten temat podać w popularnonaukowym czasopiśmie „Horyzonty Techniki” 1970, nr 10.

193 *Poradnik dla samouków; wskazówki metodyczne dla studujących poszczególne nauki. T. 2. Fizyka, geofizyka, meteorologia*, Warszawa 1917, s. 128.

wych. Pisane przez dziennikarzy sensacyjne, przesadzone teksty mogły wpłynąć na samego Rychnowskiego. Nie jest do końca zrozumiałe, dlaczego tak bardzo nie ufał środowisku naukowemu. Najczęściej pisał o możliwości zawłaszczenia przez innych jego odkryć i prac, wspominał też o wielkim niszczycielskim potencjale „eteroidu”. Wpadł w pułapkę własnych marzeń i fantazji, co w ostateczności doprowadziło do jego upadku i zapomnienia. Jest to tragiczny los, tożsamy dla wielu ludzi opętanych całkowicie pewną ideą.

Zwłaszcza pod koniec życia Rychnowski mógł uchodzić za zgorzkniałego, pomyłonego dziwaka, któremu po prostu nie wyszło w życiu. Nie zawsze tak jednak było. Był on bowiem w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. wybitnym inżynierem-konstrukтором. Jego instalacje grzewcze, instalacje oświetleniowe, łącznie z zasilającymi je prądnicami prądu stałego, były pomysłowymi, pionierskimi osiągnięciami o dobrych na owe czasy parametrach. Dokonania techniczne wypracowywał samodzielnie nieomal na „surowym korzeniu”, w Galicji, kraju zacofanym technicznie, gdzie postęp w tej dziedzinie wprowadzał wówczas właśnie on.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Allgemeines Verwaltungsarchiv (Austriackie Archiwum Państwowe) w Wiedniu, Finanz- und Hofkammerarchiv, Unterrichtsministerium, Allgemeine Reiche, Akten 1609: Technische Hochschule Lemberg in genere und Lehrkanzeln *Pismo prof. Kazimierza Olearskiego ze lwowskiej C.K. Szkoły Politechnicznej do Ministerstwa Wyznań i Oświaty w Wiedniu w sprawie rozbudowy laboratorium fizycznego o część elektrotechniczną z 29 listopada 1889 r.*

Derzhavnyj arxiv L'vivs'koyi oblasti (Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego) we Lwowie, fond (zespół) 27 *Politechnika Lwowska, opis 2 protokoły posiedzeń Kolegium Profesorskiego, sprawa (jednostka) 607 opis odkrycia nowej materii „Elektroid” przedłożony Rektoratowi C.K. Szkoły Politechnicznej przez Rychnowskiego 3 maja 1896 r.*

### Opisy patentowe

Towarzystwo naukowe do badania i eksploatacji wynalazków inż. Franciszka Rychnowskiego: Spółka z ograniczoną poręką, *Maszyna elektrostatyczna influencyjna*, Polska, Opis patentowy nr 4373, 1927.

### Źródła drukowane

*Bericht über die Internationale Elektrische Ausstellung Wien 1883*, red. F. Klein, Wien 1885.

Brandes J., *Lwów*, tłum. J. Klemensiewiczowa, Lwów 1900.

Glidziuk M., *Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie sprawienia dla gmachu sejmowego drugiej maszyny dynamo-elektrycznej wraz z motorem gazowym dla oświetlenia elektrycznego*, Alegat do Sprawozdania Stenograficznego Sejmu Galicyjskiego, Kadencja VIII, sesja I, nr 59 z 3 VI 1902 r.

Iks Won Chyr, *Die Universelle Kraftprototipe „Eteroid”*, Lwów 1924.

Iks Won Chyr, *Historyczny odgłos bezgranicznej rozpaczy*, Lwów 1929.



- Iks Won Chyr, *Mane Tekel Fares: XXXIV wspomnienia z przeszłości: fragmenty wyników z czterdziestoletnich zabiegów leczniczych pod akademicką nazwą kur fuszterstwa, szarlatanerii i oszukańczej sugestji*, Lwów 1922.
- Iks Won Chyr, *Omnia in sole: reminiscencje naukowe*, Lwów 1922.
- Katalog der Internationalen Elektrischen Ausstellung in Wien 1883*, Wien 1883.
- Katalog krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie 1877*, Lwów 1877.
- Katalog Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie roku 1894*, drugie wyd., Lwów 1894.
- Konopnicka M., *Listy do synów i córek*, oprac. L. Magnone, Warszawa, Żarnowiec 2010.
- Prus B., *Kroniki*, t. 16, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1966.
- Rychnowski F., *Historyczne zeznanie Franciszka Rychnowskiego na terminie sądowym dnia 1 lutego 1928*, Lwów 1928.
- Rychnowski F., *Jaką to nagrodę społeczną zdobywa sobie pracownik umysłowo i fizycznie czynny po pięćdziesięcioletniej pracy*, Lwów 1928.
- Rychnowski F., *Legenda o P.T. spółce naukowej do badań wynalazków inż. Rychnowskiego we Lwowie*, Lwów 1927.
- Rychnowski de Welehrad F., *Das Wesen der Elektrizität und das problem der Sonnenstrahlung*, Lemberg 1923.
- Rychnowski de Welehrad F., *Pięćdziesiąt lat mojej działalności w Polsce umarłej i wskrzeszonej*, Lwów 1925.
- Towarzystwo Politechniczne we Lwowie 1877–1902: Pamiętnik jubileuszowy*, red. E. Grzębski, Lwów 1902.

### Źródła prasowe

- Bicz K., *Rozmowa ze Szczepanikiem o elektroidzie*, „Przegląd Tygodniowy” 1899, nr 9, s. 101–103.
- Budowa gmachu*, „Kurjer Lwowski” nr 143, z 24 V 1889 r., s. 5.
- Centrala elektryczna w podziemiach teatru lwowskiego*, „Gazeta Narodowa” nr 167, z 18 VI 1901 r., s. 2.
- „Czas” nr 85, z 14 IV 1886 r., s. 1.
- „Czasopismo Techniczne” 1897, nr 3, s. 26; 1902, nr 21, s. 287; 1918, nr 6, s. 52.
- Daniluk L., *Listy Lwowskie*, „Czas” nr 252, z 13 IX 1934 r., s. 2.
- Do Towarzystwa przystąpili*, „Dźwignia” 1878, nr 4, s. 26.
- Dr. L., *W pracowni Rychnowskiego*, „Ilustracja Polska” 1901, nr 13, s. 300–301.
- „Dziennik V. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich” 1888, nr 5, s. 4.
- „Dziennik Polski” nr 243, z 1 IX 1888 r., s. 2.
- Elektroid*, „Nowa Reforma” nr 46, z 25 II 1899 r., s. 2.
- Feldman W., „*Elektroid*” p. Rychnowskiego, „Przegląd Tygodniowy” 1899, nr 8, s. 88–90.
- Fiedler T., *Kalorystat: nowy opatentowany piec do centralnego ogrzewania mieszkań, zbudowany przez Franciszka Rychnowskiego, inżyniera we Lwowie*, „Czasopismo Techniczne” 1897, nr 6, s. 67–69.
- Franciszek Djonizy de Velehrad Rychnowski*, „Gazeta Lwowska” nr 151, z 5 VII 1929 r., s. 4.
- Franciszek Rychnowski*, „Goniec; dziennik dla wszystkich” 1888, nr 24, s. 2.
- „Gazeta Lwowska” nr 185, z 16 VIII 1887 r., s. 3; nr 165, z 20 VII 1888 r., s. 4; nr 127, z 6 VI 1894 r., s. 5; nr 242, z 24 X 1899 r., s. 3; nr 152, z 6 VII 1901, s. 10.

- „Gazeta Narodowa” nr 187, z 18 VIII 1887 r., s. 2; nr 127, z 6 VI 1894 r., s. 5; nr 60, z 1 III 1901 r., s. 2; nr 110, z 21 IV 1901 r., s. 3.
- „Głos Narodu” 1894, nr 15 z 20 I, s. 3.
- Gostkowski R., *Elektryczne oświetlenie sali posiedzeń gmachu sejmowego we Lwowie*, „Dźwignia” 1882, nr 7, s. 112–113.
- Gostkowski R., *O oświetleniu sali poselskiej w nowym gmachu sejmowym we Lwowie*, „Dźwignia” 1881, nr 5, s. 53–56; nr 6, s. 62–66; nr 9, s. 91–98.
- Grabowski I., *Do światła!*, „Kurjer Warszawski” nr 50, z 19 II 1899 r., s. 3.
- J. Zg., *Fantazja czy prawda? I. W fantastycznym laboratorium*, „Kurjer Lwowski” nr 109, z 20 IV 1898 r., s. 2–3; *II. Księżyc w pokoju*, *III. Co porusza ciała niebieskie?*, „Kurjer Lwowski” nr 113, z 24 IV 1898 r., s. 2; *IV. Latanie w powietrzu*, *V. Motor życia*, „Kurjer Lwowski” nr 122, z 3 V 1898 r., s. 2; *VI. Fotografie w ciemności*, *VII. Znak zapytania*, „Kurjer Lwowski” nr 123, z 4 V 1898 r., s. 6.
- K. Ch., *Kto wynalazł „elektroid”?*, „Echo Warszawskie” nr 103, z 15 IV 1925 r., s. 5.
- Korosteński Z., *Z niewidzialnych sfer: najnowsze odkrycia w chemii polonium i etherion*, „Dźwignia Przemysłowo-Handlowa Ilustrowana” 1898, nr 11, s. 65–67.
- Kuchnia dla króla rumuńskiego*, „Kurjer Lwowski” 1886, nr 112, s. 3–4.
- „Kurjer Lwowski” nr 202, z 22 VII 1888 r., s. 5; nr 25, z 25 I 1890 r., s. 3; nr 78, z 19 III 1902 r., s. 4; nr 297, z 26 VI 1917 r., s. 4.
- „Kurjer Warszawski” nr 295, z 25 X 1898 r., s. 6.
- L.D.R., *Wrażenia z Galicji*, „Gazeta Kaliska: informacyjno-anonsowa” 1901, nr 284, s. 2.
- Losowanie sędziów przysięgłych*, „Kurjer Lwowski” nr 89, z 29 III 1888 r., s. 5.
- Lsz, *Szczepanik o Rychnowskim*, „Gazeta Lwowska” nr 57, z 11 III 1899 r., s. 3
- M., *Piec Rychnowskiego do centralnego ogrzewania mieszkań*, „Przegląd Techniczny” 1897, nr 33, s. 528–531.
- „Miesięcznik galicyjskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt” 1880, nr 6, s. 81.
- Międzynarodowa wystawa elektryczna w Wiedniu: Sprawozdanie telegraficzne*, „Kurjer Warszawski” nr 210 (wyd. poranne), z 17 VIII 1883 r., s. 2.
- Naokoło świata*, „Kurjer Codzienny” nr 80, z 8 III 1902 r., s. 4.
- Neu-Anmeldungen*, „Zeitschrift des Elektrotechnischen Vereines in Wien” 1883, nr 5, s. 129.
- Nowa forma energii*, „Tygodnik Ilustrowany” 1899, nr 9, s. 167.
- „Nowa Reforma” nr 92, z 21 IV 1901 r., s. 3.
- Nowe odkrycie*, „Gazeta Lwowska” nr 119, z 24 V 1896 r., s. 4.
- „Nowości ilustrowane” 1904, nr 11, s. 5–6.
- Piec nowej konstrukcyi*, „Dźwignia” 1878, nr 5, s. 39.
- Podziękowanie*, „Czasopismo Techniczne” 1888, nr 1, s. 8.
- Podziękowanie (rektoratu)*, „Kurjer Lwowski” nr 357, z 25 XII 1887 r., s. 5.
- Poświęcenie drukarni*, „Kurjer Lwowski” nr 265, z 24 IX 1890 r., s. 4.
- Poradnik dla samouków; wskazówki metodyczne dla studujących poszczególne nauki. T. 2. Fizyka, geofizyka, meteorologia*, Warszawa 1917.
- Przewrót w pojęciach o elektryczności*, „Dziennik Krakowski” nr 118, z 23 V 1896 r., s. 4.
- Quiz, *Szczepanik w Krakowie*, „Życie” nr 15, z 9 IV 1898 r., s. 178.
- RAD a Elektroid*, „Wiadomości Fotograficzne” 1904, nr 21, s. 323.
- Radium a elektroid*, „Słowo Polskie” nr 477, z 11 X 1904 r., s. 3.

- Rejchman B., *Elektrotechnika na wystawie wiedeńskiej*, „Ateneum” 1884, nr 1, s. 130–168.
- Rychnowski F., *O urządzeniu odgromników*, „Czasopismo Techniczne” 1887, nr 9, s. 103–105.
- Rychnowski F., *Ogrzewanie i przewietrzanie mieszkań za pomocą ciepłego powietrza*, „Dźwignia” 1878, nr 8, s. 60–62.
- Rychnowski F., *Piec pokojowy służący do najzupełniejszego spalania paliwa (rauchverchreuder Ofen) oraz przyrząd wentylacyjny podług patentowanego systemu Fr. Rychnowskiego we Lwowie*, „Dźwignia” 1878, nr 6, s. 42–44.
- Rychnowski J., *Elektroid*, „Życie” nr 22, z 28 V 1898 r., s. 253–255.
- Sensacyjna tajemnica lwowskiego wynalazcy*, „Gazeta Poranna” nr 8982, z 16 IX 1929 r., s. 7.
- Sędziowie przysięgli*, „Kurjer Lwowski” nr 483, z 23 X 1911 r., s. 4.
- „Słowo Polskie” nr 57, z 8 III 1899 r., s. 4; nr 90, z 15 IV 1899 r., s. 4; nr 91, z 17 IV 1899 r., s. 4; nr 420, z 20 IX 1914 r., s. 3.
- Służewski K., *Prawda czy Reklama?*, „Rozwój” nr 59, z 13 III 1899 r., s. 4.
- Spis członków Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika w roku 1903*, „Kosmos” 1904, s. 67.
- Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu odbytego na dniu 20 maja 1878 r.*, „Dźwignia” 1878, nr 6, s. 41.
- Sprawozdanie ze zgromadzenia tygodniowego odb. d. 20 maja r. b.*, „Czasopismo Techniczne” 1896, nr 14, s. 156–157.
- Sprawozdanie ze zgromadzenia tygodniowego odbytego d. 12 kwietnia 1899*, „Czasopismo Techniczne” 1899, nr 10, s. 113–115.
- Sprawozdanie ze zgromadzenia tygodniowego odbytego dnia 27 lutego 1901*, „Czasopismo Techniczne” 1901, nr 7, s. 73–74.
- Szary, *W pracowni Rychnowskiego*, „Życie i Sztuka, ilustrowany dodatek do Kraju” nr 8, z 7 III 1902 r., s. 91.
- Szczepanik o Rychnowskim, „Słowo Polskie” nr 76, z 30 III 1899 r., s. 3.
- Szarce B., *Fluid czy nie fluid?* „Kurjer Lwowski” nr 141, z 22 V 1898 r., s. 7.
- Tajemniczy elektroid*, „Kurjer Lwowski” nr 69, z 10 III 1901 r., s. 2–3.
- The newest wonder-working wizard: a remarkable machine*, „The West Australian” nr 4083, z 1 IV 1899 r., s. 6.
- Towarzystwo kupców i przemysłowców*, „Gazeta Narodowa” nr 68, z 24 III 1887 r., s. 3.
- Transparenta*, „Gazeta Narodowa” nr 207, z 12 IX 1883 r., s. 2.
- Wiedeńska wystawa elektryczności*, „Wszechświat” 1883, nr 37, s. 589–591.
- W pracowni inżyniera – mechanika p. Rychnowskiego*, „Gazeta Lwowska” nr 186, z 17 VIII 1887 r., s. 4.
- W sprawie wodociągowej*, „Kurjer Lwowski” nr 172, z 23 VI 1898 r., s. 1–2.
- Wykaz przewodniczących i mężów zaufania rejonów*, „Kurjer Lwowski” nr 268, z 21 VIII 1915 r., s. 4.
- Wynalazek*, „Kurjer Lwowski” nr 244, z 3 IX 1897 r., s. 3.
- Wynalazki Franciszka Rychnowskiego a przemysł krajowy*, „Kuryer Lwowski” nr 120, z 1 V 1901 r., s. 2.
- Wynalazki Rychnowskiego wchodzi w życie*, „Słowo Polskie” nr 247 (wyd. poranne), z 17 X 1899, s. 2.

- Wystawa higieniczno-przyrodnicza we Lwowie, „Kurjer Lwowski” nr 199, z 19 VII 1888 r., s. 2.
- Wystawa krajowa w Krakowie, „Kurjer Lwowski” nr 259, z 18 IX 1887 r., s. 2.
- Wystawa krajowa w Krakowie, „Kurjer Lwowski” nr 261, z 20 IX 1887 r., s. 1–2.
- Wystawa krajowa w Krakowie, „Kurjer Lwowski” nr 262, z 21 IX 1887 r., s. 2.
- Wystawa przemysłu budowlanego we Lwowie, „Czasopismo Towarzystwa Technicznego Krakowskiego” 1892, nr 22, s. 322–323.
- Wystawcy galicyjscy premiiowani w Paryżu, „Gazeta Lwowska” nr 260, z 22 X 1878 r., s. 4.
- Wzorowa fabryka we Lwowie, „Kurjer Lwowski” nr 169, z 20 VI 1891 r., s. 6.
- Z wystawy paryskiej, „Gazeta Narodowa” nr 154, z 7 VII 1878 r., s. 1.
- Zbiór ogłoszeń firmowych trybunałów handlowych: stały dodatek do Przeglądu Prawa i Administracji r. 2, 1903, nr 3, s. 38.
- Zbiór ogłoszeń firmowych trybunałów handlowych: stały dodatek do Przeglądu Prawa i Administracji r. 3, 1904, nr 1, s. 3–4.

### Literatura przedmiotu

- Drexler A. Olszewski A., *Polska i Polacy na powszechnych wystawach światowych*, Warszawa 2005.
- Gajewski W., Rychnowski Franciszek Dyonizy de Welehrad (1850-1929), [w:] *Słownik Biograficzny Techników Polskich*, t. 21, red. J. Piłatowicz, Warszawa 2010, s. 142–147.
- Gierszewska B., *Edmund Libański (1862–1928) – działacz społeczny i popularyzator nowoczesności we Lwowie*, [w:] *Znani i nieznani międzywojennego Lwowa: Studia i materiały*, red. M. Przeniosło, L. Michalska-Bracha, Kielce 2007, s. 11–23.
- Hickiewicz J. przy współpracy z P. Sadłowskim, *Roman Dzieślewski: pierwszy polski profesor elektrotechniki i Jego współpracownicy*, Warszawa – Rzeszów – Tarnów – Gliwice – Opole 2014.
- Kotłobułatowa I., *Lwów na fotografii. T. 3 Lwowianie*, Lwów 2014.
- Kotłobułatowa I., *Eteroid inżyniera Rychnovsk’koho (Engineer Rychnovskyy’s etheroid)*, „Elektroinform”, 2005, nr 1, s. 46–47.
- Krzyżaniwskij A., *Prąd stały czy przemienny. Jak to było na początku elektryfikacji Lwowa*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Elektrotechniki i Automatyki Politechniki Gdańskiej” 2015, nr 43, s. 125–126.
- Starzyński P., *Budowa gmachu Sejmu Krajowego we Lwowie w latach 1887–1881*, [w:] *Lwów: miasto, społeczeństwo, kultura*, t. 1, Kraków 1995, s. 133–136.
- Tscherkes B., Hofer E., *The Building of the Galician Sejm in Lvov*, [w:] *Mayors and City Halls. Local Government and the Cultural Space in the Late Habsburg Monarchy, International Conference, 30 November – 2 December 1995, Cracow*, red. J. Purchla, Cracow 1998, s. 209–215.
- Wasylkowski J., *Lwowskie misztygałki*, Warszawa 2000.

### Strony internetowe

- Barącz A., *U Nas we Lwowi*, red. K. Rybicki, strona internetowa *Mój Lwów*, lwow.eu/rybicki/baracz.html [dostęp 24.04.2017].
- Strona internetowa Cmentarium, *Spis osób pochowanych na cmentarzu Rakowickim w Krakowie (osoby pochowane do 1939 r.)*, cmentarium.sowa.website.pl/Cmentarze/spisRakow.html#r [dostęp 24.04.2017].

Venus Th., *Tuma Joseph*, [w:] *Österreichisches Biographisches Lexikon 1815–1950 Online-Edition*, [www.biographien.ac.at/oebl/oebl\\_T/Tuma\\_Josef\\_1866\\_1938.xml](http://www.biographien.ac.at/oebl/oebl_T/Tuma_Josef_1866_1938.xml) [dostęp 1.05.2019].

## Podziękowania

Autor składa serdeczne podziękowania prof. Jerzemu Hickiewiczowi za inspirację do podjęcia badań nad postacią Franciszka Rychnowskiego, krytyczną ocenę niniejszego artykułu i cenne uwagi.

**Piotr Rataj**, członek Pracowni Historycznej Stowarzyszenia Elektryków Polskich w Opolu, doktorant historii Uniwersytetu Opolskiego; pod kierunkiem prof. Jerzego Hickiewicza (Politechnika Opolska) przygotowuje pracę doktorską pt. *Rozwój elektrotechniki we Lwowie do początku I wojny światowej (Elektryfikacja – Ruch Stowarzyszeniowy – Szkolnictwo Wyższe)*; jego zainteresowania badawcze obejmują historię nauki i techniki ze szczególnym uwzględnieniem elektrotechniki, historię ruchu stowarzyszeniowego techników, biografistykę.

e-mail: [piotr.rataj33@wp.pl](mailto:piotr.rataj33@wp.pl)

Data zgłoszenia artykułu: 11 marca 2020

Data przyjęcia do druku: 30 lipca 2020